

# NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

EGZEMPLARZ REGIONALNY



TEMAT MIESIĄCA

# ZMARTWYCHWSTAŁY żyje pośród nas

" OFIARA MSZY ŚWIĘTEJ " GRZECH ADAMA " CHRZEŚCIANIN W OBLICZU EPIDEMII " SINGIEL "  
" Z KRESÓW WSCHODNICH " TRADYCJA ŁACIŃSKA " POZDROWIENIE CHRZEŚCIJAŃSKIE "



ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski



KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

## Związani z Bogiem

**M**y, chrześcijanie, wierzymy w realną obecność Jezusa pod postacią chleba. Ta obecność nie jest jednak taką samą obecnością, jakiej doświadczamy w kontakcie z drugim człowiekiem. Jezus ukrywa swoją twarz i swój Boski majestat pod postacią kawałka białego chleba, dlatego można Go zobaczyć wyłącznie oczyma wiary, a rozpoznać pałającym miłością sercem. Ale istnieje również inna forma obecności Jezusa w naszym życiu. Wiąże się ona z przyjmowaniem Jezusa pod postacią chleba i wina. Chrystus mówi o tym wprost: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim”. Jezus jest Osobą, jest Osobą Boską. Przyjmując Komunię św., przyjmujemy Jezusa, Osobę Jezusa, wchodzimy w ten głęboki związek osób, który nazywamy komunią osób. Jezus jest obecny we mnie, trwa we mnie, nie jest na zewnątrz mojej osoby, jest we mnie, w moim sercu, i równocześnie ja jestem w Nim. Kiedy Go przyjmuję, On mnie przyjmuje, On mnie dopuszcza do wspólnoty ze sobą.

**T**rudno to sobie wyobrazić, bo przecież w naszym ludzkim świecie miłość nie zawsze jest przyjmowana, często jest odrzucana. Tymczasem Chrystus zapewnia nas o swoim otwarciu na przyjęcie naszej miłości. Ilekroć przyjmujemy Komunię św., pamiętajmy, że nie jest to tylko akt przyjęcia Chrystusa pod postacią chleba, ale także wejście we wspólnotę Boga. W Eucharystii ja przyjmuję Chrystusa, ale także Jezus mnie przyjmuje. I tutaj musimy sobie odpowiedzieć zgodnie z sumieniem: Czy On mnie, takim jakim jestem, może przyjmując, zaakceptować? Może powinienem coś zmienić w swoim życiu, coś naprawić, komuś przebaczyć? Może powinienem zaprzestać pielęgnowania w swoim sercu wrogości albo niechęci wobec bliźnich? ●

## Chrystus żywy i prawdziwy

**Z**martwychwstanie Chrystusa jest świadectwem Boga Ojca o Jezusie Chrystusie. Bóg Ojciec wskrzesił Jezusa, przez co potwierdził Jego postępowanie, uwierzył w Go, powiedział ludziom, że całe Jego nauczanie, cuda, jakich dokonał, pochodziły od Boga. On jest naprawdę tym, za kogo się podawał. Przybity przez ludzi do krzyża, złożony do grobu, został wskrzeszony – Zmartwychwstał. Zmartwychwstanie uwolniło Jezusa z krępujących ram śmiertelnego ciała, przez co stał się bliski całemu światu. Od tego momentu Jezus jest Panem, który przychodzi do swojego Kościoła. Szczególnie jest obecny pośród nas w Eucharystii. Przed swoją męką i śmiercią powiedział: to jest ciało moje, to jest krew moja... czyńcie to na moją pamiątkę. Pozostał z nami w Eucharystii – Zmartwychwstał i zawsze żyjący, który nigdy nie umiera. Dlatego Eucharystia jest źródłem wszelkiej aktywności chrześcijańskiej, a zarazem jest szczytem naszego przeżywania wiary.

**E**ucharystia jest czymś więcej niż tylko wspomnieniem wydarzeń z przeszłości, to stale aktualne głoszenie miłości Boga do człowieka wyrażonej w męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Dokonuje się stale na ołtarzach kościołów całego świata. Ona jest realizowana w życiu wspólnoty Kościoła, gdy włączamy w ofiarę Chrystusa nasze życie, pracę, cierpienia, sukcesy i klęski. Eucharystia jest już przedsmakiem życia wiecznego, gdyż jest ona spotkaniem z Tym, który nadaje sens naszej wierze i naszym wysiłkom moralnym. Postrzeganie chrześcijaństwa i Kościoła w oderwaniu od Chrystusa jest zafałszowaniem jego rzeczywistości. Patrzenie na Kościół w oderwaniu od Eucharystii prowadzi do niezrozumienia sensu jego istnienia i postęgi wobec świata. Dzięki sprawowaniu Eucharystii Chrystus jest obecny pod postaciami chleba i wina prawdziwie, rzeczywiście. I to nie tylko podczas jej sprawowania, ale także w tabernakulum, oczekując na nas, byśmy trwali przy Nim w postawie wdzięczności za to, że został z nami, ze swoim ludem, z każdym z nas! ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE  
Zycie

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:

Archidiecezja Wrocławska

Redaguje zespół

REDAKTOR NACZELNY:

ks. Grzegorz Sokołowski

WSPÓŁPRACA:

ks. Łukasz Romańczuk

SEKRETARZ REDAKCJI:

Wojciech Iwanowski

KOREKTA:

Lucyna Jachym

PROJEKT GRAFICZNY:

Witold Morawski, morawski-design.pl

Numer  
zamknięto  
do druku:

14.03.2020 r.

Nakład:  
12 tys. egz

ISSN 0239-4367

ADRES REDAKCJI:

ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław

tel. 71 327 11 16

e-mail:

nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieskie intencje** Apostolstwa Modlitwy
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska versus ks. Adam Czernastek
- 8 | **TEMAT NUMERU:** Zmartwychwstały żyje pośród nas. **Eucharystia – piękno Kościoła**, rozmowa z bp. Adamem Bałabuchem
- 11 | **Instrukcja obsługi Komunii duchowej**
- 12 | **Ofiara Mszy Świętej**
- 14 | **Odprawiać, sprawować, celebrować** – o uczestnictwie w liturgii
- 16 | **Tajemnica wiary – sakrament Najświętszej Eucharystii**
- 18 | Świadek: **Postęga świeckiego szafarza Komunii św.**
- 20 | Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz. **Eucharystia źródłem życia i drogą do świętości**
- 22 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Ofiara Abła**
- 24 | Apologia na dzień powszedni. **Grzech Adama – konieczny czy nie?**
- 25 | Felieton: **Kultura (przed)chrześcijańska** – ks. Andrzej Draguła
- 26 | Ze śmierci do życia. Relikwie tajemnicy Paschy. **Sudarion z Owiedo**
- 28 | Dobry jak chleb. **Z życia i działalności dobrotynnej Jerzego Adama Marszałkowicza**
- 30 | **SPOŁECZEŃSTWO:** Chryścjanin w obliczu epidemii
- 32 | **Jak się chronić przed koronawirusem**



**Okładka:** *Dysputa o Eucharystii*, Rafael (Raffaello Santi), fresk, 1508–1509. Pałac Apostolski, Watykan  
reprodukcja: Wikimedia Commons

- 34 | **„Singiel” w społeczeństwie i Kościele...**
- 35 | Felieton: **Czytajmy dokumenty papieskie** – Piotr Sutowicz
- 36 | W stronę pełni życia: **O schematach myślenia**
- 38 | **KULTURA:** Dolny Śląsk – nowa rzeczywistość. **Z kresów wschodnich na kresy zachodnie**
- 40 | Felieton: **Zajeżdźnia w czasach zarazy** – Marek Mutor
- 41 | Powieść w odcinkach: Adam R. Prokop **„Zamach na Nankera”**
- 42 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:** Co dla poprzednich pokoleń było święte...
- 46 | **RODZINNE STRONY:** Słownik Wyrazów Bardzo Obcych. **Pozdrowienie chrześcijańskie**
- 48 | Abecadło rodzinne: **Bunt nastolatka**
- 49 | Hildegardowa szkoła odżywiania. **Świąteczne przysmaki orkiszowe**
- 50 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 52 | **Krzyżówka**
- 53 | **Anielskie gotowanie**
- 54 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Mojżesz – święto Paschy**
- 55 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**

# Moja Niedziela

5 KWIETNIA 2020 R.

## Niedziela Męki Pańskiej

### Wstyd

IZ 50, 4-7; FLP 2, 6-11; MT 26, 14-27, 66

Czym tak naprawdę jest wstyd? Czy jest jedynie rodzajem stresu? Mechanizmem miękkiej kontroli, którym społeczeństwo posługuje się, aby podtrzymać konwencje, które z jakichś względów uznane są za korzystne? A jeśli tak, to dlaczego „bezwstydnik” to słowo pejoratywne – dlaczego człowiek pozbawiony wstydu to ktoś, kogo podświadomie odbieramy jako zagrożenie? Powinien się nam raczej kojarzyć z kimś wyzwolonym z konwenansów, odpornym na to, co tam sobie o nim myśli ogół. Chyba należy sięgnąć głębiej. Na właściwy trop naprowadzić może nas fakt, że wstyd pojawia się w momencie grzechu pierwszych rodziców. Jest zatem bezpośrednio pochodną grzechu – wstydzimy się, ponieważ zrobiliśmy coś, co nie przynosi nam chwały. Ale pośrednio wstyd jest również wynikiem wolności. Wstyd to porównanie z Innym – porównanie możliwe za sprawą różnicy w życiowych wyborach. Dlatego człowiek, który się nie wstydzi, to ten, kto albo nie ma wyboru, ponieważ jego kondycja nie do końca zależy od niego – tak więc nie spodziewamy się wstydu po osobach chorych, których zachowania w innej sytuacji kategoryzowalibyśmy jako wstydlive – albo też ktoś, kto dokonał wyboru i chce pozostać mu wierny. Ten drugi przypadek to sytuacja, w której znalazł się Jezus. Wstyd, ośmieszenie, „potrząsanie głowami”, patrzenie z politowaniem – chrześcijanie całego świata znają dobrze ten asortyment środków, które stosowane są, by nam uświadomić, że błądzimy. Cieszymy się, ilekroć nas to spotyka, bo nie jesteśmy sami – Jezus przeszedł to samo przed nami: „dlatego uczyniłem twarz moją jak głąz i wiem, że wstydu nie doznam” – pamiętajmy, że wierzymy w Tego, kto nie tylko dwa tysiące lat temu, ale i dziś jest wyszydzany i wyszydany. Czy dzieląc z Nim ten los, rzeczywiście to my powinniśmy się wstydzić?

12 KWIETNIA 2020 R.

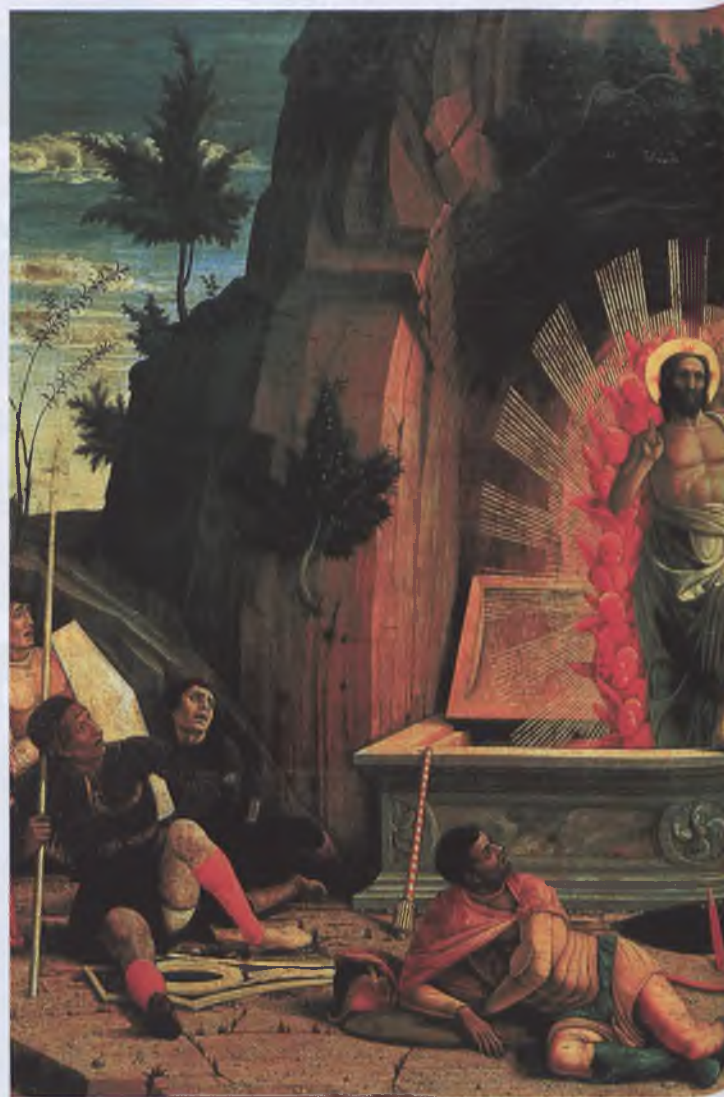
## Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

### Minimalne warunki zmartwychwstania

DZ 10, 34A. 37-43; KOL 3, 1-4; J 20, 1-9

Ewangelia Jana, zazwyczaj tak elokwentnie i – metaforycznie rzecz można – barokowo opisująca niejedno wydarzenie z życia Jezusa, dziś zaskakuje

minimalistycznymi środkami wyrazu i niezwykle prostym obrazowaniem. Poza jednozdaniową relacją Marii Magdaleny nikt się nie odzywa. Na jej rewelacje nie odpowiada Piotr ani żaden z uczniów. Także uczeń, który pierwszy przybywa na miejsce pochówku Jezusa, nie woła do idącego za nim Piotra, że grób jest pusty. Na miejscu również żaden z nich się nie odzywa. W grobie nie ma nic poza całunem i chustą. Brakuje też jakichkolwiek emocji – nie wiemy nawet, czy apostołowie denerwują się, czy ogarnia ich rozpacz – a może przecucie nadziei? Nie wiemy nic – czytelnik, podobnie jak Piotr i drugi uczeń, zostaje sam na sam z tajemniczym pustym grobem. Nie ma nic więcej – tylko człowiek w otoczeniu insygniów śmierci. I w tej sytuacji granicznej, gdy żadne słowa nie pocieszą lub nie kłamią, żadne inne obrazy nie wypychają się przed oczy, kulminacyjny punkt wyznacza nie wybuch płaczu, nie beznadzieja, ale słowa „ujrzał i uwierzył”. W tym jest też nasza nadzieja – że do zmartwychwstania nie potrzeba



nam niczego. Musimy tylko uwierzyć w to, że ono nastąpi. To bardzo wiele, nikt z nas nie jest chyba do końca gotowy na takie samodzielne zmierzenie się ze sprawami ostatecznymi, ale takie są właśnie minimalne warunki zmartwychwstania. Poza nimi jest tylko tajemnica.

19 KWIETNIA 2020 R.

## 2. Niedziela Wielkanocna

### Święty Tomasz – badacz

DZ 2, 42-47; 1 P 1, 3-9; J 20, 19-31

Od nieznanych z imienia malarzy starożytności i średniowiecza, przez słynne dzieło Caravaggia czy obraz Hendricka ter Brugghena, po późniejszych twórców niemal wszystkie obrazy dotyczące momentu „zwątpienia” Świętego Tomasza przedstawiają go w chwili, gdy wkłada palec lub niekiedy dłoń w bok zmartwychwstałego Chrystusa. Jan tymczasem nic o tym nie wspomina. Co

więcej, Jezus przecież mówi „uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzałeś” – a nie dotknąłeś! Cóż za paradoks, że ten, który uwierzył, kiedy tylko zobaczył Jezusa, portretowany jest niemal zawsze jako niedowiarek, któremu nie wystarczy zobaczyć, ale musi jeszcze dotknąć. Cóż za paradoks, że tak często słyszymy podczas niedzielnych kazań, żeby nie być jak Tomasz, aby uwierzyć, nie widząc. A tymczasem zwróćmy uwagę, że Jezus nie gani apostoła – raczej podkreśla zasługę tych, którzy uwierzą dzięki mocy Słowa, które im przekazał. Jego słowa są pociechą dla mnie i dla ciebie, dla wszystkich, którzy nie mieli szczęścia oglądać Go na własne oczy. Ale za postawą Świętego Tomasza kryje się również inna ważna lekcja: powinniśmy wierzyć, owszem, ale nie bezrefleksyjnie. Powinniśmy naszą wiarę uważnie egzaminować – nie tylko po to, by się nie zachwiać, gdy inni będą chcieli ją sprawdzić, ale też po to, by wierzyć świadomie i odpowiedzialnie. Tomasz to figura Kościoła racjonalnego, który nie przekazuje wiary w Chrystusa, by zachować społeczne *status quo*, ale robi to dlatego, że jest to wiara prawdziwa, sprawdzona tak bardzo, jak tylko człowiek jest w stanie to uczynić.

26 KWIETNIA 2020 R.

## 3. Niedziela Wielkanocna

### Dwa oblicza

DZ 2, 14. 22B-28; 1 P 1, 17-21; ŁK 24, 13-35

Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze? – zapytują uczniowie. Czy była to jedynie ożywiona dyskusja, czy też mieli oni na myśli inne przeżycie, bardziej mistyczne? Jakkolwiek by było, odnajdujemy w tym zdaniu pierwsze oblicze Jezusa ofiarującego się ludzkości. Przychodzi On najpierw w Słowie, w którym odwołuje się do naszego rozumu. I to jak się odwołuje! „O nierozumni”, powiada Jezus – a współcześnie można by przetłumaczyć „głupcy”. To wezwanie do zastanowienia się i do spojrzenia na sprawy tak, jak się w istocie mają, bez strachu i beznadziei, w którą uczniowie popadli (a my dziś dzielnie idziemy w ich ślady). Ale, co ciekawe, o ile Chrystus stara się podbudować wiarę swoich uczniów słowami, o tyle nie daje im się rozpoznać. Samo Słowo, mimo że jest dla nas tak istotne, nie daje bowiem pełnej łączności z Bogiem. Dopiero kiedy uczniowie siadają razem z Nieznajomym, dopiero kiedy łączy ich wspólne łamanie chleba, są w stanie rozpoznać swojego Mistrza. Co to oznacza? Skojarzenie z Mszą Świętą wydaje się oczywiste, ale to nie wszystko – wynika z tego jeszcze, że Eucharystia i przyjęcie Komunii to nie tylko jakaś pamiątka, nie jedynie zwyczaj lub symbol, ale moment rozpoznania Boga i spotkania z Nim tutaj, w naszej konkretnej rzeczywistości.

KRYSTIAN KWAŚNIEWSKI

Zmartwychwstanie. Andrea Mantegna, olej na płótnie, ok. 1459. Muzeum Sztuk Pięknych w Tours, Francja



# Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

kwiecień 2020

POWSZECHNA – WYZWOLENIE SIĘ Z UZALEŻNIEŃ

MÓDLMY SIĘ, ABY WSZYSTKIE OSOBY BĘDĄCE  
POD WPŁYWEM UZALEŻNIEŃ UZYSKAŁY DOBRĄ POMOC  
I TOWARZYSZENIE

**K**wietniowa intencja Apostolstwa Modlitwy zwraca naszą uwagę na osoby uzależnione. Podejmując tę intencję, należy sobie najpierw postawić podstawowe pytania: jak dochodzi do uzależnień, czego one dotyczą i jakie są ich skutki w wymiarze indywidualnym i społecznym? Wreszcie, w jakim stopniu możliwa jest pomoc tym osobom?

Każdy człowiek nosi w sobie określone pragnienia i marzenia. Ten świat jest nieograniczony, bo nikt i nic nie może nam zakazać mieć jakichkolwiek pragnień czy marzeń. To jedna strona medalu. Jednak druga wiąże się z ich realizacją i tu napotykamy różne trudności czy wręcz niemożliwość ich realizacji. Rodzi to napięcia, stres, frustrację, zniechęcenie. Część

osób dobrze radzi sobie z taką sytuacją, ale są takie, które z różnych powodów nie radzą sobie i próbując rozładować zaistniałe napięcie, sięgają po używki czy też starają się tak zagospodarować czas, by zapomnieć o problemie.

Według słownika uzależnienie to „stan zaburzenia zdrowia psychicznego i fizycznego, który charakteryzuje się okresowym lub stałym przymusem wykonywania określonej czynności lub zażywania psychoaktywnej substancji chemicznej”. Potocznie definicja ta odnosi się do osób, które nadużywają narkotyków (narkomania), alkoholu (alkoholizm), papierosów (nikotynizm), leków (lekomania), substancji psychoaktywnych (dopalaczy). Współcześnie ta lista została poszerzona o zagrożenia związane z rozwojem nowoczesnych technologii czy nadmiernym rozbudzeniem niektórych potrzeb człowieka (uzależnienia od gier komputerowych, Internetu, smartfonów, hazardu, zakupów, seksu, przesadna troska o wygląd, zaburzenia w odżywianiu, jak bulimia czy anoreksja). Z reguły każde uzależnienie zaczyna się niewinnie, z myślą o chwilowej poprawie nastroju, a po czasie okazuje się, że trudno bez takiego „wspomagania” normalnie funkcjonować.

Intencja Apostolstwa Modlitwy jest zaproszeniem do wołania do Boga, „aby wszystkie osoby będące pod wpływem uzależnień uzyskały dobrą pomoc i towarzyszenie”. O ile bowiem proces

uzależnienia dokonuje się głównie w wymiarze osobistym, o tyle wyjście z niego wymaga pomocy środowiska czy wyspecjalizowanych osób i instytucji. Wiele sytuacji przekonuje, że proces wyzwalania z uzależnień wymaga cierpliwości, samozaparcia i pokory. Wyzwolić się od nich trudno. Należy mieć również na uwadze, że nie tylko osoba uzależniona potrzebuje pomocy. Bardzo często pomocy potrzebują też osoby z jej otoczenia, które niejako „zaraża” ona swoim problemem i wciąga w niego.

Pomoc osobom uzależnionym może przybierać różne formy. Konieczna jest pomoc psychologiczna i psychoterapeutyczna, czasami także odtruwanie organizmu i leczenie farmakologiczne. Nie możemy też zapomnieć o pomocy duchowej. Wiele instytucji państwowych i społecznych oraz Kościół od lat podejmują różne działania, aby pomóc osobom uzależnionym. Przykładem jest Franciszkańskie Centrum Profilaktyki i Terapii Uzależnień w Chęcinach k. Kielc, Ośrodek Profilaktyczno-Szkoleniowy im. ks. Franciszka Blachnickiego Fundacji „Światło-Życie” w Katowicach czy Licheńskie Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym. Powstają także dzieła duchowego wsparcia dla tych osób i najbliższych. Jednym z nich jest Dzieło Duchowego Wsparcia Osoby Uzależnionej w Archidiecezji Lubelskiej. Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie: [www.archidiecezja-lubelska.pl/blog/dzielo-modlitewnego-wsparcia-osoby-uzależnionej](http://www.archidiecezja-lubelska.pl/blog/dzielo-modlitewnego-wsparcia-osoby-uzależnionej)



Osobom uzależnionym potrzebne jest także wsparcie duchowe

KS. BOGDAN GIEMZA SDS

## LIŚĆ DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

## Wyjątkowi

Inność jest normą – zdanie to usłyszałam kiedyś w telewizji i od tamtej pory nie daje mi spokoju. Z jednej strony to prawda, bo bycie na siłę innym niż wszyscy wydaje się dziś celem wielu osób. Musisz się wyróżniać z tłumu wyglądem, zachowaniem, poglądami, żeby być kimś. Tylko że jeśli w grupie większość chce tak robić, to nagle ekscentryczność przestaje być czymś wyjątkowym. Z drugiej strony, nie mogę być po prostu sobą? Zawsze słyszymy „jesteś tego warta”, „jesteś wyjątkowy”... ale czy wiemy, dlaczego? Na czym polega ta wyjątkowość?

Czasem patrzę na dziewczyny z ostatnich klas szkoły podstawowej i na ich makijaże. Patrzę i oczom nie wierzę, bo ich twarze codziennie przyjmują na siebie tyle, ile moja zaledwie kilka razy w roku. Potrzebują tego? Nie! Poza tym, jeśli każdego dnia spędzają mnóstwo czasu, żeby wyglądać jak milion dolarów i mieć idealny make-up (pomijam kwestie zdrowia skóry), to co robią przed naprawdę wyjątkowym wieczorem? Pamiętam ze swojej podstawówki, kiedy dwie nasze koleżanki przyszły pomalowane do szkoły i wychowawca stał nad nimi w łazience szkolnej, dopóki nie zmyły makijażu. Dzisiaj pewnie byłoby o nim głośno w mediach... Ale wracając do inności: zastanawiam się, z czego wynika pragnienie bycia innym. Z chęci zakrycia kompleksów czy potrzeby dowartościowania? Tak czy siak, staranie się na siłę wyróżnić z grupy jest tylko powierzchowne, nie przyniesie rezultatu, nie uspokoi serca. Warto znaleźć w sobie powód, dla którego tak robimy, i spróbować naprawdę rozwiązać problem.

Spójrzmy na temat jeszcze religijnie, bo przecież w tym miesiącu przeżywamy najważniejsze Święta naszej wiary. Każdy człowiek jest prawdziwie, do głębi wyjątkowy. Tak bardzo, że Chrystus umarł na krzyżu i zmartwychwstał dla każdej i każdego z nas. Oddał za nas życie: za Księdza, za mnie i za każdego, kto to czyta. I bardzo pragnie, byśmy zrozumieli, że jesteśmy Jego ukochanymi dziećmi. To nasza chrześcijańska „inność”. ●

## LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZERNASTEK

Czepielowice

## ...a bycie sobą

Przepraszam, że zacznę od siebie, ale to nieznaczny przejaw egoizmu: jestem wyjątkowy. U tych, którzy mnie znają, to stwierdzenie może wywołać salwę śmiechu, ale cóż: słowo się rzekło. A na czym ta wyjątkowość polega? Po pierwsze, nie ma takiego samego Adama, tym bardziej Czernastka (bądź co bądź rzadkie nazwisko, też wyjątkowe); po drugie, tenże Adam jest księdzem; po trzecie, ma taką, a nie inną rodzinę (dla mnie wyjątkową). I tych wyjątkowości można podać wiele. A jak ktoś chce, to jeszcze i tę, że nie ma drugiego takiego jak ja w całym wszechświecie (i może dobrze). Poniosło mnie z tym wszechświatem, ale tak może powiedzieć o sobie każdy, podając argumenty o swojej wyjątkowości.

Jednak, jak zauważyła Pani Marta, istnieje druga strona owej wyjątkowości – inność. I od razu w tym określeniu odczuwamy jakieś pejoratywne znaczenie. Stwierdzenie „jesteś inny” zwykle odnosimy do ludzi inaczej myślących czy zachowujących się, niedających się podporządkować trendom, modom. Przykleja się wtedy łatkę owej inności, niepasującej do rzekomej „inności” naszych adwersarzy. A potrzeba tylko jednego: pozostania sobą. Nie znam się na sposobach upiększania, które opisuje Pani Marta, ale to mi przypomina charakterystykę teatralną lub filmową. Aktor staje się inny na czas odegrania roli, w którą się wciela. I tak może być w życiu. Możemy wcielić się (robiąc make-up) w różne role, ale nic nie przykryje tego, kim naprawdę jestem i jak naprawdę wyglądam.

Pan Jezus do swoich uczniów powiedział: „U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Łk 12, 7). W Wigilię Paschalną staniemy wobec tej tajemnicy, gdy będziemy odnawiać przyrzeczenia chrzcielne. Pomyślmy wówczas, jacy jesteśmy wyjątkowi przed Bogiem. I to się liczy. Odkrycia tej prawdy w sobie życzę każdemu na nadchodzący czas Wielkanocy. Alleluja! PS Wszystkim Czytelnikom życzę też zdrowia. Jezu ufam Tobie. ●



Eucharystia jest centrum życia chrześcijańskiego. Dzieje się tak od momentu, kiedy Pan Jezus przekazał ten wielki skarb swoim uczniom. Od wieków wierni gromadzą się, by sprawować ten sakrament. W pierwszych wiekach czyniono to w małych wspólnotach i w ukryciu, w obawie przed śmiercią. Dziś w większości miejsc na świecie Msza Święta stała się powszechną praktyką. Jedni, aby w niej uczestniczyć, pokonują wiele kilometrów, inni mają ją na wyciągnięcie ręki. Wszystkich łączy Chrystus i chęć przebywania z Nim

# Eucharystia

## Piękno Kościoła

Ks. Łukasz Romańczuk: **Każdej niedzieli tłumy wiernych uczestniczą w Eucharystii. Miejsc, gdzie jest ona sprawowana w naszej Ojczyźnie, jest naprawdę wiele. Obecny rok duszpasterski dotyczy tego sakramentu. Wiele osób korzysta każdego dnia z możliwości ubogacania siebie i umacniania poprzez Mszę Świętą. A mimo to wiele osób nie do końca ma świadomość, w jakim pięknym misterium uczestniczy. Księżo Biskupie, czym jest Eucharystia?**

**Bp Adam Bałabuch:** Najlepiej na to pytanie odpowiada Katechizm Kościoła Katolickiego. Podaje on nam wiele różnych określeń na Eucharystię i myślę, że bardzo dobrze odpowiadają one na to pytanie. Między innymi Eucharystia jest dziękczynieniem Panu Bogu za to wszystko, co czyni dla nas – za dzieło zbawienia człowieka i świata. Inne określenie, Wieczerza Pańska, nie tylko przypomina, ale czyni dla nas tę wieczerzę, którą Chrystus spożył ze swoimi uczniami. Eucharystia to także łamanie chleba. Określenie to mówi nam, że chleb konsekrowany, który jest łamany przez Chrystusa, jest dla wszystkich, a wszyscy, którzy spożywają ten chleb, stanowią jedno ciało. Eucharystia jest też pamiątką Męki i Zmartwychwstania Pana. Jest tym szczególnym momentem, czasem, kiedy uczestniczymy w Śmierci i Zmartwychwstaniu Chrystusa. Uczestniczymy w tajemnicy zbawienia i tu jest sedno odpowiedzi na zadane pytanie. Eucharystia jest też Najświętszą Ofiarą. Chrystus składa Siebie w ofierze i zachęca nas, abyśmy współuczestniczyli w tej Ofierze.



MIROSLAW JAROSZ/FOTO GOŚĆ

**O sakramencie Eucharystii, przygotowaniu i przeżywaniu spotkania z Chrystusem eucharystycznym z bp. Adamem Bałabuchem, biskupem pomocniczym diecezji świdnickiej, przewodniczącym Komisji Konferencji Episkopatu Polski ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, rozmawia**

ŁUKASZ ROMAŃCZUK

„Nowe Życie”

W czasie Mszy Świętej słyszymy wezwanie przewodniczącego celebransa: „Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec Wszechmogący”.

Celebrans, który składa ofiarę Chrystusa w sposób sakramentalny, wypowiada zachętę, aby wszyscy uczestniczący składali duchowe ofiary i łączyli je ze zbawczą ofiarą Chrystusa. Eucharystia jest również świętą i Boską liturgią, ale jest też Komunią, która wprowadza nas w tę przestrzeń jedności z Panem Bogiem, a także jedności między braćmi i siostrami. Najbardziej powszechnym określeniem jest Msza Święta. Pokazuje ono nam, że jako jej uczestnicy otrzymujemy pewną misję. Jesteśmy posłani, aby to, czegośmy doświadczyli, także przekazywać innym, dzielić się tym spotkaniem z Bogiem i z innymi. I ważne, aby Eucharystia trwała w nas, kiedy wychodzimy z kościoła.

Jako ksiądz posługujący w parafii dostrzegam różne podejście wiernych do Eucharystii. Jedni dbają o to, aby przyjść chwilę wcześniej i się wyciszyć, indywidualnie pomodlić, inni przychodzą spóźnieni, albo często spoglądają na zegarek. Wielu czuje się zagubionymi w przestrzeni liturgicznej, często zastanawiając się, o co w liturgii chodzi. Dużym sukcesem jest dobre przeżywanie Eucharystii, ale jak to należy zrobić, aby Msza Święta przyniosła oczekiwane owoce?

Na pierwszym miejscu trzeba postawić budowanie w sobie wiary. Bez wiary nie ma przystępu do Boga, bez wiary Msza Święta będzie tylko pewnym zespołem gestów, słów, który będzie miał tylko wymiar zewnętrzny. Przez wiarę możemy odczuć to misterium, o którym mówiłem wcześniej. Dlatego troska o wiarę, o budowanie w sobie wiary jest ogromnie ważna, aby móc





HENRYK PRZONDZIONO/FOTO GOŚC

Metropolita wrocławski abp Józef Kupny zachęca wiernych, aby przyjmowali Komunię św. na rękę w związku z epidemią koronawirusa

rzeczywiście uczestniczyć w misterium zbawienia. Na pewno należy przeżywać Eucharystię w stanie łaski uświęcającej, bo tylko wtedy uczestniczymy w pełni. Bez niej nie mamy dostępu do darów, które płyną z tajemnicy Eucharystii, i nie możemy brać udziału w Komunii sakramentalnej. Należy troszczyć się o to zawsze, kiedy idziemy na Eucharystię. Dzisiaj są sytuacje, które sprawiają, że ludzie nie są w stanie przystąpić do spowiedzi świętej, a w konsekwencji do Komunii Świętej. Powinni wtedy starać się, na miarę swoich możliwości, poprzez wiarę uczestniczyć we Mszy Świętej, aby nie odłączać się od niej. Powinni na swój sposób starać się prosić Pana Boga o łaskę i miłosierdzie, na ile poza Komunią sakramentalną Pan Bóg może jakichś darów udzielić. Na pewno przeżywać należy Eucharystię z miłością w sercu. Jeśli nie ma w nas miłości, to mamy zamknięty przystęp do Pana Boga. Tego, który jest Miłością, który z miłości się nam udziela, z miłości się ofiaruje, z miłości przychodzi do nas w Komunii Świętej. Miłość otwiera nas na drugiego człowieka, prowadzi nas do przebaczenia i darowania wszelkich urazów. Ważną postawą jest nadzieja, bo wiemy, że Eucharystia przenosi nas do rzeczy przyszłych. Nie odnosi się tylko do wymiaru terażniejszego, ale wiemy, że Eucharystia prowadzi nas tak, jak prowadzi nas Jezus – ku

przyszłości, ku temu, co ma się dopiero wypełnić w naszym życiu, dlatego też żyjemy w nadziei tej liturgii ziemskiej, która nas prowadzi i ma przygotować do tej liturgii niebiańskiej. Zachęcam, aby przeżywać Eucharystię w sposób czynny, aby nie być biernym jej uczestnikiem. Włączać się w odpowiedzi, które przynależą do ludu, w śpiew, a także, aby całym swoim zaangażowaniem włączać się w modlitwy, które wypowiada kapłan. Wtedy to uczestnictwo będzie bardziej owocne i nie będzie dla nas tylko obowiązkiem do wypełnienia, lecz potrzebą serca.

**Spotkałem się ze stwierdzeniem, że Kościół przesadza z nawoływaniem do regularnego uczestnictwa we Mszy Świętej. Z drugiej strony przykazanie Boże „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił” jasno precyzuje, że dla człowieka wierzącego nie ma ważniejszej sprawy niż spotkanie z Bogiem w Eucharystii. Dlaczego ważne jest uczestnictwo we Mszy Świętej niedzielnej czy świątecznej?**

W pierwszej kolejności należałoby przypomnieć sobie słowa, które powiedział Pan Jezus w czasie Ostatniej Wieczerzy: „To czyńcie na moją pamiątkę”. Dla nas takim pierwszym powodem uczestnictwa w Eucharystii jest nakaz Chrystusa. Kościół czyni to na pamiątkę Chrystusa i dlatego powinniśmy uczestniczyć w tym misterium, które nam Pan Jezus pozostawił. Pozostawił nam Siebie, pozostawił nam dzieło zbawienia. Tu nam się udziela, daje nam łaski, które są nam potrzebne w codziennym życiu. Jest to bardzo ważne, aby wypełniać to polecenie, które Jezus daje Kościołowi. Uczestnicząc w Eucharystii, powinniśmy zdawać sobie sprawę, że jesteśmy w drodze do miejscy, do Królestwa Bożego, i dlatego Eucharystia daje nam potrzebną moc i siłę, jest pokarmem naszej drogi, abyśmy nie osłabli w drodze, abyśmy nie zagubili celu, do którego zmierzamy, byśmy mieli duchowy pokarm, chleb, który daje życie wieczne. Potrzebujemy uczestnictwa w Eucharystii, aby doświadczyć wspólnoty, bo przecież nie sami pielgrzymujemy, ale czynimy to jako lud wybrany, Lud Boży, który wzajemnie się wspiera w drodze. Moja wiara powinna budować innych, wiara innych powinna budować moją wiarę.

**Eucharystia jest centrum życia chrześcijańskiego. Bez niej wierni czuliby się zagubieni w swojej codzienności. Mimo że na Mszę Świętą w dzień powszedni przychodzi niewielki odsetek spośród tych, którzy uczestniczą w niej m.in. w niedzielę, to i tak codzienna Eucharystia buduje wspólnotowość wśród wiernych i jest ważnym elementem działania Kościoła w świecie. Dlaczego tak jest?**

Możemy doszukać się analogii do naszego codziennego życia. Codziennie powtarzamy ważne czynności, które zapełniają nam doczesne życie. Każdego dnia musimy przyjmować pokarm, który jest nam potrzebny do rozwoju. Wykonujemy też wiele innych ważnych czynności. Wśród nich nie powinno zabraknąć Eucharystii, która sprawia, że codziennie mamy szansę nie tylko karmić się chlebem powszednim, o który się modlimy, ale jeśli tylko ktoś chce, może karmić się tym chlebem, który daje życie wieczne. To jest wielka łaska, wielka szansa. Jeśli ktoś to odkryje, zapewne będzie chciał częściej być na Mszy Świętej niż tylko w niedzielę czy w uroczystości. Kościół potrzebuje tego codziennego sprawowania Eucharystii, aby wypełnić Jego pamiątkę, aby każdego dnia na nowo mieć przystęp do tych łask, jakie niesie za sobą Eucharystia. Kościół nie ma nic większego i piękniejszego nad Eucharystię. Dlatego jest to czynność, którą powtarza każdego dnia, by też uświęcać, budować, wносить w świat, w którym żyjemy, to Boże błogosławieństwo, Bożą moc i miłość.

**Mówiliśmy już o dobrym przeżywaniu Mszy Świętej, ale zawsze dużą pomocą jest przygotowanie do działania. Kiedy chcemy wyjechać na wakacje, robimy plany, gdy mamy trudne zadanie do wykonania, szykujemy plan działania. A jak osoba wierząca powinna odpowiednio przygotować się do uczestnictwa we Mszy Świętej?**

Dobrą odpowiedzią są tradycje, które się rozwinęły. Wiemy, że kiedyś ludzie przychodzili do kościołów z książeczką, w zakrystiach były wywieszane specjalne tablice z modlitwą. W książeczce wierni mieli modlitwy przed Mszą Świętą i po niej, podobnie jak kapłani w zakrystii, i mogli poprzez nie przygotować się do

sprawowania Eucharystii i uczynić dziękczynienie. Warto zatroszczyć się, aby w naszym przygotowaniu do Mszy Świętej pojawiła się modlitwa o dobre w niej uczestnictwo, a także prosimy o natchnienie Ducha Świętego, aby z wiarą przyjąć słowo Boże, prosić o otwarte serce, aby z miłością przyjąć Pana Jezusa do swojego serca w Eucharystii. Ważne jest bycie w stanie łaski uświęcającej i troska o nią. Jeżeli wiem, że grzech ciężki

przeszkadza mi, abym był w stanie tej łaski, to poprzez sakrament pokuty powinienem zapewnić sobie pełne uczestnictwo we Mszy Świętej. Rok duszpasterski, który obecnie trwa pod hasłem „Wielka tajemnica wiary”, przypomina nam o zgłębianiu tej tajemnicy i zachęca, aby wnikać w jej rozumienie. Odkrywanie tego, czym jest Eucharystia, pomaga nam w przygotowaniu do niej, bo odkrywamy coraz głębiej, jakim jest ona misterium.

Dobrym zwyczajem jest zapoznanie się z czytaniem biblijnymi, które będą w daną niedzielę. Dzisiaj mamy wiele pomocy – prasa katolicka, inne media, Internet. Mamy takie pomoce, że z nim pójdziemy na Mszę Świętą, możemy przeczytać czytania, przemyśleć je, rozważyć. Łatwiej się nam wtedy słucha słowa Bożego czy też homilii, którą kapłan wygłasza, bo jesteśmy jakby wewnętrznie przygotowani do odbioru tego słowa. ●

## Instrukcja obsługi Komunii duchowej

**W sytuacji gdy nie ma możliwości przyjęcia Komunii św. poprzez spożycie Ciała/Krwi Pańskiej**, można – jeśli się jest w stanie łaski uświęcającej – wzbudzić pragnienie przyjęcia Komunii i powiedzieć o nim Bogu w dowolnej formie.

Sobór Trydencki (1551) naucza o Komunii Świętej: „Odnosnie do korzystania z tego świętego sakramentu ojcowie nasi słusznie i mądrze rozróżnili trzy sposoby jego przyjmowania. Uczyli, że: jedni przyjmują go tylko sakramentalnie, jak grzesznicy; inni tylko duchowo, mianowicie ci, którzy w pragnieniu spożywając ów podawany niebiański chleb – żywą «wiarą, która działa przez miłość»

– odczuwają jego owoc i pożytek; inni wreszcie przyjmują go zarówno sakramentalnie, jak i duchowo” (Sobór Trydencki, Dekret o Najświętszym Sakramencie Eucharystii, r. 8).

**W PRAKTYCE ZATEM** W sytuacji gdy nie ma możliwości przyjęcia Komunii św. poprzez spożycie Ciała/Krwi Pańskiej, można – jeśli się jest w stanie łaski uświęcającej – wzbudzić pragnienie przyjęcia Komunii i powiedzieć o nim Bogu w dowolnej formie, prosząc o sakramentalne zjednoczenie z Chrystusem. Skutkuje to faktycznym przyjęciem łaski Najświętszego Sakramentu.

Optymalną sytuacją jest uczynienie tego w trakcie uczestnictwa w transmisji Mszy św. (ale UCZESTNICTWA – a nie tylko oglądania z robieniem jednocześnie innych rzeczy...). W innych przypadkach zacząć warto od aktu pokuty, rozważenia czytań z dnia, a przed aktem Komunii duchowej odmówić *Modlitwę Pańską* oraz „Panie, nie jestem godzien...”.

KS. GRZEGORZ STRZELCZYK

### KOMUNIA DUCHOWA

Sobór Trydencki [Dekret o Najświętszym Sakramencie Eucharystii, 8] potwierdził wypracowaną w Średniowieczu [np. 5th III, 80] teorię rozróżniającą w sakramentach znak (łac. *sacramentum*) i właściwy skutek w porządku łaski (łac. *res*) poprzez wskazanie możliwości przyjmowania sakramentów na trzy sposoby: jedynie znak sakramentalny bez łaski (*sacramentum*): ci, którzy nie mają odpowiedniej dyspozycji do przyjęcia sakramentu; łaska bez znaku sakramentalnego (*res*): ci, którzy nie mają dostępu do znaku – np. chrzest pragnienia; znak i łaska (*sacramentum et res*), czyli „normalny” sposób przyjęcia sakramentu. Teoria ta odnosi się także do Eucharystii. Zwykłym sposobem jej przyjmowania jest dostąpienie zjednoczenia z Chrystusem poprzez spożywanie Jego Ciała (i Krwi). Natomiast osoba nieochrzczona lub niebędąca w stanie łaski uświęcającej nie ma odpowiedniej dyspozycji do sakramentalnego zjednoczenia z Chrystusem (główny

skutek Eucharystii w porządku łaski). Zatem w razie przystąpienia do komunii przyjmuje wyłącznie znak sakramentalny (spożywa Ciało Chrystusa, pije Jego Krew – *sacramentum*, ale bez jednoczącego skutku). A już św. Paweł (zob. 1 Kor 11, 27-29) przestrzegał przed zgubnymi duchowo skutkami niegodnego przyjmowania Eucharystii. Natomiast w sytuacji, w której osoba odpowiednio dysponowana (w stanie łaski uświęcającej) nie ma dostępu do Ciała lub Krwi Pańskiej (np. choroba, podróż, brak szafarza), może dostąpić skutków sakramentu Eucharystii (*res*) poprzez zwrócenie się do Chrystusa z prośbą wyrażającą pragnienie zjednoczenia sakramentalnego. Akt taki nazywany jest tradycyjnie komunią duchową (lub komunią pragnienia) i ma takie same skutki w porządku łaski jak spożycie Ciała lub Krwi Pańskiej.

Na podstawie: G. Strzelczyk, *Sakrament Eucharystii*, w: *Znaki Tajemnicy. Sakramenty w teorii i praktyce Kościoła*, red. R. Woźniak, K. Porosło, WAM, Kraków 2018, s. 347–385

# Ofiara Mszy Świętej

**System ofiarniczy ludów starożytnych** nie bez przyczyny przeciętnemu miłośnikowi historii wydaje się jeśli nie prymitywny, to już z pewnością okrutny – zwłaszcza gdy mowa o ofiarach z ludzi, choć i ofiary zwierzęce budzą wiele kontrowersji.

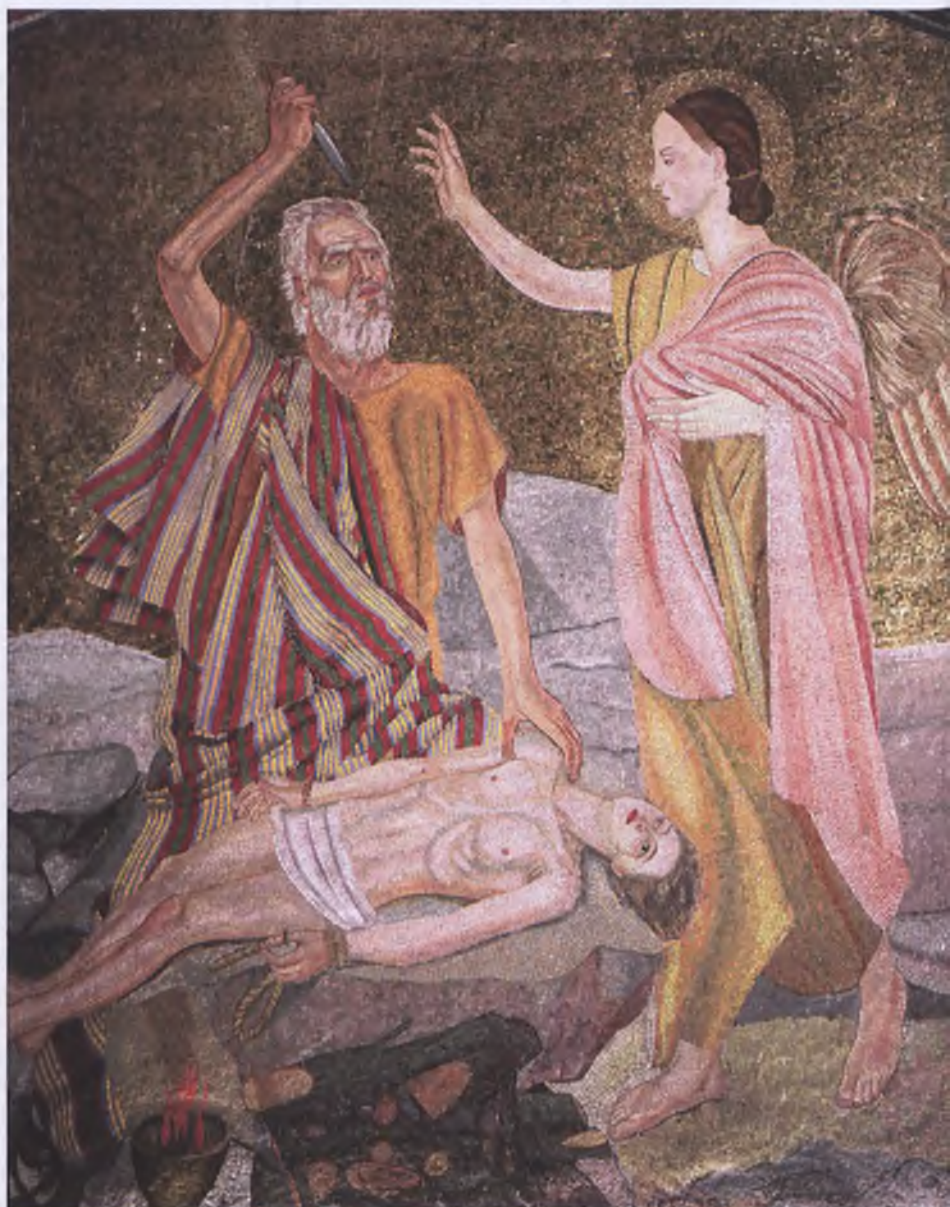
ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

Faktem jest, że ofiary praktykowane przez starożytnych kłóca się ze współczesną moralnością, a obrońcy praw zwierząt walczą zaciekle z ubojem rytualnym – czy to z *szechitą* praktykowaną przez Żydów (zob. Pwt 12, 21), czy islamskim *halal*, które silnie nawiązuje do systemu ofiarniczego (wszak krew to życie i znak przymierza), choć ich głównym zadaniem jest wykoszerowanie, czyli zgodne z prawem oczyszczenie mięsa przeznaczonego do spożycia. Wiele wątpliwości – i tu znów spoglądamy w przeszłość – budził również cel składania ofiary. Choćby system ofiarniczy starożytnych Greków wiązał się głównie ze złożeniem w ofierze życia – oczywiście, gdy mówimy o ofiarach krwawych – którą bóstwo chciano bądź uczcić (honorifikacja), bądź udobruchać. Niekiedy też ze zwierzęcia próbowano wywróżyć przyszłość. O stosunku do bogów świadczył natomiast fakt, że tym przypadał zwykle w udziale znacznie gorszy kęs niż ludziom (z czym oczywiście uporano się za sprawą mitologii, gdy to Prometeusz przechrzył Zeusa, który połakomił się na kości owinięte tłuszczem, myśląc, że decyduje się na mięso), którzy spożywali mięso podczas uczt wieniących ofiarę.

## Ofiary Izraela

W Izraelu dostrzega się znaczącą zmianę w rozumieniu ofiar, a zwłaszcza w celu ich składania. Składane przez ludzi ofiary, których rodzajów



Abraham, Izaak i Anioł, mozaika.

Kaplica Ukrzyżowania w Bazylice Grobu Pańskiego w Jerozolimie

wyróżnia się wiele (całopalne, przeblagalne, pojednania, pokarmowe etc.), były znakiem Przymierza, znakiem posłuszeństwa danej przez Boga Torze. Spełnianie przepisów Prawa było natomiast w czasach Starego Testamentu jedynym sposobem zbliżenia się do Boga, wejścia z Nim w relację, dobrym ludzkim odruchem, który Bóg mógł, ale nie musiał przyjąć. Świadczy o tym choćby fragment Księgi Kapłańskiej, która relacjonuje: „Potem [arcykapłan] położy rękę na głowie tej ofiary, aby była łaskawie przyjęta jako przebłaganie za niego” (Kpł 1, 4), a za sprawą arcykapłana, „aby jednać dla nich [Izraelitów] życzliwość” (Wj 28, 38).

Zaakceptowanie ofiary przez Boga obostrzone było nie tyle spoczywającym na człowieku obowiązkiem wierności szczegółowym rytuałom, ile wiernością rozumianą *in genere*, która wypływała z potrzeby ludzkiego serca. Dla Izraelity zakochanego w Bogu wypełnianie szczegółowych przepisów Prawa miało być sprawą zupełnie naturalną, bo powodowaną miłością. Gdy jednak prawa stawały się ciężarem, Izrael grzeszył bałwochwalstwem, zwracając się ku kultom mniej wymagającym w kwestiach obrzędowych. Wówczas Bóg zapewniał: „Nawet jeśli będą prosić, nie będę słuchał ich wołania, a jeśli będą składać całopalenia i ofiary z pokarmów, nie przyjmę ich, ale raczej wyniszczę ich mieczem, głodem i zarazą” (Jr 14, 12). Żłudne jest wrażenie, że taka niechęć Boga do akceptowania żertwy jedynie Żydów odciążała z wykonywania rozlicznych kultycznych obowiązków – przyjęcie ofiary było bowiem aktem Bożego miłosierdzia, Bożym „przyjmuję, bo chcę być blisko”, a dla Izraelitów ich „być albo nie być”. Odrzucenie ofiary każdorazowo wiązało się z klęską – jak choćby tą, do której nawiązuje prorok Jeremiasz, tragedią babilońskiego wygnania albo tą jeszcze wcześniejszą, związaną z Paschą, której jednak nie doświadczyli Hebrajczycy, ale cały Egipt.

### Ofiara nowego Izraela

Taką sytuację znamy już z kart Starożytności – ojciec planuje złożyć ofiarę z syna, by okazać Bogu swą graniczącą z szaleństwem wierność. Mowa oczywiście o Abrahamie. Co jednak ciekawe, w tej dramatycznej, znanej

pod nazwą „akeda” sytuacji zjawia się ofiara zastępcza – uwikłany w krzew baranek. W wypadku Chrystusa Bóg nie tylko zapewnił Ofiarę – ostateczną i najdoskonalszą, ale sprawił, że żadna z ludzkich istot nie musi drzeć ze strachu ani przed negatywną decyzją Boga o nieprzyjęciu żertwy, ani ze strachu przed uniesionym ojcowskim nożem. Chrystus stał się Ofiarą przeblagalną, ale również zastępczą (jak ów uwikłany baranek) za wszystkie te ofiary, których nie złożyliśmy, choć zostały nam nakazane za sprawą Starożytności. Nie tylko przyjęcie, ale nade

wszystko zapewnienie Ofiary z własnego Syna jest najwyższym aktem miłosierdzia, z jakim ludzkość miała kiedykolwiek do czynienia – zwłaszcza że stale korzysta z Jej niewyczerpanego źródła łask podczas każdej Eucharystii, która nie bez przyczyny zwana jest Ofiarą. Każdy z nas w niej bowiem za sprawą anamnezy, czyli uobecnienia, uczestniczy, jest świadkiem jej ciągłego składania przez Jezusa i z Jezusa. Czy zatem ofiary są reliktem przeszłości? Odpowiedź jest tylko jedna – oczywiście że nie, ale ich sens i sposób składania uległ radykalnej zmianie. ●

PROMOCJA

# NOC WROCŁAW 7/8 IV 2020 R. KONFESJONAŁÓW

OD GODZIN POPOŁUDNIOWO-WIECZORNICH DO PÓŁNOCY

PARAFIE UCZESTNICZĄCE W AKCJI:

**PARAFIA pw. ŚW. JANA CHRZCICIELA**  
pl. Katedralny (Ostrów Tumski)

**PARAFIA pw. BOŻEGO CIAŁA**  
ul. Bożego Ciała 1

**PARAFIA pw. ŚW. MIKOŁAJA**  
ul. Św. Antoniego 30

**PARAFIA pw. ŚW. IGNACEGO LOYOLI**  
ul. W. Stysia 16

**PARAFIA pw. ŚW. KLEMENSA DWORZAKA**  
al. Pracy 26

**PARAFIA pw. ŚW. AUGUSTYNA**  
ul. Sudecka 90 (Krzyki)

**PARAFIA pw. ŚW. ANTONIEGO**  
al. Jana Kasprowicza 26 (Karlówice)

**PARAFIA pw. DUCHA ŚWIĘTEGO**  
ul. Bardzka 2-4

**PARAFIA pw. N.M.P. MATKI POCIESZENIA**  
ul. Wittiga 10 (Dąbie)

**PARAFIA pw. ŚW. KAROLA BOROMEUSZA**  
ul. Krucza 58

**PARAFIA pw. ŚW. JANA APOSTOŁA**  
ul. Królewska 30 (Zakrzów)

**PARAFIA pw. ŚW. MAKSYMILIANA MARII KOLBEGO**  
ul. Horbaczewskiego 20 (Gadów)

**KOŚCIÓŁ ŚW. WOJCIECHA**  
pl. Dominikański 2

# DUCH MIŁOSIERDZIA



# Odprawiać, sprawować, celebrować

## – o uczestnictwie w liturgii

**Jak to jest, że liturgię jeden ksiądz odprawia, inny sprawuje, a jeszcze inny celebrować.** Wszystkie te określenia są poprawne i odnoszą się nie tylko do księdza, ale obejmują każdego wiernego, tym bardziej warto przyrzeć się im bliżej.

KS. MARIUSZ SZYPA

Wrocław

Wielość określeń może rodzić wątpliwość, czy ta różnorodność pojęć określa różne sposoby uczestnictwa we Mszy Świętej, czy są to tylko synonimy wyrażające tę samą czynność? Skoro każdy wierny, choćby przez przykazanie kościelne, zobowiązany jest do uczestnictwa we Mszy Świętej w niedziele i święta nakazane, jak ma zadośćuczynić temu zobowiązaniu: odprawiać, sprawować czy celebrować Mszę Świętą?

### Uczestniczyć

Zacznijmy od początku. Etymologii terminu „uczestniczyć” należy poszukiwać w łacińskim *participatio*, które przetłumaczone zostało na język polski jako uczestnictwo albo udział. W kościelnym znaczeniu rzeczownik łaciński *participatio* znaczy udział, uczestnictwo w czymś oraz wspólnotę i związek, natomiast czasownik *participatio (-are, -avi, -atum)* przetłumaczono jako przypuścić do uczestnictwa, dzielić coś z kimś, mieć udział w czymś. Polskie słowo „uczestnictwo” rozumiane jest jako branie w czymś udziału, zaproszenie do współudziału w czymś. Etymologicznie wyprowadzone jest ono od „cześć” i „uczta”, zatem potwierdza właściwe używanie go w odniesieniu do Eucharystii.

Myślą przewodnią w kształtowaniu liturgii, postulowaną przez ruch



Msza św. w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu we Wrocławiu

liturgiczny mający na celu odnowienie życia modlitwy i praktyki sakramentalnej, stało się soborowe *participatio actuosa*. Można je tłumaczyć jako uczestnictwo „aktywne”, „autentyczne” bądź po prostu „czynny udział” w dziele Bożym, którego Chrystus dokonuje w Kościele przez sakramenty. Samo pojęcie bardzo szybko sprowadzono jednak tylko do jego zewnętrznego aspektu, wyprowadzając jedynie wniosek czysto praktyczny o konieczności zaangażowania w sprawowanie liturgii jak największej liczby osób i sprawowania jej jak „najatrakcyjniej”. Tymczasem pierwszym, który działa w liturgii,

jest sam Bóg, gdyż Jego życie jest *sensu stricto* liturgią, więc człowiek w tym Boskim działaniu może mieć tylko „uczestnictwo”, sam z siebie nic nie sprawi, bo nie jest bogiem. Działanie człowieka w liturgii zawsze schodzi na dalszy plan, ustępując miejsca działaniu Boga. Dzięki temu, że Bóg stał się człowiekiem, przyjął ludzkie ciało, całe wydarzenie zbawcze, z kulminacją w Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu, bliskie jest człowiekowi i obecne w liturgii jako forma włączenia ludzi we współdziałanie z Bogiem w zbawieniu. Wynika więc z tego wniosek praktyczny, że interpretacja „uczestnictwa

czynnego” musi rozpocząć się najpierw od większej świadomości tajemnicy Eucharystycznej, która jest źródłem i szczytem całego kultu Kościoła.

### Odprawiać

Jedną z możliwości znaczenia słowa „odprawiać” jest „wykonać określone czynności według ustalonego zwyczaju”. Jest ono niemalże tożsame znaczeniowo ze sprawowaniem, które jest „wykonywaniem obowiązku”. Ta definicja także wyjaśnia tylko częściowo rzeczywistość dokonującą się w liturgii. Mówiąc o „odprawianiu”, najczęściej myśli się tylko o stronie zewnętrznej. Odprawić trzeba ryt, który ma swoją określoną formę. Takie podejście jurydyczne, rozumiane jako nakaz, jest pozostałością uczestnictwa w liturgii, rozumianego jako odtworzenie tego, co zostało przykazane do wykonania, a zawarte w rycie Mszy, w sposób jak najbardziej doskonały i precyzyjny. Doprowadziło to do skupienia się we Mszy Świętej nie na tym, co powinno w niej dokonać się zasadniczego, czyli spotkanie człowieka z Bogiem w Jego Słowie i Ciele, a jedynie na tym, jak uczynić to na sposób wzorcowy. Często większą uwagę zwracano nie na treści zanoszonych modlitw, ale na tzw. rubryki, czyli opisy, jak sprawować, z tego względu czas ten nazwano okresem rubrycystyki.

Sam Chrystus podczas Ostatniej Wieczerzy powierzył swoim uczniom zadanie, aby czynili to wszystko, co im przekazał i zostawił na Jego pamiątkę, ale nie ograniczył tego tylko do zewnętrznych czynności. Kluczowe do zrozumienia tego, co się dzieje w czasie Mszy, jest słowo „pamiątka”. Błędne może być myślenie, że chodzi tu o jakiś suvenir z wyjazdu czy z jakiegoś wydarzenia. Greckie słowo *anamnesis*, które tłumaczymy na język polski jako „pamiątka”, bardziej oznacza relację, czyli przypomnienie, ale takie, które jest uobecniające. We Mszy spotykamy się ze Zmartwychwstałym Jezusem, zatem nie ma tu miejsca na martwą pamiątkę czegoś, ale na żywą pamięć o Kimś. Dlatego Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia* pisał, że „gdy Kościół sprawuje Eucharystię, pamiątkę śmierci i zmartwychwstania swojego Pana, to centralne wydarzenie zbawienia staje się rzeczywistością

obecne i «dokonuje się dzieło naszego Odkupienia». Na Mszy Świętej gromadzimy się, aby sprawować, wspominać, dlatego liturgia określa nas, jej uczestników, jako *memores*, czyli pamiętających o śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa.

### Celebrować

Celebracja liturgiczna, mówiąc najogólniej, jest odprawianiem każdej czynności liturgicznej przez wspólnotę na sposób świadomy, pełny, pobożny i owocny. Takie uczestnictwo zakłada połączenie tego, co się przeżywa, czyli udziału wewnętrznego, z tym, jak się przeżywa, czyli udziałem zewnętrznym. Katechizm Kościoła Katolickiego na określenie takiego sposobu uczestniczenia w liturgii używa sformułowania „celebrować”. Patrząc na źródłosłów, oznaczono odprawiać obrzęd szczególnie uroczyste oraz zachowywać się, robić coś z namaszczeniem i wyjątkową powagą. Wynika to z faktu, że celebrować się zawsze coś niecodziennego i wyjątkowego. Należy śmiało stwierdzić, że celebrowanie liturgiczne to po prostu „spotkanie dzieci Bożych z Ojcem w Chrystusie i w Duchu Świętym”, które „wyraża się jako dialog przez czynności i słowa” (KKK 1153). W celebrowaniu liturgii wszyscy ochrzczeni sprawują liturgię, jednak każdy według swej funkcji. Zarówno osoba duchowna, jak świecka w liturgii powinna czynić tylko to i wszystko to, co do niej należy z natury rzeczy i na mocy przepisów liturgicznych, gdyż akty liturgiczne nie są własnością prywatną, lecz kultem Kościoła. Celebrowanie obejmuje zatem znaki i symbole odnoszące do stworzenia, do życia ludzkiego oraz do historii zbawienia. Wszystkie te elementy, obrzędy ludzkie i czynności przypominające działanie Boże, włączone do świata wiary stają się nośnikami zbawczego i uświęcającego działania Chrystusa. O ile odprawianie czy sprawowanie liturgii kończy się w przestrzeni kościoła czy kaplicy, o tyle jej celebrowanie przenosi ją poza mury świątyni i trwa nadal w codziennym życiu wiernych. Dokonuje się to przez wszystkie właściwe chrześcijanowi codzienne uczynki składane jako ofiara duchowa, które we Mszy Świętej deponowane są na ołtarzu przez kapłana na cześć i chwałę imienia Bożego,

a także na użytek składających i całego Kościoła Świętego.

Na pierwszy rzut oka terminy odprawiać, sprawować, celebrować odnoszą się tylko do czynności liturgicznych, jednak głębsze spojrzenie ukazuje, że byłoby zwykłym uproszczeniem uważać je za synonimy. Z pewnością przedstawione głębsze ich rozumienie pozwoli nie pozostawiać tylko na zewnętrzności modlitwy liturgicznej, lecz uwypukli jej związek z życiem człowieka, w którym kontuuje się liturgia – uwielbienie Boga i uświęcenie człowieka. ●

PROMOCJA

## TAIZÉ WROCLAW

1989 • 1995 • 2019

Album fotograficzny  
przygotowany przez Ośrodek  
Audiowizualny Archidiecezji  
Wrocławskiej

ZAMÓWIENIA:

Wrocław, ul. Katedralna 13  
tel. 71 327 11 18



TAIZÉ  
WROCLAW

1989 • 1995 • 2019

KS. BARTOSZ TROJANOWSKI

Wrocław

**M**ożliwe, że ktoś będzie zaskoczony, ale bardzo konkretnie o tajemnicy Eucharystii – o kwestiach doktrynalnych – jest napisane w Kodeksie Prawa Kanonicznego.

### O Eucharystii w największym skrócie

W kan. 897 są zawarte teologiczne kwestie dotyczące tego sakramentu: „Najbardziej czcigodnym sakramentem jest Najświętsza Eucharystia, w której sam Chrystus Pan jest obecny, ofiaruje się oraz jest spożywany i dzięki której Kościół ustawicznie żyje i wzrasta. Ofiara eucharystyczna, pamiątka śmierci i zmartwychwstania Pana, w której uwiecznia się Ofiara Krzyża, jest szczytem i źródłem całego kultu oraz życia chrześcijańskiego; oznacza ona i sprawia jedność Ludu Bożego, przez nią buduje się Ciało Chrystusa. Pozostałe bowiem sakramenty i wszystkie kościelne dzieła apostołatu mają związek z Najświętszą Eucharystią i ku niej są ukierunkowane”.

Skoro tak bogata treść doktrynalna została zawarta w jednym z przepisów prawa kanonicznego, to należy przeanalizować najważniejsze z powyższych kwestii, aby cel założony we wstępie tego artykułu mógł zostać zrealizowany.

### Najświętszy Sakrament

W pierwszej kolejności należy podkreślić, że wśród siedmiu sakramentów Eucharystia otrzymała miano Najświętszego. Jest to spowodowane faktem, że przez pozostałe sześć sakramentów Chrystus działa, człowiek otrzymuje łaskę od Boga. Bardzo istotne jest tutaj stwierdzenie ojców Soboru Watykańskiego II: kiedy ktoś chrzci, to Chrystus chrzci, tak działa i jest obecny w innych sakramentach, a w Eucharystii to sam Chrystus jest obecny i działa, a zatem przyjmując ten sakrament, uczestnicząc w tym sakramencie, celebrować ten sakrament, wchodząc w rzeczywistą relację z samym Chrystusem. Należy tutaj pamiętać słowa ustanowienia Eucharystii, które są powtarzane podczas każdej Mszy św.: „to jest ciało moje” i „to jest kielich krwi

# Tajemnica wiary

## – sakrament Najświętszej Eucharystii

W roku duszpasterskim, w którym rozważamy tajemnicę Eucharystii, nie sposób nie zastanowić się nad najważniejszymi kwestiami doktrynalnymi w tym aspekcie. Skoro Najświętszy Sakrament jest tajemnicą wiary, aby tę wiarę pogłębiać, **należy starać się poszerzać swoją wiedzę na temat tego misterium**, ponieważ wtedy będzie można te prawdy kontemplować i rozważać je w swoim sercu.

mojej”. Jest to wyjątkowa obecność, inna niż w pozostałych sakramentach, a przez to szczególne jest działanie tego sakramentu na życie duchowe każdego wiernego. W Najświętszej Eucharystii następuje osobiste spotkanie z naszym Mistrzem i Panem, który w Niej jest obecny prawdziwie, rzeczywiście i substancjalnie – to jest ON pod konsekrowanymi postaciami. Uczniowie z Emaus mieli oczy na uwięzi i przez to nie rozpoznali na początku rozmowy swojego Mistrza, dlatego my nie powinniśmy poddawać się zmysłom, ale pobudzać swoją wiarę, aby w Eucharystii widzieć oczami wiary samego Chrystusa i radować serce. Trzeba troszczyć się, aby rozwijać swoją wrażliwość eucharystyczną, aby coraz bardziej wiedzieć, jak wielkim misterium jest Eucharystia, jeśli to odkryjemy, to

bardziej będziemy pragnąć spotkania z Chrystusem Eucharystycznym.

### Chrystus się ofiaruje oraz jest spożywany

Tajemnica obecności Chrystusa w Eucharystii nie ogranicza się tylko do tego, że to jest Jego Ciało i Jego Krew, które przyjął, rodząc się z Maryi Dziewicy. W Eucharystii dokonuje się Jego Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie, bo Eucharystia to jest pamiątka i uobecnienie wydarzeń paschalnych dokonanych prawie 2000 lat temu w Jerozolimie. Trzeba mieć świadomość, że uczestnicząc w Eucharystii, uczestniczymy w tej ofierze Chrystusa, o czym przypominali ojcowie soborowi z Trydentu. W Eucharystii jest ten sam ofiarujący się Chrystus, Hostia (żertwa), tylko sposób ofiarowania się jest



MAREK STUJZIŃSKI/PIXABAY.COM

W Najświętszej Eucharystii następuje osobiste spotkanie z Chrystusem pod konsekrowanymi postaciami chleba i wina

różny (na Krzyżu w sposób krwawy, podczas Mszy św. – bezkrwawy), ale nie mogłoby tak się wydarzyć, gdyby nie było tej pierwszej ofiary i Jego woli, aby to czynić na Jego pamiątkę. Biorąc udział we Mszy św., jesteśmy uczestnikami Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa, nie chodzi tutaj o to, że stoimy pod Krzyżem, ale że Jego Krew obmywa nas z grzechów, Jego Śmierć jest dla nas otwarciem bram Raju, a Jego Zmartwychwstanie jest dla nas usprawiedliwieniem. Biorąc udział w Eucharystii, mamy udział w tych zbawczych wydarzeniach, one dzieją się na naszych oczach (choć trzeba je dostrzec oczami wiary) dla naszego zbawienia.

Oprócz aspektu ofiarniczego jest wspomniana kwestia pokarmu eucharystycznego. Chrystus pod postacią

konsekrowanego chleba i wina został nam swoje Ciało i Krew na pokarm, pokarm dający życie wieczne. Sam zapewniał, kto „spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6, 51), a jest to możliwe z tego powodu, że ten pokarm eucharystyczny jest to Ciało Chrystusa Zmartwychwstałego i ma w sobie tę moc i dlatego jest gwarancją przyszłego zmartwychwstania.

### Trzy aspekty Eucharystii

W ten sposób ukazują nam się trzy wielkie walory doktrynalne Sakramentu Eucharystii: obecność Chrystusa, której w sposób szczególny doświadczamy i którą wyrażamy poprzez Adorację Najświętszego Sakramentu, ofiara Chrystusa, która jest uobecniana podczas celebrowania Eucharystii przez Kościół, pokarm, czyli Komunia św.,

którą przyjmujemy, aby zjednoczyć się z Bogiem i mieć perspektywę szczęścia wiecznego. Dlatego też nie mogą dziwić te trzy aspekty kultu eucharystycznego, który prowadzi do większej relacji człowieka z Bogiem, bo przecież to właśnie z inicjatywy Boga on pierwszy ofiarowuje się nam w sakramencie Eucharystii.

### Źródło i szczyt kultu oraz życia chrześcijańskiego

W sakramencie Eucharystii dokonuje się zbawcze dzieło Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa, którego z miłości dokonał dla naszego zbawienia. A zatem to sam Chrystus, a my wraz z nim, oddajemy cześć Ojcu w Duchu Świętym. Nie można wyobrazić sobie doskonalszej ofiary, jak ta składana z miłości i przez umiłowanego Syna. Drugim elementem jest prawda o tym, że Eucharystia jest źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego, ponieważ niejako wszystkie działania apostołskie prowadzą do tajemnicy Eucharystii i w niej znajdują swój początek. Z tego sakramentu czerpiemy duchowe siły, aby dawać świadectwo o miłości Boga do człowieka, aby później człowieka do Boga przyprowadzić. Potwierdza to sam Prawodawca w przytoczonym kanonie, stwierdzając, że wszystkie pozostałe sakramenty i wszystkie kościelne dzieła apostołatu są związane z Najświętszą Eucharystią i do niej prowadzą (por. kan. 897 KPK).

### Eucharystia znakiem jedności

Można powiedzieć, że na Eucharystię gromadzi nas Duch Święty, On jest inicjatorem tego zgromadzenia. Jest dlatego dawcą jedności. Eucharystia jest tego znakiem. Kiedy przyjmujemy Komunię św. – pokarm Chrystusa, który nas włącza w jego mistyczne ciało – Kościół, to jesteśmy przemieniani wewnętrznie, aby wszyscy stanowić jedno. Niech zatem świadomość tego pomaga nam przezwyciężać swoiste go rodzaju przeszkody w budowaniu relacji miłości, życzliwości i wyrozumiałości do swoich braci i sióstr, z którymi tworzymy Kościół. Dlatego można powtórzyć za św. Janem Pawłem II, że Eucharystia „tworzy Komunię i wychowuje do komunii” (Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, 40).



# Posługa świeckiego szafarza Komunii Świętej

**Wszyscy znają powiedzenie, że „Człowiek planuje, a Bóg z tego żartuje”. Nigdy nie planowałem zostać nadzwyczajnym szafarzem Komunii Świętej. W ogóle nie zaprzętałem sobie tym głowy – stwierdza Andrzej Prokop, mówiąc o swoim powołaniu i posłudze jako nadzwyczajny szafarz Komunii Świętej.**

Z yłem jak większość ludzi dniem codziennym. Nic nadzwyczajnego. Nigdy nie omijałem kościoła szerokim łukiem, ani też niezbyt często do niego przychodziłem – kiedyś powiedziałbym, że zwyczajnie – w niedzielę i święta, aby wypełnić trzecie przykazanie Boże.

Ślub i przeprowadzka do nowego miejsca zmieniły wiele. Zaczęliśmy z żoną uczęszczać do nowego kościoła parafialnego. Wszystko było dla nas nowe i obce. W moim mieście w jednym z kościołów jest całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu, więc tam udawałem się na krótką modlitwę. Wtedy w duchu ucieszyłem się, że wspaniale jest mieszkać w miejscowości, gdzie jest otwarty kościół i zawsze mogę do niego wstąpić.

Po kilku latach coś w moim życiu zaczęło się zmieniać. Ewidencja brakowało mi częstszego przyjmowania Komunii Świętej niż co niedzielę. Jednocześnie miałem ogromną chęć na zmianę swojego stylu życia, gdzie praca na dwa etaty była na pierwszym miejscu. Nie umiałem sobie tego poukładać. Dodatkowych zleceń z różnych firm z terenu kilku województw miałem tyle, że nie wykonałbym wszystkiego, nawet gdybym pracował 24 godziny na dobę. Nie rozumiałem też tej „nowej miłości” – skąd ta chęć do modlitwy i ta dziwna tęsknota za Komunią Świętą? To było tak niecodzienne, że zastanawiałem się, czy ze mną jest wszystko w porządku. Zaczęłem tak planować obowiązki, wyjeżdżając z jednej pracy po południu do pracy w innych miastach, aby będąc w nich, pójść na wieczorną Mszę św. i dopiero wracać do domu. Zaczęłem modlić się do Pana Jezusa, by coś z tym zrobił, bo dłużej już tego nie mogłem znieść. Pewnego razu modliłem się w moim kościele parafialnym przed obrazem Jezusa Miłosiernego. Pół godziny przed Mszą św. podszedł do mnie ksiądz proboszcz i zapytał, czy nie zechciałbym zostać nadzwyczajnym szafarzem Komunii Świętej, bym się nad tym zastanowił i porozmawiał z żoną. To pytanie było dla mnie szokiem! Nie rozumiałem, dlaczego to ja miałbym zostać nadzwyczajnym szafarzem Komunii Świętej. Nigdy o to nie prosiłem i nie rozmawiałem o tym z nikim. Po powrocie do domu opowiedziałem wszystko żonie. Chyba jeszcze bardziej byłem zaskoczony, gdy powiedziała, że oczywiście, zgadza się. Zaczęłem więc uczęszczać na kurs nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej. To było coś wyjątkowego! Najpierw Msza św., a potem piękne wykłady. Tylko modlitwa i zero pracy.

W mojej parafii nie służyłem jeszcze przy ołtarzu, ale lubiłem siadać w pierwszych ławkach. Pewnej niedzieli w czasie Mszy św. podczas przeistoczenia ksiądz proboszcz powiedział: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy,



Dzięki posłudze nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej chorzy w szpitalach i pozostający w domach mogą często przyjmować Najświętszy Sakrament

to jest bowiem Ciało moje, które za was będzie wydane”, po czym podniósł Hostię. Jednak Hostia ta nie była biała, lecz cała była jasnoczerwona i w takim kolorze ksiądz położył ją na patenie kielichowej. Nic z tego nie rozumiałem. W Internecie wpisywałem hasło „Komunia święta w kolorze czerwonym”, lecz nic takiego nie znalazłem. Po jakimś czasie spojrzałem na obraz Jezusa Miłosiernego w moim kościele i dotarło do mnie, że czerwień Hostii była jak kolor krwi na obrazie. Skłoniło mnie to do zapoznania się z historią powstania tego obrazu, a tym samym z życiem św. siostry Faustyny i jej *Dziennikiem* oraz z przesłaniem, czym jest Miłosierdzie Boże.

## Światowe Dni Młodzieży

Dopiero co zostałem mianowany nadzwyczajnym szafarzem Komunii Świętej, a już za trzy miesiące w Krakowie miały odbyć się Światowe Dni Młodzieży. We wszystkich diecezjach ogłoszono, że potrzeba dwóch tysięcy nadzwyczajnych szafarzy do rozdzielania Komunii Świętej. Tymczasem nie zgłosiła się nawet połowa, ponieważ w marcu 2016 r. w Brukseli nastąpiła seria terrorystycznych zamachów bombowych przeprowadzonych przez Państwo Islamskie, a media głośniły, że nie złapano wszystkich terrorystów i planują oni kolejne zamachy, w tym w miejscach o dużych skupiskach ludzi. W maju pojechałem na

pielgrzymkę parafialną „Śladami św. siostry Faustyny”, co tylko utwierdziło mnie, bym zgłosił się i pojechał do Krakowa. SDM były wspaniałym doświadczeniem. Umocniłem się w tym, by nie siedzieć na kanapie, jak powiedział papież Franciszek, tylko rzeczywiście coś robić. Wtedy nie wiedziałem jeszcze, co.

## Szpital

Mimo że w parafii jest kilku nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej, chyba tylko ja miałem wewnętrzne pragnienie iść do chorych w szpitalu z Komunią Świętą raz w tygodniu. Była to dość duża pomoc dla księży, którzy w innych dniach także przyjeżdżali do szpitala. Wcześniej przez kilka lat chodził tam mój kolega, ale ze względów zdrowotnych zaprzestał wykonywania tej posługi. Często wspominałem św. siostrę Faustynę, która czuła się wyróżniona, gdy mogła iść z zapaloną świecą przed kapłanem, który w szpitalu niósł Komunię Świętą do chorych. Ja także czułem to wspaniałe wyróżnienie, a jednocześnie był to dla mnie ogromny stres. Okazało się, że wiele osób zwracało się do mnie „proszę księdza”, więc informowałem, że „niestety nie jestem księdzem”. Mimo to prosili, by się z nimi pomodlić, co chętnie czyniłem. Niektórzy informowali, że nie spowiadali się od wielu lat, nawet od 50 lat! Jeśli ktoś miał pragnienie wyspowiadać się, niezwłocznie przekazywałem tę wiadomość księżom w parafii. Mogłem też przekonać się, jak wspaniałą pracę wykonują panie pielęgniarki z hospicjum i zakładu opiekuńczo-leczniczego. Naprawdę chwala im za to. Z poświęceniem dbają o pacjentów, a ponadto dzwonią o każdej porze dnia i nocy

do księży w mojej parafii, jeśli któryś z podopiecznych wymaga „ostatniej posługi”.

## Wizyty w domach

Kilka lat temu poznałem księdza, który na co dzień posługiwał na misji w RPA, a w Afryce był już na misjach ponad 30 lat. Poprosił mnie, czy nie mógłbym zanieść Komunii Świętej jego mamie, która miała już ponad 90 lat i nie mogła uczęszczać do kościoła. Zgodziłem się i od tej pory po każdej Mszy św., w której uczestniczyłem, zawoziłem tej Pani Komunię Świętą. Nigdy wcześniej nie widziałem, by ktoś z takim przejęciem i wiarą przyjmował Komunię Świętą. Zaczęłem się zastanawiać, jak bardzo mogą cierpieć inni, którzy w podeszłym wieku nie mogą już pójść do kościoła, a bardzo pragną przyjmować Komunię Świętą częściej niż raz w miesiącu podczas wizyty księdza w pierwszy piątek miesiąca.

Rok temu nasza parafianka zapytała księdza w czasie jego wizyty w pierwszy piątek miesiąca, czy byłoby możliwe, by mogła częściej przyjmować Komunię Świętą. Ksiądz zapytał mnie, czy mógłbym zanieść jej Komunię Świętą do domu. Oczywiście zgodziłem się, tym bardziej że mieszka blisko. Pani Irena, jak sama teraz mówi, ma ogromne szczęście, że może tak często przyjmować Komunię Świętą. A ja jestem świadkiem, jak obie Panie mimo podeszłego wieku i wielu chorób, z którymi się zmagają, radują się ze spotkania z Jezusem ukrytym w Najświętszym Sakramencie. W tym momencie przypomina mi się modlitwa Liturgicznej Służby Ołtarza przed każdą Mszą św.: „Oto za chwilę przystąpię do ołtarza Bożego, do Boga, który rozwesela młodość moją [...]”. To naprawdę nie są puste słowa ze spotkania z Jezusem w Komunii Świętej.

Co się zmieniło od chwili, gdy zostałem nadzwyczajnym szafarzem Komunii Świętej?

Bardzo dużo. Przede wszystkim prawie codziennie uczestniczę we Mszy św., po której jadę do dwóch Pań z Komunią Świętą. Poznałem bliżej wielu księży oraz kilku misjonarzy. Są to wspaniali ludzie. Teraz już wiem, jak bardzo kochają Pana Jezusa i pragną iść za nim. Zazdroszczę im i jednocześnie cieszę się, że każdy z nich podczas Mszy św. wypowiadając słowa: *Uświęć te dary mocą Twojego Ducha, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa*, rzeczywiście przemienia chleb i wino w ciało i krew Pana Jezusa. Szanuję ich i jeśli trzeba, wspieram, a nie oceniam, jak to ostatnio stało się modne i popularne.

Przez dwa lata byłem wolnym słuchaczem na podyplomowych studiach Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Zostałem członkiem Żywego Różańca, a w tym roku Apostolatu Modlitwy „Dwunastka”. Współredaguję gazetkę parafialną, uczestniczę w duchowej adopcji dziecka poczętego. Jestem członkiem Margaretki za kapłana. Co miesiąc wspieram finansowo misjonarza pochodzącego z Konga, którego chcę zaprosić w tym roku do Polski, a także opłacam samodzielnie stronę internetową ich Instytutu SCP.

Mimo to wciąż pamiętam, że jestem przede wszystkim człowiekiem, który musi prosić i ufać w Miłosierdzie Boże.



SŁUGA BOŻY KS. ALEKSANDER ZIENKIEWICZ

# Eucharystia

## źródłem życia i drogą do świętości

Ogłoszenie przez Kościół w Polsce trzyletniego programu duszpasterskiego poświęconego Eucharystii **to okazja do przedstawienia kapłanów, wiernych czcicieli Eucharystii**. Należy do nich ks. Aleksander Zienkiewicz, który po wojnie przybył do Wrocławia z Kresów, pracował jako katecheta, rektor seminarium duchownego, a przez 40 lat – duszpasterz studentów i młodej inteligencji.

JOANNA LUBIENIECKA

Wrocław

Świadomość, że kapłan to „drugi Chrystus”, była dla ks. A. Zienkiewicza nie tylko wynikiem teologicznej refleksji, ale także doświadczeniem kapłańskiego życia, zobowiązaniem wynikającym z odpowiedzi na Chrystusowe zaproszenie „pójdź za Mną”.

### Kapłan *alter Christus*

Przez przyjęcie sakramentu kapłaństwa – nauczał – człowiek wchodzi w szczególny związek z Chrystusem. Nie tracąc jakości swego człowieczeństwa, zostaje naznaczony piętnem kapłaństwa Chrystusowego; na płaszczyźnie tego kapłaństwa nawiązuje relację o charakterze egzystencjalnym i nadprzyrodzonym. By przybliżyć istotę tego związku, odsyła do słów Jezusa o Jego relacji z Ojcem: „Moim pokarmem jest wypełniać wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonywać Jego dzieło” (J 4, 34); „A Ten, który Mnie posłał, jest ze Mną; nie pozostawił Mnie samego, bo ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba” (J 8, 29) i do świadectwa św. Pawła o jego więzi z Mistrzem: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

Ten związek, stanowiący istotę kapłaństwa, mówi ks. A. Zienkiewicz,

to „[...] szczytowe zjednoczenie wewnętrzne z Chrystusem, jakby utożsamienie się z Chrystusem, stanie się »drugim Chrystusem« w swym bycie. To już wiele więcej niż naśladowanie, niż wypełnianie przykazań, niż wolność od ciężaru grzechu”. Ukonstytuowana w ten sposób relacja jest niepodważalna i jedyna w swoim rodzaju. „Tego nikt nie może zakwestionować – podkreśla – że Jezus przekazał Apostołom i ich następcom, i świętym przez biskupów kapłanom, swoje Boskie prerogatywy, Boskie władze. [...] nikt nie może się z kapłanem porównać w jego władzy sprawowania Eucharystii”.

O poczuciu tego onieśmielającego zaszczytu i doświadczeniu przeżywania Eucharystii mówił w homilii podczas prymicji ks. Tadeusza Rusnaka: „Nie bój się, bracie, także stawać przy ołtarzu i sprawować Najświętszą Ofiarę. [...] Mogą nam zadrzeć ręce, gdy weźmiemy w swoje palce Hostię. Mogą nam zadrzeć ręce, gdy weźmiemy w nasze ręce ten Kielich”. Ale to Jezus jest Ofiarą – wyznaje – to Jezus jest ofiarnym Barankiem, to On sprawują tę Najświętszą Ofiarę.

Z więzi kapłana z Chrystusem wynikają przede wszystkim odniesienia do Eucharystii, której kult w kapłańskiej posłudze nie może się ograniczać do publicznej adoracji, ale ma



Ks. Aleksander Zienkiewicz celebrujący w katedrze wrocławskiej Eucharystię w 50-lecie swojego kapłaństwa (1988 r.)

on także umacniać osobistą relacją kapłana z Chrystusem Eucharystycznym. Jej świadectwem – uważa ks. A. Zienkiewicz – powinno być „głębsze, z własną krótką kontemplacją, przygotowanie bezpośrednie do Mszy Świętej”, a także „choćby krótkie, lecz personalistyczne spotkanie z Chrystusem w dziękczynieniu”.

### Wokół tajemnicy Eucharystii

Jedną z konferencji o Eucharystii ks. A. Zienkiewicz rozpoczyna od refleksji: „Jeśli ta »twarda mowa« jest prawdziwa, jeżeli rzeczywiście w okrucieństwie chleba zawiera się Wszechpotęga i Wszechmiłość, to nigdy dość

rozważań, dziękczynień i modlitw wokół sakramentu Eucharystii”. Ona jest głównym źródłem uświęcenia człowieka, bo udziela nie tylko łaski, ale udziela samego Chrystusa umęczonego i zmartwychwstałego; nie tylko włącza człowieka w świat nadprzyrodzony, ale jednoczy go z Osobą Boga-Człowieka. „W Eucharystii – podkreśla – przez spożywanie »tego Chleba« odbywa się wprost asymilacja Boga-Człowieka, przemiana i zjednoczenie”.

Nie dziwi go, że słuchający *Mowy eucharystycznej* nie mogli pojąć tego, że Jezus jest Chlebem żywym (por. J 6, 51), nie dziwi go, że „[...] zareagowali pomrukiem sceptycyzmu i negacji: »Twarda jest ta mowa« (J 6, 60)”. Przyznaje, że bez szczególnego światła rzeczywiście nie do pojęcia jest to, „Jak mógł Bóg Przedwieczny, Wszchemogący i Nieskończony zniżyć się do ludzi w postaci człowieka? A jeszcze bardziej – jak pod postacią okruszyny chleba?”. Jest to nieprzenikniona tajemnica, którą w jakimś stopniu może rozjaśnić miłość, choć i „miłość do małego grzesznego buntownika” też jest tajemnicą. „I wtedy można powiedzieć – konkluduje – że tajemnica wyjaśni tajemnicę. Tajemnica Miłości wyjaśni Tajemnicę-Dar”. Dar Miłości czeka na odpowiedź, wzywa do przemiany, do przeobstwienia, do świętości. Jezus, oprócz stołu Słowa Bożego, zastawił stół Boskiego Chleba, zapraszając: „Bierzcie i jedzcie” (Mt 26, 26). W Najświętszej Ofierze Nowego Testamentu – zauważa – na pierwszy plan wysuwa się właśnie spożywanie darów ofiarnych, a więc „Uczta. Uczta niesłychana. Uczta Boża, ale – uczta”. Tę Chrystusową wolę dobrze rozumieli pierwsi chrześcijanie, nazywając Mszę Świętą „łamaniem chleba”. Korzystanie z tego zaproszenia, owa „asymilacja Boskiego Chleba” musi się dokonywać w obrębie ludzkiej świadomości i woli, a nie powierzchownie, nie automatycznie. „Tam musi mieć miejsce świadoma i skupiona modlitwa, której rdzeniem jest zawsze wola oddania się Bogu: »Bądź wola Twoja« – wola plastyczna, otwarta wola »do dyspozycji«. Za sentencję streszczającą myśli i wskazania ks. Zienkiewicza można by uznać „arytmetyczne” równanie zapisane w jego młodzieńczych notatkach: „Staly stan łaski uświęcającej + Komunia



ZDJĘCIA Z ARCHIWUM POSTULATORSKIEGO

Ks. A. Zienkiewicz odprawiający Mszę św. w kościele św. św. Piotra i Pawła we Wrocławiu ze swoim wieloletnim współpracownikiem w duszpasterstwie akademickim, bpem Adamem Dyczkowskim

Święta = człowiek przeobstwiony”. Bo – jak dodaje – „Przez przeobstwienie Pan Bóg odbiera największą chwałę”.

### Cześć dla Eucharystii i jej duszpasterskie owoce

O eucharystycznej pobożności ks. A. Zienkiewicza mówią świadectwa jego współpracowników, uczniów, studentów, którzy wciąż mają w oczach tę nieruchomo klęczącą postać, niczym spiżowy posąg oranta, zatopioną w modlitwie przed Eucharystią i w dziękczynieniu po niej.

Ks. Stanisław Turkowski, bliski współpracownik Sługi Bożego, wspomina, że jego siłą była „[...] głęboko przeżywana wiara i moc czerpana z modlitwy przed Najświętszym Sakramentem”. Podobne świadectwo daje warszawski duszpasterz akademicki, ks. Tadeusz Uszyński: „Ks. Prałat był człowiekiem modlitwy. [...] Jakże pilnował brewiarza, jakże odmawiał różaniec, jakże prowadził medytacje po Mszy Świętej, jak dziękczynienie. Tylko święty człowiek może się tak modlić”.

Studentka spod „Czwórki”, Maria Chomik, dzieli się refleksją: „Najświętszą Ofiarę sprawował z taką pobożnością, iż miało się wrażenie, że wprost fizycznie dotyka Pana Jezusa”. A uczennica z Nowogródka, Czesława Zwierko-Piotrowska, powraca do wspomnień z sierpnia 1943 roku, gdy jej prefekt


ukrywał się przed gestapo: „W naszym domu ks. Aleksander codziennie odprawiał Mszę Świętą, w której uczestniczyliśmy, a potem całymi dniami modlił się”. I świadectwo ks. Mariana Biskupa, alumna seminarium duchownego z czasów rektorstwa ks. A. Zienkiewicza: „Długie chwile spędzał na adoracji Najświętszego Sakramentu. Dla niego Eucharystia rzeczywiście była źródłem i szczytem jego kapłańskiego życia i rektorskiego posługiwania”.

Cześć Sługi Bożego dla Eucharystii to również dziedzictwo głęboko religijnego środowiska rodzinnego; to znamie subtelnej kresowej duchowości. To owoc wpatrywania się we wzory kapłanów, np. Sługi Bożego bpa Zygmunta Łozińskiego, i męczenników, jak Apostoła Polesia św. Andrzej Boboła, przy którego grobie w dniu kanonizacji (17 kwietnia 1938 roku) odprawił Mszę Świętą prymicyjną. To nadprzyrodzona moc ofiary 11 Męczenniczek nowogródzkich złożonej za uratowanie swojego kapelana.

Całe życie ks. A. Zienkiewicza, otwartość na potrzeby każdego człowieka, cześć oddawana Bogu, szczególnie w Eucharystii – to miara odwzajemniania nieskończonej miłości Boga. Wszystko to czyni go godnym tytułu Sługi Bożego, chociaż on sam, w duchu pokory, uważał się za „sługę nieużytecznego”.

BIBLIJNE PODSTAWY  
SAKRAMENTÓW

# Ofiara Abła



*Kain zabija Abła,*  
Gaetano Gandolfi,  
olej na płótnie,  
ok. 1620. Honolulu  
Museum of Art,  
Stany Zjednoczone

Celem pielgrzymów przybywających do Damaszku jest nie tylko odwiedzenie miasta, które było świadkiem przylgnięcia do Chrystusa Szawła z Tarsu. Jest nim także **odwiedzenie symbolicznego grobu Abła, zabitego przez własnego brata.**

KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

**D**laczego chrześcijanie, a zwłaszcza katolicy, chcą odwiedzić tradycyjny grób jednego z pierwszych bohaterów Starego Testamentu?

### Pierwsza zapowiedź Eucharystii

Bo w liturgii chrześcijańskiej śmierć Abła widziana jest jako pierwsza zapowiedź Eucharystii. Poświadcza to zapis I Modlitwy Eucharystycznej, w której wierni wraz z kapłanem proszą Boga, by przyjął ich dary tak, jak niegdyś przyjął ofiarę sprawiedliwego Abła: „Składamy Twojemu najwyższemu majestatowi z otrzymanych od Ciebie darów Ofiarę czystą, świętą i doskonałą, Chleb święty życia wiecznego i Kielich wiekuistego zbawienia. Racz wejrzeć na nie z miłością i łaskawie przyjąć, podobnie jak przyjąłeś dary swojego sługi, sprawiedliwego Abła”.

W Nowym Testamencie znajdziemy przekonanie, że zabicie Abła przez Kaina bez wątplenia można interpretować jako pierwszą zapowiedź ofiary Chrystusa, a konsekwentnie – zapowiedź Eucharystii. Pojawia się więc tu zupełnie nowa myśl: nie tylko ofiara Abła zapowiada ofiarę Chrystusa – gdyż jedna i druga zostały przyjęte przez Boga – ale także „ofiara z niewinnego Abła”, czyli zabicie go, jest typem śmierci niewinnego Jezusa na krzyżu.

Autor Księgi Rodzaju w następujący sposób relacjonuje bratobójstwo: „Abel był pasterzem trzód, a Kain uprawiał rolę. Gdy po jakimś czasie Kain składał dla Pana w ofierze płody roli, zaś Abel składał również pierwociny ze swej trzody i z ich tłuszczu, Pan wejrzał na Abła i na jego ofiarę; na Kaina zaś i na jego ofiarę nie chciał patrzeć. [...] Rzekł Kain do Abła, brata swego: «Chodźmy na pole». A gdy byli na polu, Kain rzucił się na swego brata Abła i zabił go. Wtedy Bóg zapytał Kaina: «Gdzie jest brat twój, Abel?» On odpowiedział: «Nie wiem. Czyż jestem

stróżem brata mego?» Rzekł Bóg: «Cóżżeś uczynił? Krew brata twego głośno woła ku mnie z ziemi! Bądź więc teraz przeklęty na tej roli, która rozwarła swą paszczę, aby wchłonąć krew brata twego, przelaną przez ciebie. Gdy rolę tę będziesz uprawiał, nie da ci już ona więcej plonu. Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi!» (Rdz 4, 2-12).

Początkowa sytuacja obydwu braci jest identyczna. Obydwaj składają Bogu ofiarę. Jeden z plonów ziemi, drugi ze swej trzody. Ofiara pierwszego zostaje odrzucona, ofiara drugiego – przyjęta. W naturalny sposób rodzi się pytanie: dlaczego? Biblia nie daje na nie odpowiedzi, a wszelkie próby jej udzielenia przez teologów to tylko przypuszczenia.

W jaki sposób cała historia wiąże się z Eucharystią? Gdzie można w niej dostrzec zapowiedź ofiary Chrystusa? Czy przesłanie z niej płynące może pogłębić nasze rozumienie tego, co dokonał Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy, a także tego, co wydarzyło się następnego dnia aż do niedzieli Zmartwychwstania? Odpowiadając na tak postawione pytania, zwróćmy najpierw uwagę na fakt, że mamy do czynienia z kontekstem ofiarniczym, analogicznym do Ostatniej Wieczerzy, ofiary Chrystusa na krzyżu i Eucharystii. Fakt ten daje podstawę do zestawienia ofiary Abła i ofiary Chrystusa, by zbadać, czy łączą je jakieś wewnętrzne związki.

### Ofiara Abła a ofiara Chrystusa

Rozpocznijmy od Ewangelii Mateusza. W ostatniej mowie – mowie eschatologicznej – Mateusz zamieszcza zapowiedź kary dla obłudników: „Tak spadnie na was wszystka krew niewinna, przelana na ziemi, począwszy od krwi Abła sprawiedliwego aż do krwi Zachariasza, syna Barachiasza, którego zamordowaliście między przybytkiem a ołtarzem” (Mt 23, 35). Jezus łączy tu dwie ofiary nienawiści Starego Przymierza: Abła i Zachariasza. W kanonie żydowskim Druga Księga Kronik, która opowiada o zabójstwie

Zachariasza, umieszczona jest na ostatnim miejscu. Staje się więc jasne, że chodzi o pierwszą i ostatnią ofiarę zabójstwa, które opisane były w Biblii Hebrajskiej, a przez ten zabieg autor pośrednio wskazuje na wszystkich ludzi sprawiedliwych, którzy stali się ofiarami ludzkiej wrogości, w tym także samego Jezusa.

Za sprawiedliwego Abła uznaje także autor Listu do Hebrajczyków: „Przez wiarę Abel złożył Bogu ofiarę cenniejszą od Kaina, za co otrzymał świadectwo, iż jest sprawiedliwy. Bóg bowiem zaświadczył o jego darach, toteż choć umarł, przez nią jeszcze mówi” (Hbr 11, 4). Niezwykle istotne jest zakończenie wiersza, gdzie mowa jest o Ablu: „choć umarł, przez nią [ofiary] jeszcze mówi”. Okazuje się, że nie tylko krew Abła woła z ziemi, ale on sam daje słyszeć swój głos, choć przecież umarł. W ten sposób nie tylko złożone przez niego dary są ofiarą, ale on sam stał się ofiarą, która woła z grobu. W ten właśnie sposób Abel widziany jest jako typ ofiary Chrystusa, a jego wołanie po śmierci staje się zapowiedzią zmartwychwstania. Ten sam autor Listu do Hebrajczyków stwierdza, że krew Jezusa „przemawia mocniej niż krew Abła” (Hbr 12, 24). Krew Abła zestawiona jest tu z krwią Jezusa przelaną na krzyżu i obecną podczas celebracji eucharystycznych.

W takiej interpretacji przyjęcia przez Boga ofiary Abła i odrzucenia ofiary Kaina dochodzi do swoistego przesunięcia akcentów. Autor listu kładzie nacisk na to, że ofiarodawca Abel w pewnym momencie sam staje się ofiarą, ponosząc śmierć z rąk brata. Abel występuje najpierw w roli kapłana, pełniąc funkcje kultyczne, a następnie w roli ofiary. W tym sensie również jest typem Chrystusa, który oddając życie na krzyżu, złożył ofiarę z samego siebie: „Chrystus bowiem również raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić; zabity wprawdzie na ciełe, ale powołany do życia Duchem” (1 P 3, 18).

„Jak można wierzyć, że grzech Adama był konieczny, a jego wina szczęśliwa? To stawia pod znakiem zapytania i wolność człowieka, i zło grzechu, i obraz samego Boga”.

Witamy w krainie tajemnicy Wcielenia i Zbawienia!

Jeśli ich motywem był grzech Adama, była to konieczność warunkowa – bo grzech Adama był jego wolnym wyborem. Do tego swoje podstawy ma także inne spojrzenie – że Wcielenie dokonałoby się bez upadku pierwszych rodziców.

„WIEM, KOMU UWIERZYŁEM” (2 TM 1,12)

Apologia na dzień powszedni

# Grzech Adama – konieczny czy nie?



KS. MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

**P**odczas najważniejszej liturgii roku, w Wigilię Paschalną Wielkiejnocy, śpiewane są słowa: „O, zaiste konieczny był grzech Adama, który został zgładzony śmiercią Chrystusa! O, szczęśliwa wina, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel!”. To fragment powstałego w VII wieku w klasztorach dzisiejszej Francji „Orędzia paschalnego”, określanego także – od pierwszego słowa wersji łacińskiej – jako *Exsultet* („Weselcie się”).

Obecne tam stwierdzenie o „koniecznym grzechu Adama” jest owocem ściśle określonej teologicznej wizji.

## Korekty hymnu

Nie każdy tę wizję podzielał (i pewno podziela), dlatego dochodziło do różnych prób korekty *Exsultetu*.

W benedyktyńskim klasztorze Cluny opat Hugon (przewodził mnichom w latach 1049–1109) polecił słowa o „koniecznym grzechu” i „szczęśliwej winie” wymazać z ksiąg. Takie działanie nie było wyjątkiem. Nieraz przy budzących bunt słowach nie podawano nut, by ich nie śpiewać. W mszale z Saint-Brieuc (1543) cały trudny fragment wymazano, a na dole strony ktoś dopisał wersję poprawioną: „O, wielki grzech przekleństwa Adama, który musiał zostać zgładzony śmiercią Chrystusa! O, nieszczęsna wina, która tego potrzebowała!”.

Liturgiczne spory były konsekwencją teologicznego napięcia wobec pytania, dlaczego Bóg stał się człowiekiem. Możliwe są **dwie odpowiedzi**.

## Grzech konieczny?

Pierwsza odpowiedź za motyw Wcielenia i Odkupienia uznaje grzech pierwszych rodziców. Za tą wersją opowiada się *Exsultet*, takie ujęcie

Zakapturzony mnich skrada się do zakrystii, aby potajemnie wymazać w mszale fragment *Exsultetu*. Czy to mu się uda?!

przeważa w teologicznym myśleniu. Wyrażali ją zachodni ojcowie Kościoła, jak Ambroży, Augustyn czy Leon Wielki. Tomasz z Akwinu (1225–1274) w *Summie teologii* (III, q. 1, a. 3) przyznaje, że jest prawdopodobne, że Bóg stałby się człowiekiem nawet, gdyby Adam nie zgrzeszył, ale sam jasno opowiada się za stanowiskiem, że w rzeczywistości motywem Wcielenia i Odkupienia było wybawienie człowieka z grzechu, gdyż tylko tak twierdzi Pismo Święte.

W tym spojrzeniu konieczność grzechu Adama jest **względna i warunkowa**. Czyli podobna do sytuacji typu „Musieli się rozejść, aby odkryć, jak są dla siebie ważni” albo „Musiał zachorować, aby rzucić palenie”. Czyli

do tego, by coś się stało (pojednanie małżonków; rzucenie palenia; dzieło Wcielenia i Zbawienia), warunkiem było inne wcześniejsze wydarzenie (kłótnia małżonków; choroba palacza; grzech Adama), które jednak samo w sobie **nie musiało** się stać, nie było bezwzględnie konieczne.

### Grzech niekonieczny?

Według drugiej odpowiedzi Wcielenie dokonałoby się nawet wtedy, gdyby Adam i Ewa nie zgrzeszyli, lecz nadal chodzili po raju, szerokim łukiem omijając drzewo poznania dobra i zła. Dokonałoby się także jakaś inna forma „Odkupienia”, a raczej ostateczne zjednoczenie wszystkiego w Bogu (Ef 1, 10). Wielką postacią takiego myślenia jest franciszkański teolog Jan Duns Szkot (1266–1308), przed nim Maksym Wyznawca, po nim Franciszek Suárez i Franciszek Salezy. Duns Szkot jako rację Wcielenia widział samą wolną wolę miłującego Boga; największe dzieło Boga nie mogło się dokonać „przy okazji”, lecz było przez Niego **bezwarunkowo chciane**. A to już powód, aby średniowieczny mnich skradał się z kałamarzem do mszału.

### Uszanować Tajemnicę

Jak było, wie Bóg. Każda z ludzkich odpowiedzi ma swoje mocne i słabe strony. „Rozwiązanie, czy za, czy przeciw, w każdym wypadku podnosi olbrzymie problemy i w wywoływanych dowodach przedstawia szczytne pomysły”, jak skomentowało sprawę szacowne pismo teologiczne („Przewodnik Katolicki”, 1874, cena rubli srebrem 5). Ponieważ obecny tekst *Exsultetu* niewiele różni się od średniowiecznego oryginału, w czasie dzisiejszej Wigilii Paschalnej Tomasz w zadowolonym skupieniu potakiwałby głową, a niezadowolony Duns Szkot lekko by nią kręcił, dodając po cichu: „Nieprawda! Grzech nie był konieczny!”. Żadnej z dwóch odpowiedzi Kościół ostatecznie ani nie potwierdził, ani nie odrzucił, słusznie zostawiając sprawę otwartą. A syntezę obu spojrzeń zawarł w *Credo*, które łączy dwa motywy: Syn Boży stał się człowiekiem zarówno „dla nas”, jak i „dla naszego zbawienia”.

**Warto:** myśleć teologicznymi syntezami. I zabrać świecę na Wigilię Paschalną



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

## Kultura (przed)chrześcijańska

Kiedy minęły już dyskusje na temat tego, czego nie ma w posynodalnej adhortacji papieża Franciszka *Querida Amazonia*, a nie ma tam nic o potencjalnym zniesieniu celibatu, można się wreszcie zająć spokojną lekturą i zastanowić nad tym, co w tej adhortacji jest. W punkcie 79 dokumentu papież pisze: „Możliwe jest przyswojenie sobie w jakiś sposób symbolu rodzimego, niekoniecznie kwalifikując go jako bałwochwalczy. Zawsze można wykorzystać mit pełen znaczenia duchowego, a nie zawsze uważać go za pogański błąd. Pewne święta religijne zawierają znaczenie sakralne i są przestrzenią zjednoczenia i braterstwa, chociaż wymagany jest powolny proces ich oczyszczenia i dojrzewania”.

Najbardziej niepokojące dla wielu czytelników słowo to zapewne „mit”. Przyzwyczailiśmy się myśleć o micie jako synonimie nieprawdy. W nauce mit nie oznacza jednak czegoś nieprawdziwego. Przeciwnie – jest sposobem opowiedzenia jakiejś prawdy. Jego prawdziwość nie jest jednak historyczna, dotyczy przesłania mitu, a nie dramatycznych czy narracyjnych elementów. Mit nie mówi, w jaki sposób coś się wydarzyło, ale jaki jest tego sens. I w takim znaczeniu terminu „mit” używa papież Franciszek. Mit przekazuje uniwersalne prawdy duchowe, które mogą być wstępem, bazą dla przesłania Ewangelii. To samo dotyczy symboli, zwyczajów czy świąt, które nie są chrześcijańskiego pochodzenia, ale stanowią wg teologii tzw. *praeparatio Evangeliae*, czyli przygotowanie Ewangelii. Z czasem wiele takich elementów się asymiluje z chrześcijaństwem tak bardzo, że nie uświadamiamy sobie takich kulturowych kontekstów genezy wielu chrześcijańskich świąt, symboli czy nazw. O ile np. datę Zmartwychwstania Jezusa można obliczyć, to przecież daty Jego narodzenia już nie. Dlaczego spośród wielu dni w kalendarzu wybrano właśnie 25 grudnia? Ano dlatego, że w starożytnym Rzymie obchodzono wówczas święto przesilenia zimowego – *Sol incictus*, czyli „niezwyciężone Słońce”. Dla chrześcijan jasne było, iż jedynym niezwyciężonym słońcem jest Jezus, który w kandydacie Zachariasza nazwany został „z wysoka Wschodzącym Słońcem”. Podobnie jest z kultem Matki Bożej, który był chrześcijańską odpowiedzią na powszechny wśród pogan kult Matki Ziemi. Nic dziwnego, że cześć dla Matki Bożej najlepiej się zawsze rozwijała w kulturze ludowej, rolniczej, gdzie Matka Boża była często postrzegana jako Matka i Królowa pól, łąk czy lasów. Do dziś została nam Matka Boża Zielna (15 sierpnia), ale była także Siewna (8 września) czy Roztwarna (25 marca) – patronka budzącego się w przyrodzie życia. Zwiastowanie było więc zawsze datą niezwykle ważną dla ludzi żyjących w bliskości przyrody, był to bowiem przełomowy moment w budzeniu się świata do życia i wegetacji roślin.

Budowanie chrześcijaństwa na istniejącej już kulturze to nic nowego. Tak było zawsze. Szkoda tylko, że pochopnie oceniając pobożność innych, zapominamy o genezie rodzimych form katolickiej pobożności. ●

ZE ŚMIERCI DO ŻYCIA. RELIKWIE TAJEMNICY PASCHY

CZ. 1

# Sudarion z Oviedo

W katedrze w hiszpańskim mieście Oviedo znajduje się Camara Santa – kaplica, w której w skrzyni zwanej Arca Santa przechowywane są **najważniejsze relikwie, jakie posiadała Hiszpania.**

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

Ziębice

**W** tamtych czasach pojawiło się wiele rzeczy, o których nic nie napisano, jak na przykład płótna i Sudarion, w które zawinięte było ciało Pana. Czytaliśmy, że zostały znalezione, ale nigdzie nie napisano, iż były przechowywane. Nie wierzę, że relikwie te zostały zlekceważone i zapomniane, lecz myślę, iż przechowywano je dla przyszłych pokoleń (cyt. za: J. Bennett, *Święta Chusta, Święta Krew. Tajemnica Sudarionu z Oviedo, nieznanej relikwii Grobu Pańskiego*, Rzeszów–Kraków 2011). Tak problematykę relikwii śmierci i pamięci o zmartwychwstaniu Chrystusa opisał św. Braulion z Saragossy zm. w 651 roku biskup i uczeń św. Izydora z Sewilli wielkiego Ojca Kościoła na Zachodzie. Biskup ten doskonale orientował się w zagadnieniu przechowywanych na terenie Hiszpanii relikwii upamiętniających wydarzenia Męki Pańskiej, gdyż zapewne sam uczestniczył w zabezpieczeniu tego religijnego skarbu przez swojego mistrza, wspomnianego św. Izydora.

## Tajemnica Oviedo

Gdy w 1075 roku król Kastylii Alfons VI postanowił sprawdzić, jakie świętości kryła skrzynia, odnaleziono wśród dobrze zabezpieczonych i podpisanych relikwii przedmiot, który wzbudził szczególne zainteresowanie władcy i jego otoczenia. Była to chusta podpisana jako: *El Santo Sudario de N. S. J. C.*, czyli Święta Chusta naszego Pana Jezusa Chrystusa. Nie był to jednak materiał znany w tradycji chrześcijańskiej jako chusta św. Weroniki,

określany z języka greckiego w ikonografii jako *Acheiropoietos* – obraz nie ręką ludzką uczyniony, przedstawiający wizerunek Chrystusa, jaki miał się odbić na materiale ocierającym twarz niosącego krzyż. Na Sudarionie nie znajduje się żadne oblicze ani nawet kontury twarzy skazanego na śmierć Jezusa.

Pomoc w rozwiązaniu zagadki przynosi opis nawiedzenia grobu Chrystusa przez św. Piotra i św. Jana w poranek zmartwychwstania zapisany w Ewangelii wg św. Jana: *Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą w jednym miejscu* (J 20, 6-7). Jak wynika z powyższego cytatu, nie chodzi także o tzw. Całun Turyński, czyli materiał, którym owinięte było ciało Jezusa z Nazaretu. Mowa jest o chuście spoczywającej na głowie. To właśnie ten przedmiot stał się jedną z najważniejszych relikwii Hiszpanii.

## Sudarion jerozolimski

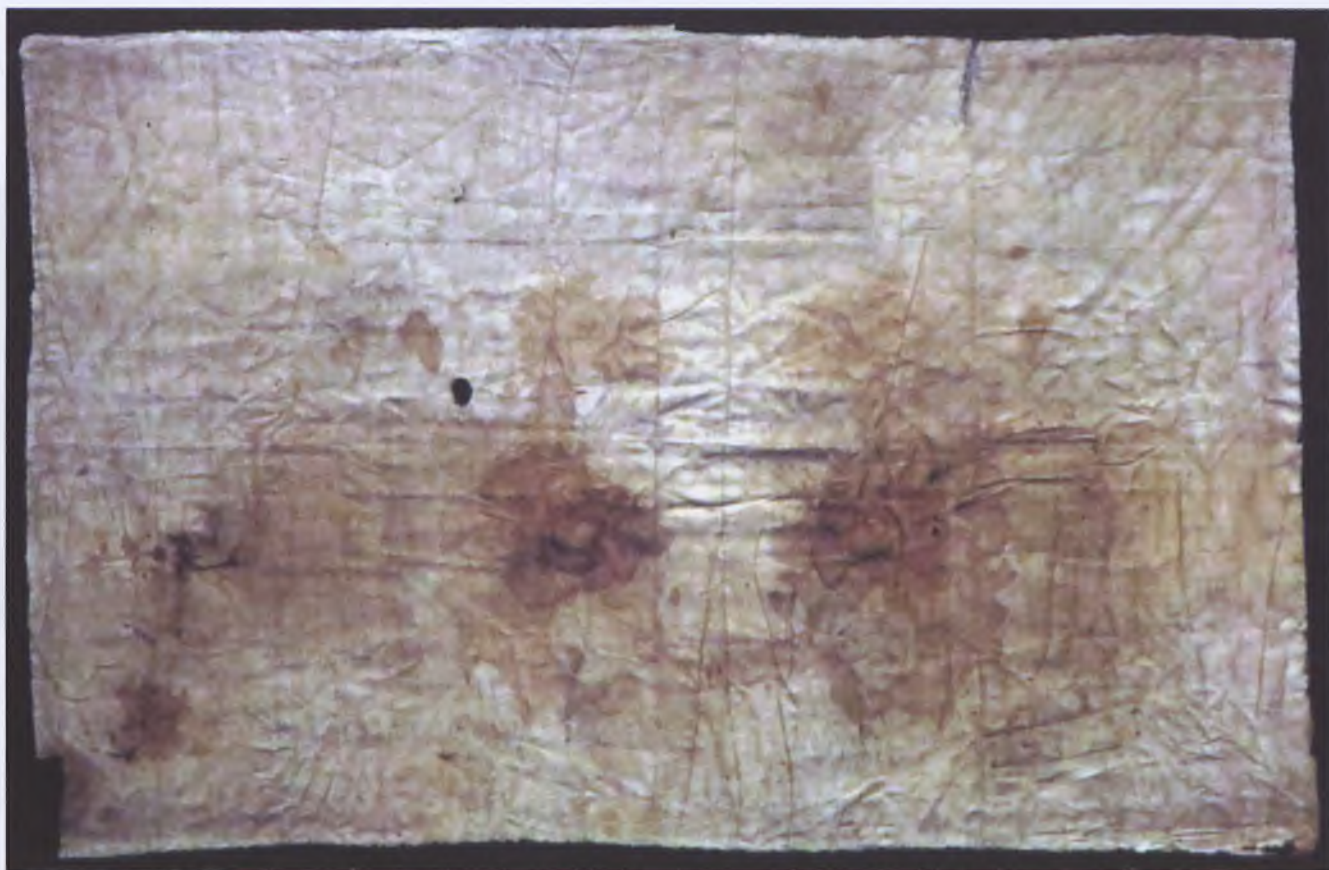
Związły opis śmierci i pogrzebu Chrystusa z Biblii nie zawiera szczegółów ostatniej posługi, jaką wobec zmarłego na krzyżu Jezusa wykonali jego najbliżsi. Wiadomym jest jedynie, że Józef z Arymatei i Nikodem owinęli ciało swojego Nauczyciela w płótna razem z wonnościami, zgodnie z żydowskim sposobem pochówku. Aby więc poznać i rozwiązać tajemnicę Sudarionu, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na ówczesne obrzędy sepulkralne.

Zgodnie z panującą zasadą należało zadbać o to, by wszystko związane

z krwią zmarłego wraz z nim zostało pochowane oraz aby nie pozostało żadnych śladów „krwi niosącej życie”. Dlatego też zaraz po stwierdzeniu śmierci Jezusa jego poranioną głowę z wypływającą krwią osłonięto chustą, zabezpieczając w ten sposób tę część ciała. Był to także zabieg mający na celu zachowanie godności wobec misterium śmierci, by oszczędzić z pewnością okrutnego widoku zmaltretowanej cierpieniem twarzy zmarłego. Po zdjęciu z krzyża, przeniesieniu ciała i owinięciu w całun Sudarion również został złożony do grobu.

O takiej funkcji tej szaty wspomina żyjący w V wieku Nonnos z Panopolis w Egipcie, który uzupełnił cytowany fragment Ewangelii wg św. Jana, pisząc, iż była to szata okrywająca głowę i miała węzeł w górnej części, która okrywała włosy. Można powiedzieć, iż w tym miejscu ślad historyczny tej szaty grobowej się urywa, choć pojawiają się źródła z okresu starożytności chrześcijańskiej, wskazujące, iż relikwię tę posiadał św. Piotr, który używał jej jako turban i mocą pozostawionych na niej śladów i plam krwi Chrystusa uzdrowiał, i że używana w ten sposób chusta z czasem została przekształcona na mitrę jako nakrycie głowy biskupów. Do dzieł tych należą żywot św. Nino z Gruzji zmarłej w 338 roku. Również Izodad z Merv (Turkmenistan) biskup nestoriański w 850 roku w *Komentarzu do Ewangelii* zapisał, że św. Piotr był stróżem Sudarionu i zanim nałożył na chorego ręce, by go uzdrowić, dotykał swojej głowy owiniętej chustą Chrystusa. Nawet jeśli uznać tego typu dzieła za fantastyczne i związane raczej z budowaniem poczucia religijności wśród wiernych, a także wiary





Sudarium przechowywany jest w Świętej Komnacie w katedrze w Oviedo od ponad 1250 lat

w zbawczą moc Krwi Chrystusa (Eucharystia), to jednak warto wyciągnąć z nich dwa ważne wnioski. Po pierwsze wśród chrześcijan Sudarium nie uległ zapomnieniu, występował w świadomości religijnej i odgrywał ważną rolę w podtrzymywaniu wiary w Chrystusa Zmartwychwstałego. Po drugie te świadectwa dowodzą faktu, iż relikwia ta z pewnością przechowywana była w Jerozolimie przez kilkaset lat.

Bardzo interesującym źródłem poświadczającym istnienie w przestrzeni religijnej motywu Sudariumu jest relacja z pielgrzymki do Ziemi Świętej autorstwa mnicha Anonima z Piaceny z ok. 570 roku. Według tego pątnika nad brzegami Jordanu, w pobliżu miejsca chrztu Pańskiego znajdował się położony w tamtejszych grotach klasztor, w którym przechowywano chustę osłaniającą twarz Chrystusa: *W miejscu tym, jak mówią, jest chusta, która była na twarzy Pana* (cyt za: Anonim z Piaceny, *Opis pielgrzymki do Ziemi Świętej*, w: *Do Ziemi Świętej. Najstarsze opisy pielgrzymek do Ziemi Świętej IV–VIII w.*, tłum. P. Iwaszkiewicz, Kraków 2010). Umieszczenie chusty zgadzałoby się z ewakuacją

chrześcijan z Jerozolimy w związku z powstaniem żydowskim i zburzeniem świątyni, jak wspomniał o tym Euzebiusz z Cezarei.

### Translacja do Hiszpanii

Na podstawie wielu zachowanych manuskryptów średniowiecznych, w tym *Codex Valenciennes* z miniaturami z IX wieku, udało się zrekonstruować historię przeniesienia relikwii do Hiszpanii. Rekonstrukcja ta wraz z badaniami naukowymi chusty ma niezwykle ważne znaczenie dla innych relikwii Chrystusa, które dokumentują śmierć i zmartwychwstanie Pana.

Najazd na Ziemię Świętą i Jerozolimę dokonany przez Persów w 614 roku spowodował przeniesienie najważniejszych relikwii i innych świętych skarbów chrześcijańskich do Aleksandrii. Wobec niebezpieczeństwa oblężenia miasta relikwie zostały w 616 roku drogą morską przewiezione do portu Kartagena w Hiszpanii, a następnie przetransportowano je do Sewilli pod opiekę św. Izydora, ówczesnego biskupa tego miasta. W 636 roku przeniesiono je do ówczesnej stolicy religijnej Hiszpanii – do miasta Toledo. W 711 roku wobec inwazji muzułmańskiej ukryto je na pięćdziesiąt lat w górach Asturii. W 761 roku, od lokacji miasta Oviedo, Sudarium wraz z innymi ocalonymi relikwiami Męki Pańskiej

przechowywany jest w miejscowej katedrze, w specjalnie wybudowanej kaplicy zwanej Camara Santa – Świętej Komnacie.

Od tej pory relikwia ta jest już poświadczona źródłami ukazującymi jej historię i wydarzenia, jakie z nią się wiązały. Jej sława w średniowieczu wiązała się z faktem, iż Oviedo znajdowało się w pobliżu szlaku pielgrzymiego do Santiago de Compostela. Przedmiot ten od XVIII wieku jest wystawiany do publicznej czci trzy razy do roku: w Wielki Piątek Męki Pańskiej, 14 września – w święto Podwyższenia Krzyża Świętego, oraz 21 września w liturgiczny obchód św. Mateusza Apostoła.

Relikwia nie jest wyłącznie przedmiotem kultu wiernych przekonanych o jej autentyczności jako poplamionej krwią Pańską chusty, która po śmierci osłaniała twarz Chrystusa. Od wielu lat jest również przedmiotem badań uczonych zrzeszonych w Zespole Śledczych Hiszpańskiego Centrum Sindonologii w Walencji. Rezultaty ich badań, jak również historia i prace badawcze poświęcone innym Szatom Grobowym Jezusa Chrystusa pozwalają na wysunięcie wniosków zaskakujących dla wszystkich zainteresowanych, a z pewnością poznać je powinni chrześcijanie wierzący w śmierć i Zmartwychwstanie Boga-Człowieka. ●

# Dobry jak chleb

## Z życia i działalności dobroczynnej Jerzego Adama Marszałkowicza

Niezwykle pracowite życie **Jerzego Marszałkowicza** (1931–2019) naznaczone było heroiczną miłością Boga oraz bliźnich.

KS. JÓZEF SWASTEK

Wrocław

Jerzy Marszałkowicz urodził się w 1931 roku jako szóste dziecko Zofii z domu Turnau i Adama Marszałkowicza, który w latach trzydziestych XX wieku był pierwszym prezydentem Tarnowa.

### Lata dzieciństwa i młodości

Rodzice Jerzego ślub wzięli we Lwowie. Zamieszkali w Zgłobicach w parafii Zbylitowska Góra koło Tarnowa. Tu 26 maja 1939 roku Jerzy Marszałkowicz przyjął Pierwszą Komunię Świętą. W czasie drugiej wojny światowej, w latach 1939–1945 jego ojciec był delegatem Rządu Londyńskiego na okręg tarnowski. Po zakończeniu działań wojennych zamieszkał we Wrocławiu i objął funkcję dyrektora ogrodu zoologicznego w tym mieście.

### Edukacja

Jerzy Marszałkowicz złożył egzamin dojrzałości w Liceum Ogólnokształcącym przy ulicy Poniatowskiego we Wrocławiu w 1949 roku. Po maturze kształcił się przez pięć lat na Wydziale Filologii Angielskiej na Uniwersytecie Wrocławskim. Następnie pracował w bibliotece Akademii Medycznej we Wrocławiu. W 1953 roku wstąpił do Arcybiskupiego (Wyższego) Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Przyjął go rektor tej uczelni, ksiądz prałat Aleksander Zienkiewicz. Został alumnem drugiego roku studiów. Odznaczał się wysoką kulturą oraz świetną – i to

do ostatnich chwil życia – pamięcią. Perfekcyjnie opanował język angielski i niemiecki. Studia teologiczne ukończył w 1956 roku, jednak ze względu na stan zdrowia nie otrzymał święceń kapłańskich. Przyjął tylko niższe święcenia kapłańskie. Rządca archidiecezji wrocławskiej, abp Bolesław Kominek, wyraził zgodę na noszenie przez niego sutanny.

### Praca

Abp Kominek powierzył mu uprządkowanie zbiorów bibliotecznych przy ul. Katedralnej 4. Ale w tym czasie Marszałkowicz zapadł na chorobę płuc. Po dojściu do zdrowia pracował u swojego przyjaciela ks. Kądzeli w Niwicy koło Zielonej Góry w charakterze kościelnego. W czasie tej pracy zachorował

na kolana i poddał się operacji chirurgicznej. Po dojściu do zdrowia udał się do Warszawy, gdzie pod wpływem pewnego kapłana z zakonu dominikanów i po konsultacji lekarskiej zrezygnował z myśli o ubieganiu się o święcenia kapłańskie.

Jego profesor z okresu studiów seminaryjnych, ks. Mikołaj Witkowski, postarał się dla niego o pracę w bibliotece Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Marszałkowicz zamieszkał wówczas na trzecim piętrze gmachu seminaryjnego i podjął się trudnej, żmudnej pracy kierownika biblioteki seminaryjnej, a następnie furtiana Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego. Na tym stanowisku spotykał przy furcie nie tylko arcybiskupów, biskupów,



ZDJEŃCIE ARCHIWUM SCHRONISKA DLA BEZDOMNYCH W BIELICACH



Jerzy Marszałkiewicz przed katedrą we Wrocławiu, czerwiec 2016 r.

kapłanów, ale także żebraków i ludzi bezdomnych.

### „Dobry jak chleb”

Dla ludzi biednych chciał być jak Albert Chmielowski – „dobry jak chleb”. Pomagał im troskliwie. Nie wszystkim podobała się ta filantropijna działalność. Umacniał go duchowo i pomagał mu świątobliwy ks. Władysław Bochnak, pracownik Kurii Arcybiskupiej oraz dyrektor administracyjny Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Za tę nieocenioną pomoc był mu do zgonu wdzięczny. Udzielał mu również wielkiego poparcia ojciec duchowny Arcybiskupiego Seminarium Duchownego Józef Pazdur, od

1984 roku biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej. Dnia 9 grudnia 2016 roku otrzymał dyplom laureata Nagrody Specjalnej prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy „Dla Dobra Wspólnego”.

Po bardzo pracowitym życiu przeszedł do wieczności w rocznicę objawień fatimskich 13 maja 2019 roku w wieku 88 lat. Po uroczystościach żałobnych w Bielicach oraz w kościele pod wezwaniem Świętej Rodziny we Wrocławiu od dnia 17 maja tegoż roku spoczywa na cmentarzu przy ulicy Monte Cassino we Wrocławiu. W moim przekonaniu ze względu na heroiczną miłość Boga oraz bliźniego godnym jest chwały ołtarzy!

Artykuł niniejszy oparłem na pracy księdza prof. zw. dra hab. Andrzeja Hanicha pt. *Ksiądz Jerzy Adam Marszałkiewicz (19 I 1931 – 13 V 2019)*, wydanej w 2019 roku, oraz na moich wspomnieniach, gdyż współpracowałem z ks. Jerzym Adamem Marszałkiewiczem na początku lat sześćdziesiątych XX wieku w bibliotece Arcybiskupiego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Utrzymywałem z nim aż do śmierci korespondencję, gdy pracował w Bielicach koło Niemodlina w schronisku dla bezdomnych. Przez pewien czas (ponad rok) ks. Jerzy Marszałkiewicz sam kierował schroniskiem w Bielicach.



Na zdjęciach: Jerzy Marszałkiewicz z podopiecznymi w schronisku dla bezdomnych w Bielicach koło Niemodlina

PROMOCJA



## Spotkania z Prymasem

6 KWIECIGNIA

KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO  
TROSKA O NARÓD

Ks. prof. Grzegorz Wejman (Uniwersytet Szczeciński)

Ks. dr Bartosz Mitkiewicz (PWT Wrocław)

Prowadzenie: Piotr Sutowicz (Civitas Christiana)

„Civitas Christiana”

Wrocław, ul. Kuźnicza 11-13

godz. 17.00

4 MAJA

„IDZIE NOWYCH LUDZI PLEMIĘ”

KARD. STEFAN WYSZYŃSKI A WYCHOWANIE

Bp prof. Ignacy Dec (Biskup Świdnicki)

Ks. prof. Stanisław Dziekoński (Rektor UKSW)

Prowadzenie: dr Anna Sutowicz (Civitas Christiana)

Aula PWT

Wrocław, pl. Katedralny 1

godz. 17.00

PATRONAT HONOROWY

Abp Józef Kupny  
Metropolita  
Wrocławski

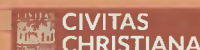


ORGANIZATORZY:



OBSERWATORIUM  
SPOŁECZNE

PATRONAT MEDIALNY:



# Chrześcijanin w obliczu epidemii

**Epidemie, najwięksi zabójcy w historii świata, towarzyszą ludzkości od zarania dziejów.** Wirusy ospy prawdziwej, grypy, dżumy czy cholery zbierały przez wieki swoje śmiertelne żniwo, ale z czasem człowiek nauczył się przed nimi bronić.

PAWEŁ WRÓBLEWSKI

Dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-  
-Epidemiologicznej we Wrocławiu

Spektakularne działania rządów państw w obecnej sytuacji to efekt doświadczeń z epidemii, jakie dotknęły ludzkość na początku XXI w., z których dwie spowodowały także koronawirusy. Tę grupę wirusów poznało jeszcze w latach 60. XX w., a nazwa wiąże się z ich wyglądem: struktury białkowe na powierzchni osłonki komórek wyglądają jak korona wokół słońca.

## Koronawirusy

Koronawirusy zakażają głównie różne gatunki ssaków i ptaków, ale cztery z nich atakują od lat także człowieka, wywołując zakażenia dróg oddechowych i przewodu pokarmowego o zwykle lekkim przebiegu. W XXI w. pojawiły się kolejne, prawdopodobnie jako wynik mutacji wirusów zwierzęcych, umożliwiające adaptację do replikacji w komórkach ludzkich. Pierwszym był wirus wywołujący zespół ciężkiej, ostrej niewydolności oddechowej (SARS), w latach 2002–2003 odnotowano ponad 8 tys. zakażeń ze śmiertelnością ok. 10%. Od 2012 r. notuje się, głównie na Płw. Arabskim, przypadki zespołu bliskowschodniej

niewydolności oddechowej (MERS), której powodem jest drugi zmutowany koronawirus MERS-CoV. Przez 8 lat stwierdzono ponad 2,5 tys. zachorowań ze śmiertelnością ok. 35%.

Obecnie pojawił się trzeci koronawirus SARS-CoV-2. W większości przypadków zakażenie przebiega bezobjawowo lub choroba o nazwie COVID-19 ma łagodny przebieg. U ok. 20% osób zakażonych występują nasilone objawy kliniczne, które w 2–3% mogą prowadzić do zgonu, przy czym przypadki śmiertelne dotyczą głównie osób obciążonych poważnymi schorzeniami: upośledzeniem odporności, chorobami nowotworowymi, cukrzycą czy przewlekłymi chorobami układu oddechowego. Objawy rozwijają się najczęściej w ciągu 2–14 dni od ekspozycji, u większości pacjentów w ciągu 5–6 dni. Najczęściej stwierdzane objawy zakażenia to gorączka, kaszel o różnym nasileniu, duszność, trudności w oddychaniu. W przypadkach o ciężkim przebiegu występuje zapalenie płuc, które może zakończyć się śmiercią. Wirus SARS-CoV-2 przenosi się drogą kropelkową, przez wydzieliny, które także mogą trafić na nasze ręce czy przedmioty. Część osób przechodzi zakażenie bezobjawowo, stanowiąc prawdopodobnie źródło zakażenia, co sprawia, że nadzór epidemiologiczny

nad rozprzestrzenianiem się choroby jest bardzo trudny.

## Walka z epidemią

Walka z epidemią to długotrwały proces, wymagający dostosowania dostępnych metod do rzeczywistego zagrożenia. Głównym celem jest takie działanie, aby straty spowodowane skutkami ubocznymi zastosowanych restrykcji i ograniczeń w funkcjonowaniu państwa i obywateli nie były większe od tych, które spowodowałyby sama choroba. Odpowiedzialność i podejmowanie decyzji o wprowadzanych środkach zaradczych spoczywa na organach rządowych wspieranych analizami inspekcji sanitarnej i opiniami ekspertów.

W pierwszej fazie – **powstrzymania** – podejmowane działania mają na celu niedopuszczenie do rozprzestrzeniania się epidemii. Kluczową rolę odgrywają tu służby sanitarne, których zadaniem jest wyłapanie możliwie największej liczby osób, które mogły ulec zakażeniu, i poddanie ich kwarantannie lub izolacji. W przypadku dużej zjadliwości wirusa z czasem możliwości tych działań wyczerpują się i walka z epidemią przechodzi w drugą fazę – **opóźniania**. W tej fazie podejmowane działania nakierowane są na spowolnienie rozwoju epidemii, aby dać czas epidemiologom na poznanie właściwości

wirusa, znalezienie leku lub szczepionki, a także na niedopuszczenie do skumulowania zachorowań w krótkim czasie, co mogłoby doprowadzić do niewydolności systemu opieki zdrowotnej. Władze aktami prawnymi i decyzjami wprowadzają sukcesywnie adekwatne do zagrożenia działania ograniczające swobody obywatelskie, których celem jest utrudnienie rozprzestrzeniania się wirusów wśród ludzi. Trzecia faza to **ograniczenie skutków epidemii**, w której mobilizuje się cały system opieki medycznej dla zapewnienia możliwie najskuteczniejszego leczenia chorych w każdym stanie i ochrony najbardziej narażonych grup społecznych.

Podstawowymi instrumentami działania stosowanymi przez służby sanitarne i medyczne na każdym etapie walki z epidemią są: nadzór epidemiologiczny, kwarantanna i izolacja. Nadzór epidemiologiczny prowadzony jest przez pracowników inspekcji sanitarnej i dotyczy osoby zdrowej, u której istnieje stosunkowo niewielkie ryzyko wystąpienia zachorowania. Nie ogranicza się jej swobody przemieszczania się, zaleca się pomiar temperatury ciała i obserwację stanu zdrowia z obowiązkiem zgłoszenia się do lekarza i poinformowania służb sanitarnych w przypadku wystąpienia objawów choroby. Kwarantanna dotyczy także osób zdrowych i polega na

czasowym odizolowaniu osoby, która może być nosicielem choroby zakaźnej, bo narażenie na kontakt z chorym jest bardziej uprawdopodobnione. W zależności od zjadliwości wirusa, stadium rozwoju epidemii czy innych, indywidualnie rozpatrywanych czynników może przybrać formę kwarantanny domowej lub odosobnienia w specjalnie przygotowanych na ten cel ośrodkach. Izolacja ma na celu odseparowanie od otoczenia osoby już chorej. Pacjent jest hospitalizowany w warunkach zapewniających bezpieczeństwo personelowi medycznemu w szpitalu zakaźnym, a w przypadku dużego zasięgu epidemii także w specjalnie do tego przygotowanych izolatoriach. Należy jednak pamiętać, że **wysiłki służb medycznych, sanitarnych i porządkowych nie odniosą pożądanego skutku bez ścisłej, odpowiedzialnej i świadomej współpracy ze strony obywateli**. Dlatego tak ważne jest stosowanie się do zaleceń sanitarno-epidemiologicznych i rzetelne informowanie o wszystkich ważnych z punktu widzenia medycznego faktach. Koronawirusy są wrażliwe na podstawowe środki dezynfekcyjne i wysoką temperaturę. Skuteczne są więc standardowe procedury stosowane do odkażania: częste mycie rąk wodą z mydłem, odkażanie rąk preparatami na bazie alkoholu oraz unikanie dotykania rękami oczu, nosa, ust (jest to częsty

nawyk, którego nie kontrolujemy), zakrywanie nosa i ust podczas kaszlu i kichania jednorazową chusteczką, która powinna zostać natychmiast usunięta, lub kichanie w zgięcie łokcia, nigdy zaś w otwarte dłoń. W przypadku kontaktu z osobami prezentującymi objawy zakażenia wskazane jest utrzymanie odległości co najmniej 1–1,5 metra. Stosowanie masek ochronnych ma sens np. podczas sprawowania opieki nad osobą chorą, a także przez osoby, które kichają i kaszlą, a muszą np. opiekować się kimś, albo pójść do przychodni czy sklepu.

## Postawa chrześcijanina

Na obecnym etapie walki z epidemią, w związku z ogłoszeniem przez rząd stanu zagrożenia epidemicznego obostrzenia i restrykcje dotknęły już właściwie każdego Polaka. **Episkopat Polski wydał specjalne zalecenia dotyczące praktyk religijnych**, które wprowadzili biskupi diecezjalni i księża. Stosujemy się do nich ze zrozumieniem. Przyjmowanie Komunii św. na rękę ma sens, jeśli jesteśmy pewni, że udało nam się zachować ich czystość – w przeciwnym razie o wiele bezpieczniejsze będą zdezynfekowane ręce kapłana. Zgromadzenie 50 osób w małej kapliczce to skrajna nieodpowiedzialność, ale 100 osób rozproszonych w wielkiej katedrze przy utrzymaniu odpowiedniej, dwumetrowej odległości w ławkach czy w drodze do ołtarza nie stanowi zagrożenia. Jeśli mamy jakiegokolwiek objawy choroby, skorzystajmy z dyspensy i nie narażajmy innych. Pamiętajmy, że na chrześcijanach spoczywa szczególny obowiązek, by pamiętać o sąsiadach, którzy być może potrzebują pomocy. Możemy porozumieć się z nimi przez telefon, domofon czy z bezpiecznej odległości, zakupy można pozostawić pod drzwiami, używając np. jednorazowych rękawiczek, wyrzucić do kubła zapakowane w worek śmieci czy wyprowadzić psa, korzystając z własnej smyczy. Najważniejsze jest częste mycie rąk i unikanie dłuższego niż 15 min kontaktu z osobą chorą. Podejdźmy do obecnej sytuacji bez strachu, z ufnością i modlitwą, bo „Kto przeżywa w piecy Najwyższego i w cieniu Wszzechmocnego mieszka... nie ulęknie się strachu, ani za dnia – lecącej strzały, ani zarazy, co idzie w mroku, ni moru, co niszczy w południe” *Psalm 91(90)*. ●



GERO ALTMANN/PURBAY.COM

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

# Jak się chronić przed koronawirusem

Koronawirus zagościł w słowniku pierwszych miesięcy roku 2020.

Tymczasem **zachowanie podstawowych zasad higieny pozwala chronić się przed nim i zapobiegać rozprzestrzenianiu się choroby, którą wirus wywołuje.**

Do najważniejszych z nich należy dokładne mycie rąk – koniecznie wodą z mydłem – zasłanianie ust przy kichaniu oraz ograniczenie kontaktu z osobami chorymi.

BEATA NAWROTKIEWICZ

WCRS

**N**owy koronawirus SARS-Cov-2 jest odpowiedzialny za chorobę nazwaną COVID-19. Jej objawami są najczęściej: gorączka, kaszel, duszności, bóle mięśni oraz ogólne zmęczenie. Wirus przenosi się tzw. drogą kropelkową, a zatem podczas kichania, kaszlenia, a nawet mówienia.

## Zasady higieny

Sposoby zapobiegania rozprzestrzenianiu się koronawirusa są stosunkowo łatwe do wdrożenia i wymagają po prostu zachowania zasad higieny. Do najważniejszych należą bowiem:

- ▶ częste mycie rąk wodą z mydłem przez 30 sekund lub używanie płynów dezynfekcyjnych (zawartość alkoholu powyżej 60%);
- ▶ unikanie dotykania dłońmi twarzy (szczególnie okolicy ust, nosa i oczu);
- ▶ zasłanianie ust i nosa podczas kichania – ważne, by zasłaniać je jednorazową chusteczką (którą należy wyrzucić), lub kichanie w zgięcie łokciowe, najlepiej też zaraz po tym umyć lub zdezynfekować ręce;
- ▶ zasłanianie ust podczas kaszlu lub ziewania – podobnie jak podczas kichania, najlepiej robić to w zgięcie łokciowe lub używając jednorazowej chusteczki oraz umyć dłonie;

- ▶ zachowanie bezpiecznej odległości (minimum 1–1,5 m) od osób, które kichają lub mają symptomy przeziębienia.

## Nawyki

Oprócz powyższych zasad warto wdrożyć w życie kilka praktycznych rad, które można znaleźć na stronach internetowych Głównego Inspektoratu Sanitarnego. Te czynności są łatwe do wykonania, nie zajmują wiele czasu, są po prostu nawykami, dobrze je w sobie wyrobić.

1. Regularne przecieranie wodą i detergentem lub środkiem dezynfekującym wszystkich powierzchni „dotykowych”, czyli biurek, lad, stołów, klamek, włączników światła, poręczy z użyciem wody i detergentu lub środka dezynfekcyjnego. Nie tylko w miejscach użyteczności publicznej, ale także w domu.
2. Regularna dezynfekcja telefonu komórkowego (np. wilgotnymi chusteczkami nasączonymi środkiem dezynfekującym). Na telefonie, często zbliżanym do twarzy, łatwo gromadzą się drobnoustroje chorobotwórcze. Ograniczenie kładzenia telefonu na stole i rezygnacja z niego w czasie jedzenia.
3. Regularne i zdrowe odżywianie, włączenie do diety warzyw i owoców, unikanie żywności przetworzonej. Dbanie o nawodnienie organizmu, picie min. 2 litrów płynów (najlepiej wody).

4. Korzystanie ze sprawdzonych źródeł wiedzy o koronawirusie. W Polsce są nimi serwisy internetowe Ministerstwa Zdrowia (<https://www.gov.pl/web/zdrowie>) oraz Głównego Inspektoratu Sanitarnego (<https://www.gov.pl/web/zdrowie>). Równie ważne jest zachowanie spokoju, niewpadanie w panikę.

## Procedury bezpieczeństwa

Narażone na zakażenie koronawirusem są głównie osoby, które przebywały za granicą (przede wszystkim pod koniec lutego i w pierwszej połowie marca) i potencjalnie mogły mieć kontakt z osobami chorymi. Podobnie – osoby, które miały kontakt z powracającymi do kraju. Takie osoby powinny uważnie obserwować swój stan zdrowia.

Symptomy, które powinny zaniepokoić, to gorączka, kaszel, duszności, trudności z oddychaniem, bóle mięśni i zmęczenie.

Jeśli w ciągu ostatnich 14 dni od tego:

1. Zaobserwowano powyższe objawy, należy bezzwłocznie telefonicznie powiadomić stację sanitarno-epidemiologiczną (Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna we Wrocławiu tel. 71 328 30 41 do 49; infolinię uruchomił także Narodowy Fundusz Zdrowia – 800 190 590) i uzgodnić dalsze postępowanie; służby medyczne proszą, aby

# Koronawirus 2019-nCoV

## jak postępować?

1

Unikaj



unikaj wyjazdów na obszary ryzyka, a jeśli musisz podróżować, zachowaj szczególną ostrożność i obserwuj swój stan zdrowia

5-6 dni

najczęściej objawy pojawiają się po 5–6 dniach

do 14 dni

wirus wylega się do 14 dni

2

Zapobiegaj



często i dokładnie myj ręce, używając mydła i wody (przecieraj je także środkami dezynfekcyjnymi i antyseptycznymi)



kaszląc lub kichając, zakrywaj nos i usta łokciem, albo chusteczką, którą od razu wyrzuć



jeśli wystąpiły u Ciebie kaszel, katar lub gorączka, unikaj kontaktu z innymi

Po kontakcie z osobą potencjalnie zarażoną, zadzwoń na infolinię, jeśli wystąpiły u Ciebie

3

Działaj



gorączka

+



kaszel

+



trudności z oddychaniem

800 190 590

całodobowa infolinia NFZ dotycząca postępowania w przypadku podejrzenia zakażenia koronawirusem

[www.gov.pl/koronawirus](http://www.gov.pl/koronawirus)

aktualne informacje dotyczące koronawirusa

Wrocław miasto spotkań

w takim przypadku nie zgłaszać się do przychodni POZ.

2. Nie zaobserwowano wyżej wymienionych objawów, to przez kolejne 14 dni należy kontrolować stan zdrowia, czyli codziennie mierzyć temperaturę ciała oraz zwrócić uwagę na występowanie objawów grypopodobnych (złe samopoczucie, bóle mięśniowe, kaszel).

Jeżeli po 14 dniach samoobserwacji nie wystąpią wyżej wymienione objawy, można zakończyć kontrolę. Gdyby jednak w ciągu tych 14 dni samoobserwacji wystąpiły wyżej wymienione objawy, to należy bez-

zwłocznie telefonicznie powiadomić stację sanitarno-epidemiologiczną.

Jakie informacje podawać, kontaktując się z Sanepidem? Przede wszystkim o dacie powrotu do Polski, miejscu (regionie) podróży, zauważonych objawach i dacie ich wystąpienia.

Szczególną ostrożność powinni zachować ci, którzy mieli kontakt z osobą, u której potwierdzono chorobę lub zakażenie koronawirusem. W takim wypadku należy bezzwłocznie telefonicznie powiadomić stację sanitarno-epidemiologiczną.

Samodyscyplina ma w przypadku koronawirusa ogromne znaczenie. Zarówno jeśli chodzi o wszystkie

wytyczne o charakterze profilaktycznym, jak i obserwowanie stanu zdrowia swojego, jak również bliskich.

Warto wiedzieć, że na groźne powikłania po zakażeniu koronawirusem narażone są szczególnie osoby starsze, z obniżoną odpornością, którym towarzyszą inne choroby, w szczególności przewlekłe. Dlatego jeśli tylko to możliwe, powinny one unikać przebywania w zatłoczonych miejscach, gdzie szczególnie mogą być narażone na potencjalny kontakt z osobami zakażonymi koronawirusem. Zadbajmy o naszych bliskich i ułatwmy im załatwianie codziennych spraw, by nie narażać ich na niebezpieczne sytuacje. ●

# „Singiel” w społeczeństwie i Kościele...

Podstawowymi stanami w Kościele (wynikającymi z sakramentów) są małżonkowie i kapłani. Do nich dołącza się życie zakonne lub szerzej – osób konsekrowanych. Na pytanie zaś **o miejsce i zadania osób samotnych w Kościele i społeczeństwie** odpowiedź możemy odnaleźć w adhortacji Jana Pawła II *Christifideles laici*.

EWA PORADA

Katowice

**S**ingel, singiel – oznacza osobę żyjącą w pojedynkę z własnego świadomego wyboru lub z przyczyn losowych [...]. Tak Wikipedia definiuje osoby żyjące samotnie.

## Spółeczne postrzeżenie

Badania wskazują, że w Polsce mamy już ponad 26% osób żyjących samotnie, a liczba ta stale rośnie. Czynniki wpływające na ten stan rzeczy jest wiele: swoistego rodzaju „kultura tymczasowości”, strach przed podejmowaniem decyzji na całe życie, duże tempo życia, duży odsetek rozpadających się małżeństw, rosnący materializm, słabe relacje rodzinno-społeczne, swoistego rodzaju przyzwolenie społeczne na tego typu styl życia itp.

Jednak jest to tylko „jedna strona medalu”. Wystarczy bowiem przeanalizować badania CEBOS z ostatnich lat, żeby zobaczyć, że niezmiennie aż 84% respondentów uważa, że szczęście rodzinne jest dla nich największą wartością, na drugim miejscu jest zdrowie – 74%, w środku listy praca – 20%, a „życie pełne przygód” na dole listy – 3%. W badaniach (zgodnie z przekrojem społeczeństwa) biorą udział także osoby żyjące samotnie, a zatem także

dla tych osób (przynajmniej zasadniczej części) założenie rodziny i szczęście rodzinne jest ważne. Powstaje zatem pytanie: gdzie tkwi problem?

Pytam u źródła... ze świadomością, że pojedyncze wypowiedzi nie wyczerpują tematu.

Ona, lat 33

Na moje pytanie o źródło problemu z wyjściem za mąż kobiet po 30. roku życia odpowiada: – Podstawowy problem wielu osób (nie tylko kobiet) po 30. roku życia, tzw. singli, jest prosty: po skończeniu studiów bardzo trudno kogoś poznać – ja po prostu nie znalazłam chłopaka, który wyznaje podobne wartości. Moim problemem jest to, że szukam chłopaka wierzącego, ale właściwie nie ma w Kościele spotkań dla takich osób jak ja. Są oczywiście „chrześcijańskie” portale randkowe, ale nie chcę się wystawiać jak „towar do Internetu”, a poza tym nie wierzę w wirtualną miłość.

On, 38 lat

Zadaję pytanie: „Dlaczego się jeszcze nie ożeniłeś?”. Odpowiedź rozpoczyna od wybuchu śmiechu. Mówi: – Wiesz, teraz już na takie pytania reaguję śmiechem, ale jeszcze kilka lat temu bardzo mnie to bolało i właśnie przez takie pytania „pokłóciłem się” z Panem Bogiem i Kościołem. Ze



zdziwieniem pytam: Dlaczego? Odpowiada: – Bo szukam fajnej dziewczyny, z którą mógłbym spędzić całe życie, ale czym człowiek starszy, tym trudniej kogoś poznać. Chodziłem na spotkania różnych grup i wspólnot kościelnych, bo mi mówili, że przy kościele najlepiej znaleźć dobrą żonę (śmieje się). Jednak tam spotkałem się tylko z napiętnowaniem, że jestem nieużyteczny dla Kościoła, bo liczą się tylko małżonkowie, księża albo siostry zakonne, nakłaniano mnie, żebym się w końcu ożenił, a nie był wygodnie żyjącym egoistą. Bardzo mnie to bolało, bo przychodziłem tam, by odnaleźć swoje miejsce w życiu, w Kościele i żeby znaleźć dziewczynę, którą pokocham i z którą stworzę dobrą rodzinę. Aż spotkałem księdza, który uświadomił mi, że osoby samotne też mają swoje miejsce w Kościele. Teraz to miejsce staram się odnaleźć i czuję się coraz bardziej spełniony.

## Singiel w Kościele

Zadania osób świeckich w Kościele – może właśnie szczególnie żyjących samotnie – określone są w adhortacji Jana Pawła II *Christifideles laici*. Jej podtytuł brzmi: „o powołaniu i misji świeckich w Kościele i świecie”. A zatem jest to podstawowy dokument, który wskazuje miejsce i zadania osób świeckich w życiu Kościoła oraz ich rolę jako chrześcijan w społeczeństwie. I o ile małżonków, kapłanów i osób konsekrowanych dotyczą inne dokumenty, to wydaje się, że ten dokument jest odpowiedzią

Osoby samotne też mają swoje miejsce w Kościele. W jego odnalezieniu pomaga adhortacja Jana Pawła II *Christifideles laici*

na pytanie o miejsce osób samotnych w Kościele i społeczeństwie. Dokument ten zachęca wszystkich do codziennego odkrywania swojego specyficznego powołania oraz misji i życia nimi każdego dnia zgodnie z Ewangelią. Wydaje się, że dzisiaj jest to jedno z ważniejszych wyzwań duszpasterskich, jakie stoją przed wspólnotą Kościoła.

Współcześni single to często grupa dobrze wykształconych, ambitnych, gotowych do działania osób, które szukają swojego miejsca w świecie i w Kościele. „*Idźcie i wy*”. To wezwanie dotyczy nie tylko biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnic, ale wszystkich, także świeckich, których Bóg wzywa osobiście, powierzając im do spełnienia misję w Kościele i w świecie. Św. Grzegorz Wielki przypomina o tym w kazaniu komentującym przypowieść o robotnikach winnicy: »Popatrzcie, najmilsi bracia, jak żyjecie, i sprawdźcie, czy już jesteście robotnikami Pana. Niech każdy oceni to, co czyni i osądzi, czy pracuje w winnicy Pańskiej« – takie słowa czytamy w pkt 2 wspomnianej adhortacji. Niech one staną się myślą przewodnią dla osób żyjących samotnie, małżonków, kapłanów, osób konsekrowanych, abyśmy wszyscy potrafili wspólnie pracować dla Pana. ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

## Czytajmy dokumenty papieskie

**12** lutego światło dzienne ujrzała posynodalna adhortacja papieża Franciszka *Querida Amazonia*. Jej znaczenie warto uściślić. Po pierwsze dotyczy nie tylko Kościoła na terenie Amazonii, po drugie – nie tylko tej ziemi. Warto ją czytać, choć wbrew oczekiwaniom niektórych środowisk nie ma tam nic o święceniu żonatych mężczyzn na kapłanów. Jest za to dużo o problemach społecznych. Chciałbym tu przywołać cytat, którego globalne znaczenie trudno podważyć. Otóż par. 39 tejże adhortacji zaczyna się od stwierdzenia: „zglobalizowana gospodarka bezwstydnie szkodzi bogactwu ludzkiemu, społecznemu i kulturowemu”. Dalej jest o przymusowej migracji i rozpadzie rodzin z tego wynikającym, tych rodzin, które normalnie są nośnikami kultury.

**P**rawda, że nie da się tego sformułowania zamknąć w żadnej geografii, jest niepodważalna. Globalizacja bowiem ma to do siebie, że jest globalna. Jeśli szkodzi Amazonii, to także wszystkim innym. Rozbijając ów zwrot na czynniki pierwsze, mamy do czynienia z bezwstydną owego szkodenia, czyli czymś, co nawet nie próbuje się ukryć za parawanem. Franciszek zdaje się wysyłać komunikat do posiadaczy i dystrybutorów globalnych zasobów: „panowie, widać was, nie musicie się ukrywać za parawanem takich czy innych doktryn ekonomicznych”. Bezwstydną tym się charakteryzuje, że jest bezwstydną, inaczej mówiąc obnażoną, a do tego szpetną. Jeżeli coś nie ma na celu dobra wspólnego, a jedynie cele ideologiczne z pieniędzem w tle, to nie może być uważane za rzecz pozytywną. Uniwersalność papieskiej uwagi każe sformułować tezę, iż wszyscy w jakimś sensie jesteśmy mieszkańcami Amazonii. Czy globalizacja kultury nie niszczy też naszego dziedzictwa cywilizacyjnego i narodowego, czy nasza kultura nie jest rugowana z przestrzeni społecznej, a w jej miejsce wprowadza się amalgamat w postaci papki dla tubylców? Wreszcie nasza gospodarka również jest wpięta na tyle mocno do systemu światowego, że całym swym krwiobiegiem pracuje dla niego. Owszem, przy okazji podnosi się poziom życia materialnego, ale tylko dlatego, że ów globalny ład gospodarczy potrzebuje konsumentów: co się wyprodukuje, ma być spożyte.

**O**becnie dużo mówi się o ekologii, dbaniu o środowisko, ale jak się wydaje, są to hasła wprowadzone do obrotu po to, by nabywca zainteresował się nowymi wynalazkami. Coś, co pierwotnie miało być wyrazem troski o otoczenie, stało się częścią globalnej propozycji ideologicznej. Bez względu na to, gdzie żyjemy, musimy pamiętać o naszej kulturze, tradycji, rodzinach i narodzie, który spaja nas w coś więcej niż bezkształtny tłum. Jak się nie dać ograbić z tego dziedzictwa? To powinniśmy wiedzieć sami, mamy swoją mądrość, dorobek kulturowy. Korzystajmy z niego, pomnażajmy go, wnośmy coś twórczego w naszą wspólnotę. Amazonia ma swoje problemy, my swoje, niektóre są wspólne. Łączy nas też Chrystus i Jego Ewangelia. ●

W STRONĘ PEŁNI ŻYCIA

# O schematach myślenia w niezdrowym perfekcjonizmie

Często w codziennym funkcjonowaniu nie potrafimy dostrzec prawdy, że generalnie **nie reagujemy na zdarzenia, lecz raczej na naszą interpretację tych zdarzeń.**

KS. JANUSZ MICHALEWSKI

Świdnica

**T**o samo wydarzenie może u wielu osób wywołać różne reakcje w zależności od znaczenia, jakie zostaje mu przez nie przypisane. Trzeba więc sobie nieustannie uświadamiać, że nasze przekonania, myśli, interpretacje, przypuszczenia, założenia i inne wzorce myślowe determinują nasze reakcje na to, co nas w życiu spotyka.

Jak piszą Martin M. Antony i Richard Swinson w książce *Kiedy doskonałość nie wystarcza. Jak radzić sobie z perfekcjonizmem*, ludzie zwykle nie zdają sobie sprawy z myśli i interpretacji prowadzących do intensywnych reakcji na pewne sytuacje. Najczęściej myśli te pojawiają się tak szybko i automatycznie, że nie do końca jesteśmy ich świadomi. Nie ma w tym nic zaskakującego. W wielu sytuacjach informacje są bowiem przetwarzane poza naszą świadomością. Malwina Huńczak w książce *Siła niedoskonałości. Dlaczego perfekcyjnie nie zawsze oznacza najlepiej* zauważa, że perfekcionista posługuje się wieloma specyficznymi schematami myślenia, które pomagają mu podtrzymywać jego często dysfunkcyjne zachowania. Przyjrzyjmy się najważniejszym z nich.

**MYŚLENIE CZARNO-BIAŁE.** Jednym z podstawowych schematów myślenia utrudniającym życie perfekcjonście

jest myślenie w kategoriach „wszystko albo nic”. Nazywane jest ono również myśleniem czarno-białym lub spolaryzowanym. Jak pisze M. Huńczak, powoduje ono, że patrzymy na daną sytuację w kategoriach skrajności, a nie kontinuum. Widzi się wtedy w rzeczywistości tylko kolory czarne lub białe, nie dostrzegając, że ma ona przecież jeszcze wiele innych barw. Posługując się tym schematem myślenia, perfekcionista doświadcza często takich myśli, jak: „można zrobić coś tylko albo dobrze, albo źle”, „mogę być albo zwycięzcą, albo przegranym”, czy też „jeśli nie dostanę najwyższej oceny, to znaczy, że nic nie potrafię i nie umiem”. Schemat ten prowadzi do ukształtowania się w umyśle perfekcjonisty przekonania, że rozwiązania pośrednie się nie liczą. Nic więc dziwnego, że kierując się nim, skazuje się z góry na niepowodzenie. Niezależnie bowiem od tego, ile wysiłku wkłada w osiągnięcie celu, ma poczucie, że nigdy nie jest wystarczająco dobrze. Myślenie w kategoriach „wszystko albo nic” łatwo rozpoznać, ponieważ często zawiera ono w sobie określenia wyrażające uogólnienie, jak: „nigdy”, „zawsze”, „wszyscy”, „każdy” czy też „wcale”.

Myślenie spolaryzowane, jak zauważa wspomniana autorka, prowadzi u perfekcjonisty do ukształtowania w sobie postawy braku akceptacji dla wieloznaczności. Jest mu zatem trudno pogodzić się z faktem, że życie niesie ze sobą wiele doświadczeń i spraw, dla

których nie ma nieraz jednoznacznego rozwiązania. Perfekcionista, próbując jakoś sobie z tym radzić, stosuje różne strategie, aby zapanować nad tą niekomfortową dla siebie sytuacją. Może zatem starać się nadmiernie kontrolować siebie i otoczenie, szukając w takich działaniach upragnionego poczucia bezpieczeństwa. Niektórzy, wychodząc z założenia, że skoro życie jest nieprzewidywalne i nie można nad nim mieć całkowitej kontroli, dochodzą do wniosku, że powinni pozbyć się całkowicie odpowiedzialności. Wolą oddać kontrolę komuś innemu i pozostać po prostu bierni.

Richard Winter w książce *W pułapce perfekcjonizmu. Prosta droga do porażki* wskazuje natomiast, że część z perfekcjonistów sposobu poradzenia sobie z wieloznacznością upatruje w znalezieniu prostych i jednoznacznych formuł postępowania oraz reguł zachowania. Wierzą oni, że pomogą im one usuwać niepewność i wieloznaczność z życia, a przede wszystkim dać poczucie bezpieczeństwa. Z tego względu np. rodzicom marzy się znalezienie takiej recepty, która zagwarantuje im idealne wychowanie swoich dzieci. Niektórzy chrześcijanie natomiast pragną znaleźć proste formuły i reguły zachowania, które zapewnią im zawsze spokój sumienia, a także pozwolą prowadzić szczęśliwe i wypełnione sukcesami życie. W rezultacie wielu z nich nieraz lgnie i szuka legalistycznych przewodników duchowych





czy wspólnot kościelnych, gdzie jasno im się powie, w co wierzyć na każdy temat i jakimi ściśle określonymi zasadami się kierować, by niezależnie od kontekstu mieć poczucie prawidłowego postępowania w oczach Boga.

### **NIE MOGĘ POPEŁNIĆ BŁĘDU I OKAZAĆ SŁABOŚCI.**

Ten schemat myślenia sprawia, jak pisze M. Huńczak, że perfekcjonista często doświadcza strachu, co się stanie, jeśli popełni błąd, zrobi coś niedoskonale lub ulegnie słabości. Kierując się takim schematem myślenia, wydaje mu się więc, że ludzie koncentrują się tylko na jego potknięciach i w momencie porażki natychmiastowo dyskwalifikują go jako człowieka. Perfekcjonista nie traktuje zatem błędów jako chwilowych potknięć dotyczących konkretnej sytuacji. Odbiera je globalnie i uważa, że to dowód potwierdzający niedoskonałość jego osoby. Jest przekonany, że inni zaakceptują go tylko wtedy, gdy będzie osobą nieskazitelną i nieomylną. Każdy błąd traktuje więc jak synonim przegranej. Z obawy przed tym, że nie wykona czegoś idealnie, często opóźnia moment zabrania się do pracy albo oddania projektu, nieustannie bowiem coś w nim poprawia i sprawdza. Miewa dlatego problemy z terminowym zakończeniem

przyjętych zadań i zobowiązań. Kierując się tym schematem myślenia, jego główną nieraz strategią postępowania staje się ciągłe koncentrowanie się na unikaniu błędów, przez co ma problemy z byciem spontanicznym oraz z pozbyciem się ciągłej nadmiernej samokontroli.

### **JESTEM WARTOŚCIOWY, JEŚLI OSIĄGAM TYLKO SUKCESY.**

Ten schemat myślenia prowadzi do tego, że jak pisze M. Huńczak, perfekcyjniści stawiają sobie nieraz nierealne lub wygórowane cele, często ponad swoje możliwości. Postępują odwrotnie niż woła psalmista: „Nie gonię za tym, co wielkie, albo co przerasta moje siły” (Ps 131, 1). Uzależniają oni bowiem mocno swoje poczucie własnej wartości od osiągnięć i swojej efektywności. Skutkuje to często porzuceniem celów swojego działania w trakcie dążenia do nich lub całkowitą bierność. Nie rozważają oni realizacji celów pośrednich i mniej ambitnych, bo nie są one po prostu najlepsze. Nie biorą pod uwagę, że potknięcia i błędzenie są naturalnym elementem nauki i dochodzenia do celów.

**KATASTROFIZOWANIE.** Ten schemat myślenia, jak pisze M. Huńczak, polega na koncentrowaniu się w każdej sytuacji

jedynie na jej negatywnych aspektach. Nazywany jest on również filtrowaniem, ponieważ polega na wyławianiu z całego zdarzenia jedynie złych informacji. Perfekcjonista kierujący się takim przekonaniem zazwyczaj nie docenia swoich sukcesów, ale za to łatwo przecenia porażki. Jeśli np. został on pochwalony przez szefa, to początkowo może się nawet cieszyć, potem jednak często myśli: „pochwalił mnie za mało istotną rzecz”, czy też „to jeszcze nie znaczy, że jest ze mnie zadowolony”. Tym sposobem lekceważy on swoje pozytywne doświadczenia. Gdyby natomiast otrzymał od szefa upomnienie, potraktowałby je od razu bardzo poważnie, a nawet zaczęłyby się zastanawiać nad zmianą pracy w obawie przed zwolnieniem.

### **JESTEM WARTOŚCIOWY, JEŚLI WSZYSCY BĘDĄ MIELI DOBRĄ OPINIĘ O MNIE.**

Ukształtowanie w umyśle perfekcjonisty tego schematu myślenia powoduje, że jest on nadmiernie wrażliwy na opinie innych. Jak zauważa polska autorka, motywuje go też do szukania za wszelką cenę aprobaty u innych, skłaniając go do zachowań mających na celu przypodobanie się otoczeniu. Z tego powodu podejmuje się więc kolejnych, często bardzo trudnych wyzwań w nadziei, że dzięki ich realizacji zostanie doceniony przez innych. Stara się także nieustannie kontrolować swoje poczynania, tak aby wszystko było zrobione właściwie i wyglądało perfekcyjnie, by dzięki temu uzyskać dobrą ocenę i opinię innych. Jest bardzo wrażliwy na krytykę i w codziennym funkcjonowaniu bardziej polega na opinii innych niż własnej. To uzależnienie się od nieraz zmiennej opinii innych powoduje, że często doświadcza wątpliwości, czy to, co robi, jest właściwe. Jeśli nie usłyszy słów uznania, jest przekonany, że jego działania są niewiele warte. Perfekcjonista często też czuje silny lęk, że inni nie będą go lubić i akceptować, jeśli zrobi coś, co inni uznają za coś negatywnego lub godnego potępienia. Nic więc dziwnego, że będąc w towarzystwie, nierzadko tłumii on swoje prawdziwe emocje i poglądy w obawie przed odrzuceniem. Bezustannie się bowiem zastanawia, jak ludzie oceniają jego zachowanie i decyzje.

## Rok 1945 zainicjował nowy rozdział w historii

**Polski:** nowe granice państwa, nowi sojusznicy, nowy ustrój oparty na światopoglądzie materialistycznym. Stwarzało to skomplikowaną rzeczywistość, w której musiało się odnaleźć mocno doświadczone wojną społeczeństwo.

KAZIMIERA JAWORSKA

Legnica

Konsekwencją powojennego przesunięcia granic państwa na zachód były wielkie przesiedlenia ludności na niespotykaną dotychczas skalę w dziejach Europy Środkowo-Wschodniej. Mieszkańcy wschodnich rubieży państwa niemieckiego, które znalazły się w granicach Polski, byli przesiedlani za Odrę i Nysę Łużycką. Ich miejsce zajmowała m.in. ludność polska z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, które po wojnie przyłączono do Związku Sowieckiego. Ziemie Zachodnie i Północne stały się również nowym miejscem zamieszkania dla Polaków z centralnej Polski, Małopolski, Wielkopolski, a także reemigrantów z innych krajów europejskich. Decyzja o wyjeździe na nieznaną, jak wówczas mówiono – Ziemię Odzyskaną – zazwyczaj była podejmowana w sytuacji koniecznościowej.

### Zmiana granic

O kształcie granic powojennej Polski zadecydowały mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej jeszcze w czasie wojny. Już w Teheranie w 1943 r. określiły one przebieg granicy wschodniej, ale bez udziału Polaków i mimo sprzeciwu Rządu Rzeczypospolitej na Uchodźstwie. 27 lipca 1944 r. konkurencyjny ośrodek władzy – Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego – podpisał z rządem ZSRS układ o granicy państwowej



na tzw. linii Curzona z niewielkimi odstępstwami na korzyść Polski. W konsekwencji tego układu ludność zamieszkała na wschód od tej linii znalazła się poza granicami państwa polskiego. We wrześniu 1944 r. PKWN zawarł tzw. układy republikańskie z trzema republikami radzieckimi (Białoruską, Ukrainą i Litewską) o przesiedleniu z ich terytorium do Polski Polaków i Żydów będących do 17 września 1939 r. obywatelami Polski i o wysiedleniu z nowego obszaru Polski – ludności ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej i rosyjskiej. Szczegółową interpretację układu prezentowała tajna instrukcja wykonawcza, którą przekazał polskim władzom gen. Nikołaj Bułganin, przedstawiciel Związku Radzieckiego przy PKWN. Przesiedlenia miały być dobrowolne, a uprawnieni byli zobowiązani do złożenia stosownych deklaracji, które musiały być zaakceptowane przez władze stron układów. Mienie przez nich pozostawione miało być opisane i oszacowane, a jego równowartość przesiedleńcy mieli otrzymać w nowym miejscu zamieszkania.

### Przesiedlenia

Mimo toczących się nadal działań wojennych już jesienią 1944 r.

rozpoczęto rejestrację zainteresowanych wyjazdem do Polski, ale pierwotnie założone terminy samego przesiedlenia były nierealne, a samą akcję przesiedleńczą realizowano w latach późniejszych. Polska Lubelska (obszar pomiędzy Bugiem a Wisłą) oraz Białostoczczyzna nie były bowiem w stanie przyjąć takiej liczby ludności. Masowe przesiedlenia mogły rozpocząć się na dobre dopiero wówczas, gdy pojawiło się nowe miejsce dla przesiedleńców – poniemieckie ziemie na zachodnich i północnych rubieżach powojennej Polski, której granice precyzowały ustalenia Wielkiej Trójki podjęte w Jakcie oraz w Poczdamie w 1945 r. W zasadzie uchwały poczdamskie sankcjonowały prowadzoną na tych ziemiach akcję osadniczą oraz tworzącą się tam polską administrację różnych szczebli. Formalnie kwestię zarządu tych ziem regulowała uchwała Rady Ministrów Rządu Tymczasowego z 14 marca 1945 r. Mocą tej uchwały na obszarze tzw. Ziemi Odzyskanych zostały wyodrębnione cztery okręgi: Dolny Śląsk, Śląsk Opolski, Pomorze Zachodnie i Prusy Wschodnie, zarządzane przez pełnomocników Rządu RP. Ze względu na stopień trudności przewidzianych zadań otrzymali oni bardzo szerokie

uprawnienia – podlegały im wszystkie urzędy i instytucje poza organami wymiaru sprawiedliwości. Zadaniem pełnomocników Rządu RP było organizowanie szeroko rozumianego życia polskiego na podległym im obszarze przy pomocy grup operacyjnych tworzących w terenie administrację stopnia okręgowego i obwodowego. Pełnomocnicy obwodów byli natomiast zobowiązani do organizowania zarządów miejskich i gminnych. Ekipy administracyjne dla każdego z okręgów były kompletowane w różnych ośrodkach, np. dla Dolnego Śląska w Kielcach i Krakowie. Pełnomocnikiem na okręg Dolnego Śląska w marcu 1945 r. został Stanisław Piaskowski, który był wcześniej wicewojewodą kieleckim.

W tym miejscu trzeba dodać, iż wydanie wspomnianej uchwały Rady Ministrów poprzedziła decyzja Państwowego Komitetu Obrony ZSRS z 20 lutego 1945 r., która zezwalała na powoływanie polskiej administracji na terytoriach dotąd zarządzanych przez sowieckie komendantury wojenne, co wcale nie oznaczało wycofania wojsk sowieckich z obszaru przejmowanego przez polskie władze. W dalszym ciągu w rękach Rosjan znajdowały się kluczowe obiekty poniemieckie, a obecność

Tłum przyjezdnych i oczekujące na ich dobytek furmanki na placu przed dworcem głównym we Wrocławiu, ok. 1946 r.

słabo zdyscyplinowanych żołnierzy sowieckich stanowiła poważne zagrożenie dla przebywającej na tym terenie ludności cywilnej.

O tych skomplikowanych realiach na Ziemiach Zachodnich i Północnych niewiele wiedzieli Polacy podejmujący decyzję o wyjeździe. Tak więc, zazwyczaj w dramatycznych okolicznościach, musieli podjąć trudną decyzję: wyjeżdżać czy nie wyjeżdżać do nowej Polski, opuścić dom rodzinny i jechać w nieznaną, czy też pozostać na ojcowiznie, ale poza ojczyzną? Wydaje się, że grono entuzjastów przesiedlenia było skromne. Jednak dla wielu wyjazd był ratunkiem przed śmiercią z rąk ukraińskich nacjonalistów lub przed represjami ze strony Rosjan. Natomiast ci, którzy nie mogli pogodzić się z pozostawieniem stron ojczystych, a życie ich było nieco mniej zagrożone, zwlekali z terminem wyjazdu. Informacja o pozostawieniu Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej po stronie sowieckiej dla szerokiej rzeszy Polaków była szokiem i została

przyjęta z niedowierzaniem. Postawę „trwania na swoim” podsycał także Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie. Jednak finał wojny, narastająca świadomość, że decyzje o zmianie granic są nieodwracalne, a także przyjazd Stanisława Mikołajczyka do kraju i jego akces do Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej w czerwcu 1945 r., wywarły znaczny wpływ na podjęcie decyzji o przesiedleniu.

Chociaż przesiedlenia zostały zainspirowane przez Józefa Stalina, w praktyce procedury wydawania pozwoleń na wyjazd w poszczególnych republikach nieco się różniły i były konsekwencją nastawienia urzędników do Polski i Polaków. Zazwyczaj było to kolejne traumatyczne doświadczenie dla Polaków, czasami nawet ograniczano przesiedlenie, przede wszystkim ludności wiejskiej. Mimo że urzędnicy ukraińscy byli bardzo radzi wyjazdom Polaków, nie szczędzili im utrudnień przy sporządzaniu i wydawaniu stosownej dokumentacji. Litwini natomiast byli bardzo zainteresowani depolonizacją Wilna i tym samym umożliwiali Polakom wyjazd z miasta, ale utrudniali przesiedlenia z regionów wiejskich. Najwięcej problemów z wyjazdem ludności polskiej stwarzali Białorusini. W obawie przed utratą siły roboczej, kwestionując głównie polską deklarację wyznaczenia niekatolickie, odmawiali im pozwolenia na wyjazd.

### Trudny czas adaptacji

W ramach realizowanej akcji przesiedleńczej ostatecznie Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej opuściło 1,26 miliona Polaków, z czego znaczna część osiedliła się na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Wielu z nich nie było przekonanych do pobytu w nowym miejscu zamieszkania i oczekiwało na wydarzenia, które mogłyby umożliwić im powrót do ich „małej ojczyzny”. Proces adaptacji w nowym otoczeniu przebiegał bardzo powoli, szczególnie w starszej grupie wiekowej. Młodsze pokolenie, chociaż posiadało w pamięci „obraz krainy swojego dzieciństwa” utrwalony nostalgicznymi opowieściami dorosłych, mimo powojennych trudności bardzo szybko zadomowiło się w nowym miejscu zamieszkania.



MAREK MUTOR

Wrocław

## Zajezdnia w czasach zarazy

Wszyscy mierzymy się z rzeczywistością życia w czasie epidemii. Chcę się podzielić doświadczeniem zespołu Centrum Historii Zajezdnia w tych dniach. Konieczne utrudnienia, które chronią nasze życie i zdrowie, stanowią okazję do okazywania solidarności. Chcieliśmy w tym trudnym czasie powiedzieć wrocławianom, że ich instytucja działa i będzie poprzez Internet dostarczać różnych możliwości uczestnictwa w kulturze, bez wychodzenia z domu.

Zgodnie z zaleceniami władz nasza instytucja została zamknięta dla publiczności już 11 marca. Potem przyszedł stan zagrożenia epidemiologicznego i dalsze obostrzenia. Tętniące życiem przestrzenie Centrum Historii Zajezdnia opustoszały. Na co dzień przychodzą tu wrocławianie, turyści, grupy szkolne – by zwiedzać wystawy, uczyć się historii, przeżyć coś ciekawego. Tymczasem wszystko radykalnie się zmieniło. Jednak nie zaprzestaliśmy pracy. W ciągu kilkunastu godzin udało się zorganizować pracę zdalną dla niemal całego zespołu. Na nowo ruszyło opracowanie zbiorów. Wykreowaliśmy też program działań edukacyjnych realizowany online. W pierwszych dniach odnotowaliśmy pojedyncze, a potem coraz częstsze wejścia na stronę umożliwiającą wirtualnie zwiedzanie naszej wystawy głównej „Wrocław 1945–2016”. Na Facebooku zaczęliśmy powracać do zrealizowanych przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” w ciągu ostatnich 13 lat wystaw i wydarzeń. Udostępniłszy też wszystkie nasze wystawy online oraz wiele filmów i prac naukowych, zakładając, że może właśnie teraz jest dobry czas, żeby na spokojnie z tego skorzystać. Staraliśmy się publikować materiały pomocne do tego, by spędzić mądrze i radośnie czas w domach z małymi dziećmi – kolorowanki i pomysły na zajęcia. Rozpoczęliśmy akcję telefonowania do wszystkich świadków historii, którzy zostawili nam dane kontaktowe, by mieć wiedzę o ich potrzebach i – na miarę naszych możliwości – okazać im pomoc. Zachęcaliśmy, by wykorzystać czas kwarantanny do spisywania historii rodzinnych, przeglądania albumów, okazywania troski bliskim, zwłaszcza seniorom.

Zmiany w funkcjonowaniu instytucji nastąpiły w ciągu kilkunastu godzin i były możliwe dzięki solidarnemu i zdyscyplinowanemu działaniu całego naszego zespołu. Jestem za to bardzo wdzięczny. Tak się złożyło, że w bieżącym roku program naszej instytucji jest związany z tematyką historii „Solidarności”, w związku z rocznicą jej powstania. To w zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej „Solidarność” miała swoją dolnośląską kolebkę. Nie spodziewaliśmy się, że będziemy tak szybko i konkretnie czerpać z tego doświadczenia historycznego. Solidarność to jeden i drugi... to wzajemne zrozumienie i wsparcie, mimo różnic. We Wrocławiu już nieraz pokazaliśmy tego ducha – w czasie wielkiej powodzi, w latach osiemdziesiątych, a nasi dziadkowie i rodzice w pionierskich, powojennych czasach... Potrafimy to! ●



## Curia Nova

Siedział w cieniu dostojnego drzewa i patrzył na folwark. Słęza była niedaleko za nim, kojąc szumem wody niespokojne serce. Po kilku dniach spędzonych u Jaromira wiedział już, kogo za chwilę zobaczy w obejściu, a także, jakie prace w jakiej kolejności będą wykonywane. Czuł się niemalże jak w swojej rodzinnej osadzie. Wiele lasów oddzielało go od niej, a i niezliczone mnóstwo wód przepłynęło rzekami, odkąd ją opuścił. Dotychczas udawało mu się tę głęboką, niemalże dziecięcą tęsknotę lekceważyć podczas długich podróży, mając ją nowymi widokami przez częste zmiany miejsca; nie przywoływali jej ludzie, którzy na obcych patrzyli nieufnie. Tutaj było zupełnie inaczej. Od pierwszej wieczery zyskał przychylność gospodarza, który go zaprosił, a dzięki temu wszyscy poza Zyga, zarządcą folwarku, odnosili się doń z szacunkiem, młody Maćko wręcz z nieukrywanym zachwytem i rosnącym przywiązaniem. To także niepokoiło, nie tylko dlatego, że niemal zupełnie odwykł od dobrego traktowania przez kogokolwiek.

Przed kilkoma dniami tłusty kanonik pojawił się zgodnie z umówionym terminem. Traktował wszystkich z pewną butą, charakterystyczną dla sług boga na krzyżu, zwłaszcza typową dla tych o germańskich korzeniach. Klecha nawet nie ukrywał braku szacunku do biskupa Nankera, toteż był zmartwiony, że podróż jego współbraci z Awinionu, do których miał dołączyć Jur z Celowca, przeciągała się. Plan był prosty: delegacja udaje się do klasztoru na wyspie we wrocławskim grodzie, tam wynajęty zabójca robi rekonesans terenu, a po kilku dobach udaje się razem z tłustym kanonikiem do kościelnego włodarza na prywatną audiencję. Wszyscy powinni być zadowoleni: zleceniodawcy ze śmierci wroga i pozostania poza kręgiem podejrzanych, ludność napływowa, gdyż

ADAM R. PROKOP

## Zamach na Nankera

na wieczny spoczynek uda się ostatni decydent przypominający o polskiej przynależności tych ziem, zleceniobiorca ze względu na sutą zapłatę, a ponadto tłusty kanonik, który po ustalonym z góry zranieniu będzie mógł pretendować do miana bohatera za nieudaną, choć przecież pełną poświęcenia próbę obrony życia kościelnego dostojnika. Niemniej jednak nasilał się w tej wizji posmak goryczy.

– Juro! Juro! – głos Maćka wyrwał go z zamyślenia, a jednocześnie natychmiast poprawił samopoczucie.

Widok tego nieopierzonego wzrostka, który z grabiami w rękę biegł, by oddać się swojej najnowszej pasji, będącej równie niepraktyczną, jak całe młodzieńcze podejście do życia, wywołał uśmiech na jego twarzy. Niby psioczył, że to strata czasu, ale nie było odwrotu, odkąd – między kęsem sarniny a pajdą świeżego chleba – nieopatrznie zdradził swoją umiejętność czytania. Od tej pory każdego popołudnia gołowąs męczył go, by także jego nauczył

literę rozumieć i zapisywać. Tym razem nie było im jednak dane patykiem na ziemi kreślić coraz to nowe znaki aż do zachodu słońca. Przeszkodził im Jaromir, który do nich dołączył, a następnie odesłał młodzieńca do chaty, aby ten zatroszczył się o wieczerzę. Najwidoczniej chciał porozmawiać sam na sam. Zdarzyło się to pierwszy raz, zwykle zdawał się nie mieć tajemnic przed wnukiem. Ponadto tym razem długo zbierał myśli, zanim się odezwał.

Już w lesie starszy mężczyzna zaskoczył go swoim zaproszeniem, a podczas przedłużającej się gościny dał się poznać lepiej niż ktokolwiek inny podczas ostatnich kilku lat, wyłączwszy Wita z Łużyc, ale to była zupełnie inna historia. Jaromir sam siebie określał Dziadoszaninem z Dziadoszan, choć zdawał sobie sprawę, że czas plemion przeminął. W walkach mniejszych lub większych stracił wszystkich synów, żona zmarła. Został mu tylko Maćko, potomek pierworodnego. Snecha odezwała, nie chciała wiązać się powtórnie,

a patrzeć na rosnącego chłopca nazbyt przypominało jej o stracie ukochanego. Wszystkie córki zostały w międzyczasie wydane za mąż. Najlepiej powodziło się najstarszej, którą za żonę upatrzył sobie napływowy Sas – Zyga, zarządca folwarku, do którego Jaromir przeniósł się na starość. Nie lubił zięcia, ten zaś ledwie go tolerował, ale ze względu na żonę oraz ludzkie gadanie zgodził się na jego obecność.

– Czy jesteś dobrym człowiekiem, Jurze?

To pytanie zupełnie go zaskoczyło, ale zbyt cenił rozmówcę, by unikać odpowiedzi albo kłamać. Prawda była oczywista.

– Nie.

Starzej niż zwykle wyglądający mężczyzna przypuszczałnie się domyślał, że niedawne spotkanie z tłustym klechą było prawdziwą przyczyną pojawienia się nieznanego w okolicy. Nie lubił Germanów, więc zapewne zastanawiał się, czy może ufać swojemu gościowi. Teraz mógłby go spokojnie odesłać do zięcia, który był przecież jedynie zarządcą na łasce kanoników regularnych z wrocławskiej wyspy, i z obowiązku musiałby się zatroszczyć o Jura z Celowca. Ale nie takie myśli okazały się trapić Jaromira. ●



# Co dla poprzednich pokoleń było święte...

**Duszpasterstwo Wiernych Tradycji Łacińskiej w Archidiecezji Wrocławskiej** to katolicy korzystający ze skarbcza tradycyjnej obrzędowości. Wierni, których skupia, uważają, że to co dla poprzednich pokoleń było święte, również dla nich pozostaje święte i wielkie.





Msza św. Wieczery Pańskiej



Adoracja krzyża podczas wielkopiątkowej liturgii

#### KS. IRENEUSZ BAKALARCZYK

Wrocław

Od samego początku duszpasterstwo korzysta z gościnności Parafii NMP na wrocławskiej wyspie Piasek.

#### Trochę historii

W roku 1999 za zgodą ówczesnego Arcybiskupa Metropolity kard. Henryka Gulbinowicza i na podstawie motu proprio *Ecclesia Dei* św. Jana Pawła II, dzięki staraniom grupy wiernych w kościele NMP na Piasku rozpoczęły się celebracje Mszy Świętych według

Mszалу Rzymskiego św. Jana XXIII z 1962 roku. Było to wówczas trzecie miejsce w Polsce (po Poznaniu i Warszawie), gdzie celebrowano msze w starym rycie. Celebransem od samego początku był ksiądz prałat Stanisław Pawlaczek. Dzięki jego przychylności kościół na Piasku jest miejscem, w którym najdłużej w Polsce, nieprzerwanie od lat, celebrowana jest msza w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego.

Msza początkowo celebrowana była w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, gromadząc około stu wiernych z Wrocławia i okolic. Począwszy od 2004 roku, na prośbę wiernych abp Marian Gołębiowski zezwolił, aby

celebracje odbywały się regularnie w każdą niedzielę i święta obowiązujące. Od tego momentu rozpoczął się nowy etap w życiu wspólnoty. Cotygodniowa Msza Święta spowodowała prawie podwojenie liczby wiernych, budujących swoją duchowość na starej mszy.

7 lipca 2007 roku Ojciec Święty Benedykt XVI ogłosił motu proprio *Summorum Pontificum*, co przyczyniło się do jeszcze większego zainteresowania tradycyjną mszą. Zadowolony z tego faktu, w liście skierowanym do naszej grupy, wyraził kard. Henryk Gulbinowicz, ciesząc się z wcześniej udzielonego błogosławieństwa. Księdzu



Wierni adorujący krzyż podczas wielkopiątkowej liturgii  
Na sąsiedniej stronie Moment konsekracji podczas Mszy św. sprawowanej w Niedzielę Palmową



Modlitwa przy Grobie Pańskim



Obrzęd Komunii św. podczas wielkopiątkowej liturgii



Procesja w Niedzielę Palmową

proboszczowi pomagali w tym czasie przede wszystkim ks. Wojciech Grygiel FSSP – wrocławianin, dziekan Wydziału Filozoficznego UPJPII w Krakowie, i o. Nikodem od Trójcy Świętej OCD. Od listopada 2008 roku w duszpasterstwie pomagał ks. Grzegorz Śniadoch z Instytutu Dobrego Pasterza, który kontynuował swoje studia we Wrocławiu na Papieskim Wydziale Teologicznym. Od tego czasu msza sprawowana jest każdego dnia.

W październiku 2009 roku duszpasterstwo obchodziło jubileusz 10-lecia obecności w życiu liturgicznym i duchowym Archidiecezji Wrocławskiej. Podczas mszy celebrowanej *coram*

*episcopo* obecny był i wygłosił kazanie abp Marian Gołębiowski. Od tego roku wierni mogą już przez cały rok liturgiczny, włącznie z *Triduum Sacrum*, uczęszczać na liturgię sprawowaną w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego.

W związku ze wzrostem liczby wiernych od listopada 2010 roku w każdą niedzielę celebrowane są dwie Msze Święte – o godz. 9.00 i 18.00. W maju 2010 roku, po 11 latach istnienia grupy, na mocy motu proprio *Summorum Pontificum* Ksiądz Arcybiskup oficjalnie powołał Duszpasterstwo Wiernych Tradycji Łacińskiej w Archidiecezji Wrocławskiej korzystających

z nadzwyczajnej formy Rytu Rzymskiego i nadał mu prawny status. Po tych wszystkich latach i wydarzeniach w świadomości mieszkańców naszego miasta kościoł na Piasku jednoznacznie kojarzy się dziś z miejscem, gdzie można uczestniczyć we Mszy Świętej sprawowanej w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego.

### Teraźniejszość

Wierni uczęszczający na msze to w przeważającej liczbie ludzie młodzi – licealiści, studenci wrocławskich uczelni, młode małżeństwa – poszukujący fundamentu duchowego u progu dorosłości. Wchodząc na Eucharystię,



Podczas Mszy św. w starszej formie Rytu Rzymskiego kapłan stoi zwrócony ku wschodowi



Msza św. sprawowana w wigilię uroczystości Zesłania Ducha Świętego



„Pasterka”, Msza św. sprawowana o północy w uroczystość Narodzenia Pańskiego

od razu można też dostrzec obecność wielu rodzin wraz z dziećmi. Na msze uczęszczają niekiedy już trzy pokolenia z jednej rodziny. Wielu z nich (według starego *Rituale Romanum*) chrzci swoje dzieci na Piasku, wielu brało ślub w starym rycie, albo przystępowało do sakramentu bierzmowania czy pierwszy raz uczestniczyło w pełni w Eucharystii.

Ze środowiska wiernych przywiązanych do starszej formy sprawowania Mszy Świętej pochodzą powołania do kapłaństwa i życia zakonnego: od 1999 roku święcenia kapłańskie otrzymał ks. dr Wojciech Grygiel FSSP oraz ks. Mateusz Markiewicz IDP.

Młodzież z grupy od 2009 roku współorganizuje letnie obozy formacyjne *Ars Serviendi* wraz z Bractwem Kapłańskim Świętego Piotra, Grupami Apostolskimi i Ruchem Apostolstwa Młodzieży Archidiecezji Krakowskiej. Co roku grupa rodzin uczestniczy w „Marszu dla życia” organizowanym w Warszawie, a wierni naszego duszpasterstwa pielgrzymują corocznie, w grupie Biało-Czarno-Czerwonej, do Częstochowy.

Podczas liturgii sprawowanych w duszpasterstwie służy 35 ministrantów. Liturgie śpiewem gregoriańskim ubogacają *Schola Cantorum Sancti Joseph* oraz *Schola Gregoriana*

*Vratislaviensis – Lumen de Lumine*. Przy duszpasterstwie powstała także wspólnota Żywego Różańca.

Żywotność duszpasterstwa jest dowodem, że stara msza nadal formuje i inspiruje, a to co było źródłem dla chrześcijan przed wiekami, wciąż posila na drodze do zbawienia.

### Jak trafić do duszpasterstwa?

Msze Święte sprawowane są w niedzielę o godz. 9.00 i 18.00, a w dni powszednie o godz. 7.00 (lub wieczorem – według ogłoszeń) w kościele NMP na Piasku we Wrocławiu. Msze Święte w starym rycie wpisane są w grafik kościoła parafialnego.

### Czy trzeba znać łacinę?

Znajomość łaciny jest oczywiście pomocna, ale niekonieczna do pobożnego i owocnego uczestnictwa we Mszy Świętej. Pomocą mogą służyć mszaliki polsko-łacińskie.

### Czy tylko Msza Święta?

W ramach posługi duszpasterskiej udzielany jest sakrament chrztu, bierzmowania i małżeństwa według *Rituale Romanum* 1952 i *Pontificale Romanum* 1961–1962. ●



Liturgiczna służba ołtarza licznie przystępuje do Komunii św. podczas adwentowej Mszy

SŁOWNIK WYRAZÓW BARDZO OBCYCH

# Pozdrowienie chrześcijańskie



*Tajemnice Różańcowe, Nawiedzenie św. Elżbiety*, rzeźba Antoniego Toborowicza z Ogrodu Różańcowego przy kościele pw. bł. Karoliny Kózkówny w Tychach



Czy jest możliwe całkowite wyeliminowanie z naszego codziennego życia wszechobecnego *dzień dobry*?

Pewnie nie tylko nikt w to nie wierzy, ale nawet nie zechce spróbować takiego zabiegu, bo tak mówią wszyscy, tak jest wszędzie, tak jest najlepiej. Jednak dla ludzi żyjących prawdziwie duchem chrześcijańskim **spotkanie z drugim człowiekiem powinno być okazją do oddania chwały Panu Bogu.**

KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Teoretycznie rzecz ujmując, w tym *dzień dobry* mieścić się powinno życzenie serdeczne. Popatrzmy jednak na kilka sytuacji życiowych. Oto patrol zatrzymuje kierowcę, który przez teren zabudowany gnał swoim autem z niedozwoloną prędkością. „Dzień dobry, proszę dokumenty!” Dla tego ktosia dzień raczej dobry nie będzie. A jak proponują Czytelnicy witać się nowo przyjętym do więzienia ze strażnikami i współlokatorami celi? A w zakładzie pogrzebowym? I co z pożegnaniem w takich sytuacjach: „do widzenia”?

Jak widać, niezbędne okazuje się poznanie i poszerzenie repertuaru naszych pozdrowień z okazji powitań i pożegnań spotykanych ludzi – zwłaszcza przy założeniu, że jako chrześcijanie nie możemy takich okazji zmarnować ani dla oddawania chwały Panu Bogu, ani dla dzieła ewangelizacji.

Pozdrowienie, które każde polskie dziecko powinno otrzymywać wraz z mlekiem matki, brzmi: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!* – na co odpowiada się: *Na wieki wieków. Amen* (nie: ament). Czterdzieści lat temu nie odważyłbym się pisać o takich oczywistościach, gdyż zawołanie: *Laudetur Iesus Christus – in saecula saeculorum amen* stosowane było powszechnie. Ale dziś tego pozdrowienia trzeba autentycznie uczyć, i to w pełnym jego brzmieniu! Bo zdarza się, że jakiś żartowniś powie wprawdzie: pochwalony! – ale niekoniecznie ma wtedy na myśli oddanie chwały Bogu.

Wchodząc do polskiego domu, stosowano także inne pozdrowienia: *Pokój temu domowi!* – na co odwiedzani odpowiadali: *I wszystkim jego mieszkańcom!* lub: *I wszystkim tutaj przybywającym!* Tak zresztą uczy swoich apostołów sam Jezus: *Wchodząc do domu, przywitajcie go pozdrowieniem. Jeśli dom na to zasługuje, niech zstąpi na niego pokój wasz; jeśli zaś nie zasługuje, niech pokój wasz powróci do was!* (Mt 10, 12-13). Gospodarze potrafili także wyrazić swoją radość słowami: *Gość w dom – Bóg w dom!* Naprawdę nie

warto tych słów przekształcać nawet w bardzo dowcipne formy, gdyż tak właśnie być powinno, że w każdym z bliźnich dostrzegając będziemy samego Boga.

Dla ludzi żyjących prawdziwie duchem chrześcijańskim spotkanie z drugim człowiekiem powinno być okazją do wyrażenia tego, czym naprawdę żyją, okazją do objawienia całego bogactwa serc. Przecież wystarczyłoby się nieco zastanowić, wybrać odpowiednie teksty z Pisma Świętego i marny „dzieńdoberek” zamienić po prostu na modlitwę! Przypomnijmy sobie chociażby spotkanie Maryi i Elżbiety: te kobiety w momencie powitania zaczęły śpiewać słowa *Magnificat*, do których dziś możemy z mocą wiary sięgać (zob. Łk 1, 46-55). A my, no cóż: tradycyjnie, prosto, nie wadząc nikomu...

A oto jeszcze inne pozdrowienia do wykorzystywania w codzienności:

*Szczęść Boże!* – z identyczną odpowiedzią (lub, zwłaszcza na Górnym Śląsku, *Daj, Panie Boże!*); ministranckie *Królu nam Chryste!* – (*Zawsze i wszędzie!*); sodalicyjne *Cześć Maryi!* (odpowiedź taka sama); oazowe *Alleluja!* (odpowiedź identyczna); liturgiczne *Pokój z Tobą!* (*I z duchem twoim!*); franciszkańskie *Pokój i dobro!* (odpowiedź taka sama).

Przypomnijmy też, że w okresie Zmartwychwstania Pańskiego posługujemy się słowami: *Chrystus Pan zmartwychwstał, alleluja!* – *Prawdziwie powstał (zmartwychwstał), alleluja!* Praw autorskich nie będą z pewnością dochodzić niewidomi mieszkańcy Lasek k. Warszawy, jeśli z wiarą przejmimy od nich pozdrowienie niezwykle: *Przez Krzyż – do Nieba!*

Gdybyż jeszcze rodzice pamiętali, że swoje dzieci mogą na drogę (choćby tę do szkoły, jakże często dziś bardzo niebezpieczną i fizycznie, i moralnie) obdarzyć znakiem krzyża, kreślonym na ich czołach; gdybyż jeszcze przy drzwiach domowych znalazła się kropielniczka z wodą święconą...

A na pożegnanie? Tu nasze bogactwo duchowe mogłoby wypowiedzieć się wręcz w formie błogosławieństwa: *Niech Cię Bóg błogosławi; Niech Cię Bóg ma w swojej opiece; Niech Cię Bóg prowadzi; Idź z Bogiem, Zostań z Bogiem, Wracaj z Bogiem.* To Apostoł narodów upomina się o to, byśmy nie zmarnowali żadnej okazji do oddawania chwały Bogu: *Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie* (1 Kor 10, 31). A okazją jest niemal wszystko.

Powie ktoś może: *Ale na to nie ma czasu; nie będę się aż tak obnosił ze swoją wiarą!* W tym ostatnim chyba tkwi istota problemu: wiara, jej wyznawanie w prawdziwie naturalny i oczywisty sposób. To właśnie wtedy mam szansę być i światłem dla świata, i solą dla ziemi; wtedy ma miejsce ewangelizacja. *Bo jeśli sól utraci swój smak...* (por. Mt 5, 13). Jezus mówi nam: *Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie* (Mt 10, 32-33).

ABECADŁO RODZINNE

# Bunt nastolatka

Wielu rodziców narzeka na swoje dorastające dzieci, że nie odzywają się do nich całymi dniami, że są drażliwe, zachowują się nieprzewidywalnie, często zmieniają zdanie, trudno się z nimi porozumieć. Jednak **jest to normalny, niezbędny element dojrzewania.**

**N**ormą rozwojową jest to, że nastolatek zaznacza coraz bardziej swoją odrębność i niezależność, poszukując odpowiedzi na wiele pytań: kim jestem, jaki jestem, co potrafię, jak mnie widzą inni, co jest moją mocną stroną? Aby znaleźć odpowiedzi na nie, nastolatek bada świat, eksperymentuje zwykle metodą prób i błędów, nierzadko wchodząc w ryzykowne zachowania. Często też neguje dotychczasowy świat wartości, w którym dorastał. Takie zachowania są konieczne, aby młody człowiek mógł się zdystansować emocjonalnie od rodziców i był gotowy na budowanie trwałych i stabilnych związków emocjonalnych z innymi.

**J**ak towarzyszyć dziecku w tym trudnym, przede wszystkim dla niego, okresie, nie tracąc z nim kontaktu? Wielu ekspertów podkreśla, że to, czego potrzebuje nastolatek, to żeby rodzice go: kochali, ufali mu, rozmawiali z nim, zapewnili mu bezpieczną bazę. To, czy czas dorastania naszego dziecka będzie dla nas trudnym okresem, zależy od tego, na ile mamy wewnętrzną zgodę, aby nastolatek zyskiwał coraz większą autonomię i mógł się uniezależnić od rodziców. No i oczywiście ponosić konsekwencje swoich decyzji. Szanujmy odmienny punkt widzenia swojego dziecka, nie oburzajmy się na to, co mówi, interesujmy się jego światem.

Jeśli rodzic będzie się zbyt mocno angażował w życie nastolatka, to skutkuje to agresją i zachowaniami buntowniczymi. Może to również powodować bierność, podporządkowywanie się rodzicom, bezradność, a w konsekwencji lęk przed odpowiedzialnym budowaniem swojego

dorosłego życia. Z drugiej strony zbyt małe zaangażowanie rodzica, czyli nieinteresowanie się światem nastolatka w myśl zasady „jesteś już dorosły, to radź sobie sam”, powoduje poczucie osamotnienia, opuszczenia, a nawet brak zaspokojenia podstawowych potrzeb. Najbardziej optymalne zaangażowanie to postawienie się w roli partnera, który stawia maksymalny opór, ale wyrządzając jak najmniejszą szkodę – trochę tak jak sparingpartner. Rodzice nie powinni rezygnować z wyrażania swoich opinii, komunikowania swojego zdania, nawet jeśli wydaje się, że to nie przynosi rezultatu. Sparingpartner mówi o swoich przekonaniach, wartościach, przekonuje, zachęca, natomiast nie sięga po przymus. Ponieważ to zawsze będzie powodować bunt, wrogość ze strony nastolatka lub jedynie pozorną zgodę na respektowanie odgórnie narzuconych zasad.

**R**odzice wielokrotnie pytają, co robić, jak zareagować, kiedy np. widzę swoje dziecko, gdy robi coś, na co nie mam zgody? Najlepiej wtedy wyregulować emocje, poczekać na dogodny moment i uświadomić dziecku, że nie jest nam obojętne, co robi. Że wiemy, iż nie możemy mu tego zabronić, bo i tak zrobi swoje, ale że zależy nam,

aby wiedziało, że to nam się nie podoba i nie akceptujemy tego.

Na temat dojrzewania nastolatków narosło tak wiele mitów i ostrzeżeń dla rodzica, że ci włączają tzw. przyspieszone wychowanie, uważając, że mogą jeszcze coś na szybko poprawić i przeciągnąć swoją rolę wychowawczą zgodnie z zasadą „ja wiem lepiej”. Ta zasada w relacji z nastolatkiem zwykle prowadzi właśnie do buntu, walki, do łamania reguł, wchodzenia w zachowania ryzykowne. Nastolatek potrzebuje olbrzymiej dawki zaufania, ale potrzebuje też, żeby rodzice znaleźli dla siebie nową rolę jako rodzice, żeby wycofali się z „pierwszego frontu” życia dziecka i zostali nieco w tyle na wypadek, gdyby dziecko potrzebowało od nich wsparcia.

**C**zas aktywnego wychowania już się skończył. Mówiąc metaforycznie, nastolatek to strzała wypuszczona z łuku, nad którą już nie mamy kontroli. Dystans emocjonalny, jaki tworzą nasze nastolatki, jest im niezbędny i wspomaga je w odchodzeniu z domu rodzinnego bez lęku i poczucia winy, że porzucają kochającą mamę i tatę, bo jak mówi indyjskie przysłowienie: „Dziecko jest gościem w twoim domu. Nakarm, naucz i puść wolno”.

ALEKSANDRA  
ASZKIEŁOWICZ





HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA – PRZEPISY

# Świąteczne przysmaki orkiszowe

## Żurek orkiszowy

### Składniki:

#### Zakwas orkiszowy:

- ▶ 6 łyżek grysiku lub mąki orkiszowej z pełnego przemiału (mogą być płatki orkiszowe drobne)
- ▶ 750 ml wody letniej (przegotowanej)

#### Żurek:

- ▶ 1 l zakwasu
- ▶ 2 l wody
- ▶ 1 cebula
- ▶ 1 mała marchewka
- ▶ kawałek selera

- ▶ kawałek pietruszki
- ▶ 3 ząbki czosnku
- ▶ 3 liście laurowe
- ▶ 5 ziaren ziela angielskiego
- ▶ 1 łyżeczka hyzopu
- ▶ 1/3 łyżeczki galgantu
- ▶ 1/3 łyżeczki bertramu
- ▶ majeranek, sól, pieprz
- ▶ kawałek kabanosa drobiowego albo plaster szynki drobiowej wędzonej (opcjonalnie)
- ▶ kilka gałązek natki pietruszki

### Wykonanie:

Grysik, płatki lub mąkę zalać wodą, przykryć ściereczką. Pozostawić w ciepłym miejscu. Po ok. 48 godzinach zakwas jest gotowy. Warzywa na zupę obrać. Zagotować w wodzie razem z liściem laurowym, zielem angielskim, hyzopem, ewentualnie kabanosem lub szynką. Gotować ok. 20 minut. Przygotowany wcześniej zakwas orkiszowy dokładnie wymieszać w słoiku i dodać do gotującego się wywaru. Doprawić do smaku solą, pieprzem, bertramem, galgantem i majerankiem. Mieszając, krótko gotować. Podawać w głębokim talerzu lub miseczce z ugotowanym i pokrojonym w plastry lub ćwiartki jajkiem oraz ewentualnie drobiowym kabanosem lub szynką ugotowaną w zupie. Przed podaniem posypać posiekaną natką pietruszki.



## Babka piaskowa orkiszowa

### Składniki:

- ▶ 5 jajek
- ▶ 1 kostka masła
- ▶ 1 szklanka cukru trzcinowego
- ▶ 2 szklanki mąki orkiszowej (typ 650)
- ▶ 2 łyżki mąki ziemniaczanej
- ▶ 1 opakowanie cukru waniliowego
- ▶ 2 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia z kamieniem winnym
- ▶ 2 szczypty galgantu
- ▶ 2 szczypty bertramu
- ▶ cukier puder trzcinowy (do posypania)

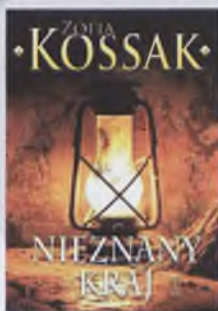
### Wykonanie:

Utrzeć żółtka jajek z masłem, cukrem trzcinowym i cukrem waniliowym na gładką masę. Dodać mąkę orkiszową, mąkę ziemniaczaną, proszek do pieczenia, galgant, bertram. Wszystko starannie wymieszać. Białka ubić na pianę, dodać do ciasta, delikatnie wymieszać. Ciasto wyłożyć do formy posmarowanej tłuszczem, piec w rozgrzanym wcześniej piekarniku w temperaturze 180–200°C ok. 1 godziny. Po upieczeniu oprószyć babkę trzcinowym cukrem pudrem.



# Warto...

przeczytać



obejrzeć



## A to Polska właśnie...

„Dzieje Śląska, niezwykle poruszające, były zarazem głęboko tragiczne” – pisze Zygmunt Szatkowski w przedmowie do książki swej żony Zofii Kossak **Nieznany kraj** (Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2018). Pozycja jest syntezą 600-letnich dziejów Śląska. Od Bolesława Wielkiego do marszu powstańców w 1921 r. Ujęte w formie opowiadań o różnej tematyce. Raz jesteśmy w głębokim borze nad Odrą, raz na książęcym dworze, a innym razem w klasztorze mniszek. Zarówno opowiadania, jak i same dzieje konsoliduje program obrony przed zalewem germańskim. Zofia pisze i wydaje książkę w czasie, kiedy Śląsk po 120 latach niewoli i 600-letnim oderwaniu wraca do Polski. Chce nią skruszyć obojętność do Śląska, zainteresować nim, wzbudzić szacunek. Wychodzi z misją integracyjną. Kreuje wizję przeszłości uwarunkowaną klimatem swojej epoki, by szukać odpowiedzi na temat przyszłości. Patos? W czystej postaci. Kossak zawsze pisała w poczuciu służby społecznej. Nigdy nie podlizywała się czytelnikowi, nie zabiegała o koniunkturę swych książek. Miała głęboko zakorzenioną postawę szukania prawdy i opowiadania się za nią. Te wartości wybrzmiewają w *Nieznanym kraju*. Autorka szuka prawdy o Śląsku i dzieli się nią z czytelnikiem. Pozycja napisana w estetyce XIX-wiecznej powieści. Czuć klimat idei „wielkiej narracji”. Kossak prowadzi jednocześnie dyskurs historyczny i ideologiczny. Głęboko wchodzi w materiał źródłowy, tak by wyczerpać konstrukcję fabuły historycznej przy dbałości o fabułę literacką. Opowiadania są barwne dzięki stylizacji języka, ekspresji dialogów i sugestywności opisów. Relacja jest poprowadzona w formie gawędy przy maksymalnej wierności osnowie dziejów. Autorka sprawnie opanowuje trzy żywioły: historyczny, patriotyczny i religijny. Dobra historyczna literatura w formie pogwarki. Kossak pisała: „Naród, który chce odnaleźć i zachować tożsamość, musi nieustannie sięgać do przeszłości”. Siegajmy! ●

AGNIESZKA BOKRZYCKA

## Zmartwychwstały

Filmy o tematyce religijnej w większości są bardzo patetyczne. Oczywiście we właściwy sposób podkreśla to podniosły ton wydarzeń historyczno-religijnych. Z jednej strony jest to dobre, bo rzeczywiście kręcone w takim stylu realizują zamierzony cel, lecz często odbiorca uważa, że są to filmy tylko na specjalne okazje lub takie, które są trudne w odbiorze, czyli wymagają dodatkowego zaangażowania. Tymczasem film **Zmartwychwstały** jest całkowicie inny. Narratorem jest Setnik Clavius, poganin. Sprawy, którymi się zajmuje, i sposób, w jaki patrzy na wydarzenia, nie są oczywiście obrazem ewangelicznym, ale w ciekawy sposób opowiadają historię Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa i to, co się działo wraz z rozprzestrzenianiem się Dobrej Nowiny. Mamy szansę zobaczyć Ewangelię oczami niewierzącego. Reżyser pokazuje Jezusa Chrystusa przede wszystkim jako Jezusa historii. Jednak fabuła daje nam niezbitę dowody na to, że wydarzenia z Golgoty i Grobu Jezusa nie są już sprawą czysto ludzką. Jest to hollywoodzki obraz, gdzie Pan Jezus zostaje pokazany jako Aleksander Wielki swoich czasów, postać, która zmienia bieg historii. Film jest dobrą propozycją na wspólne rodzinne kino w czasie świąt. Obrazy typu *Pasja*, *Gladiator* czy *Misja* mogą być za trudne dla młodych widzów. Tutaj zobaczymy opowieść kryminalną, w której Setnik Clavius z rozkazu Poncjusza Piłata próbuje rozwiązać sprawę zniknięcia ciała Jezusa Chrystusa. Dzięki temu film ogląda się lekko, a jego fabuła wciąga i trzyma w napięciu. Towarzyszymy i kibicujemy Claviusowi, wraz z nim patrząc w trochę inny sposób na kwestię Zmartwychwstania. Film pozostawia wiele niedopowiedzeń i pytań, które mogą być dobrym powodem do tego, by wziąć do ręki Pismo Święte i sięgnąć do opisów ewangelicznych Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Mimo że ma już kilka lat, jest łatwo dostępny, więc nie powinno być problemów z jego zdobyciem, a zatem – dobrego seansu i wesołego Alleluja! ●

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI



Budynek Centrum Edukacji Ekologicznej NATURA 2000 „Izerska Łąka”



Stacja Kultury, makieta linii kolejowych nr 317 i 336

## zwieźć Świeradów-Zdrój

Uzdrowisko od lat przyciąga klimatem i pełną minerałów wodą zdrojową. To tutaj przejdziemy się również najdłuższą na Dolnym Śląsku i jedną z najdłuższych w Polsce modrzewiową halą spacerową. Długa na 80 m hala jest ulubionym miejscem kuracjuszy i turystów. Ale w Świeradowie-Zdroju zobaczymy także trzy inne atrakcje. Są to miejsca, które zachwycają, zatrzymują naszą uwagę i spowodują, że zapamiętamy to miasto na dłużej. Warto je poznać.

**Zapach chleba w Czarcim Młynie.** „U Młynarza chleb się zdarza”, ta przedwiekowa zasada obowiązuje w Czarcim Młynie do dziś. I dziś też każdy turysta może podczas odwiedzin skosztować wypiekanego tutaj chleba. Młyn wodny w Świeradowie-Zdroju powstał ok. 1890 r. i jest typowym przykładem budownictwa, jakie wznoszono na pograniczu śląsko-czeskim. Dysponował on napędem z koła wodnego, nasiębiernego o średnicy 6,5 m. W budynku była również piekarnia z piecem chlebowym na drewno. Po okresie swojej działalności młyn przez pewien czas był zamknięty. Jednak w latach 2010–2012 doczekał się rewitalizacji. Budynek został całkowicie wyremontowany, a maszyny odrestaurowane. Koło wodne zostało ponownie uruchomione, a wokół młyna powstał Ogród Roślin i Ziół. Dziś młyn tętni życiem i zaprasza odwiedzających. Organizowane są tu liczne imprezy, spotkania oraz warsztaty z pieczenia chleba. Zwiedzanie młyna możliwe jest od wtorku do soboty o każdej pełnej godzinie od 10.00 do 16.00 (ostatnie wejście o godz. 15.00). Ceny biletów to 15 zł (normalny) oraz 10 zł (ulgowy).

**Życie pszczoł w Izerskiej Łące.** Nieopodal Czarciego Młyna znajduje się obiekt, który odwiedzić powinien każdy miłośnik Gór Izerskich i przyrody. Centrum Edukacji Ekologicznej NATURA 2000 „Izerska Łąka” to miejsce, w którym odwiedzający poznają faunę i florę łąk Gór i Pogórza

Izerskiego, w którym zobaczą odwzorowany obraz letniego czystego, pozbawionego zanieczyszczeń, nieba nad Izerami i w którym dowiedzą się, czym jest i jaki wpływ na nasze życie ma zanieczyszczenie światłem. Ponadto w Izerskiej Łące (dzięki znajdującemu się przed nią ulowi wyposażonemu w system mikrokamer) poznamy życie pszczelej rodziny. Kilkanaście razy do roku Centrum jest także otwarte wieczorami, kiedy to można wysłuchać wykładów astronomicznych i skorzystać z teleskopów. Zwiedzanie Izerskiej Łąki możliwe jest od wtorku do soboty o każdej pełnej godzinie od 10.00 do 16.00 (ostatnie wejście o godz. 15.00). Zwiedzanie jest bezpłatne.

**Serce Miasta, czyli Stacja Kultury.** Od marca 2019 r. wszyscy goszczący w Świeradowie-Zdroju koniecznie muszą także odwiedzić wyremontowany budynek dawnego dworca kolejowego i znajdującą się w nim obecnie makieta kolejową. Makieta przedstawia fragmenty linii kolejowych nr 317 i 336 z lat 1945–1970 na odcinku Gryfów Śląski–Mirsk–Świeradów-Zdrój–Świeradów Nadleśnictwo. Projekt o wadze niemal 800 kg został wykonany w skali H0, a łączna długość torów wynosi ok. 105 m. Miłośnicy kolejnictwa zobaczą tu 5 lokomotyw i 2 wagony motorowe, 28 wagonów, 40 zwrotnic, ok. 600 drzewek i krzewów oraz 200 figurek przedstawiających ludzi i zwierzęta.

Świeradów-Zdrój jest jednym z jedenastu dolnośląskich uzdrowisk. W sercach turystów zajmuje jednak miejsce szczególne. A znajdujące się w nim atrakcje sprawiają, że nie jest to sympatia bezpodstawna.

KATARZYNA KRZEMIŃSKA  
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY  
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI  
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY  
ŚLĄSK**

# Krzyżówka nr 4/2020

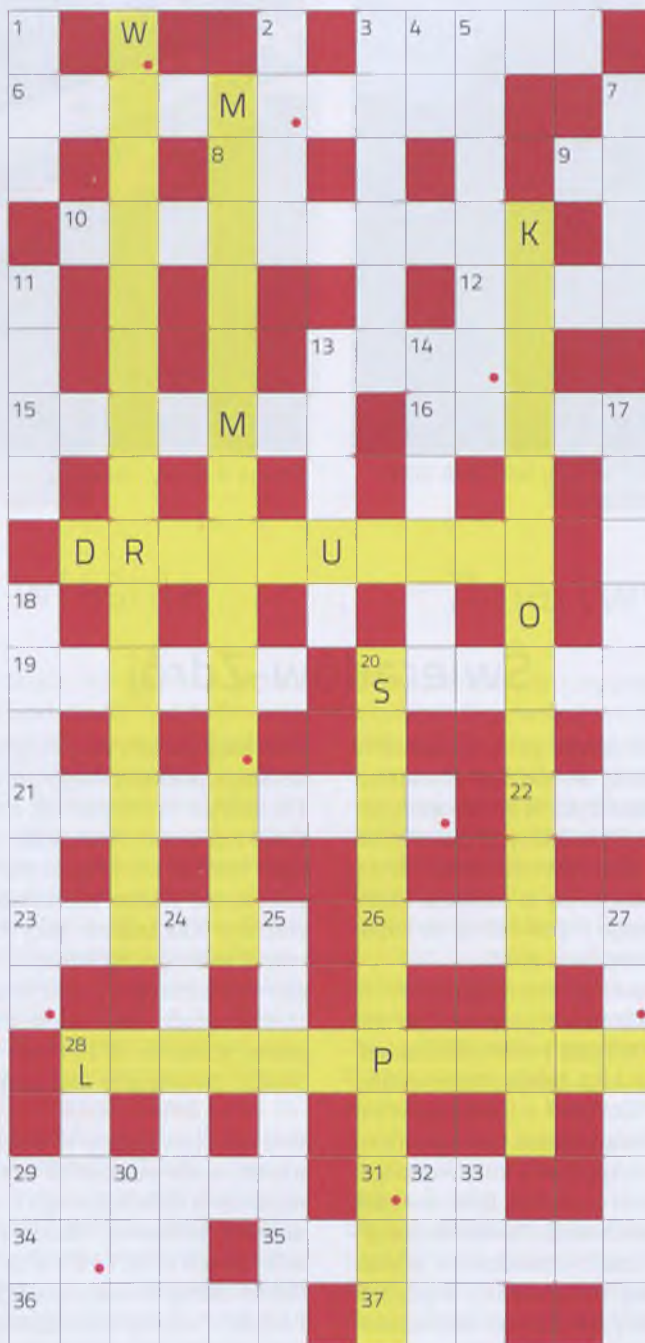
**Witając Święta Zmartwychwstania Pańskiego**, sięgnijmy do Ewangelii wg św. Jana i przeczytajmy uważnie fragment J 20, 1-8, aby odpowiedzieć na następujące pytania:

- ▶ kto udał się do grobu?
- ▶ w jakiej porze?
- ▶ co zobaczyła?
- ▶ kto wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu?
- ▶ co zobaczył?
- ▶ kto nadszedł potem?

Odpowiedzi dwuwyrzowe, złożone nie tylko z rzeczowników, należy wpisać, dosłownie cytując z tekstu, w żółte kratki diagramu. Miejsce wpisywania do odgadnięcia, dla ułatwienia ujawnione są pierwsze litery wyrazów z wszystkich par. W odgadywaniu pozostałych haseł pomogą oznaczenia w nawiasach, wskazujące miejsca w tekście Pisma Świętego, gdzie można je znaleźć. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

## POZIOMO:

**3)** gdy wstrzymane z nieba wody (Hi 12, 15), **6)** Achikar, wuj Tobiasza, jako szef od spraw finansowych (Tb 1, 22), **8)** tyle zapłacisz za wróble dwa (Mt 10, 29), **9)** tak powiesz o sobie, nie „ty”, lecz..., **10)** rodak Mojżesza (Wj 2, 11) oraz Abrahama (Rdz 14, 13), **12)** tak jak i zima, utworzone przez Pana (Ps 74, 17), **13)** i na tę dolinę był poseł wysłany (Jdt 4, 4), **15)** na ręce ojca Pio znak świętej rany, **16)** królowej Kandaki pobożny dworzanin (Dz 8, 27), **19)** na stopie Pana, rzemykiem wiązany (J 1, 27), **20)** do przekłuwania rzemyka lub ucha (Wj 21, 6), **21)** Pan wypędził z niego złego ducha (Mt 17, 15-18), **22)** domki w pasiece, gdzie miód jest tworzony, **23)** wskazuje świata



cztery strony, **26)** po brzegach pola to zboże sieją (Iz 28, 25), **29)** po ziemi wieją (Ap 7, 1), **31)** jeden z 29 poziomo, wiejący nad jeziorem Garda, w pobliżu jeziora Como, **34)** w Abruzji, w prowincji L'Aquila zabytkowa miejscowość i gmina, **35)** na Rysy i Giewont się wspina, **36)** rosną na

łąkach, z kwiatkami żółtymi, **37)** dziewczyna z Moabu, synowa Noemi (Rt 1, 4).

## PIONOWO:

**1)** szachy lub domino, **2)** Moab przyrównany do tego naczynia (Ps 60, 10), **3)** na Drodze Krzyżowej jedna z czterestu, **4)** miasto Abrahama i jego

protoplastów (Rdz 11, 28), **5)** krótka broń obosieczna (Sdz 3, 16), **7)** będzie z niego pisanka świąteczna, **11)** pełen owoców (Am 8, 1) lub ułomków chleba (J 6, 13), **13)** ptak o skrzydłach zwawych (Hi 39, 13), na pisanek z jego jajka duża farby trzeba, **14)** ma za kuzyna karpia, ukleję, **17)** prastare wrota, wierzeje (Ps 24, 7), **18)** wyrzekała się przyjemności i nie tylko w Poście pości, **24)** korzyść, jaką z pracy mam (Prz 31, 18), **25)** wierzchołki gór (Ps 95, 4) lub bram (Ps 24, 9), **27)** nie zapomnij ich nakleić na pocztówce z życzeniami, **28)** opiekuje się lwiątkami (Na 2, 12), **29)** rycerz w dawnej drużynie, **30)** ze świętego patrona proboszczów ta francuska parafia słynie, **32)** ojciec Seruga, syn Pelega (Rdz 11, 18-21), **33)** król Irlandii (220-250), „Samotnikiem” zwie go legenda.

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przesyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl) do końca kwietnia z dopiskiem **krzyżówka nr 4/2020** i podaniem adresu nadawcy. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek Martina Williamsa pt. *Z Warszawy do Rzymu. Szlak Bojowy Armii Generała Andersa* – Instytutu Wydawniczego PAX.

## Rozwiązanie krzyżówki nr 2/2020: APOSTOŁOWIE SŁOWIAN.

Nagrody wylosowali: **Maria Burza** – Wrocław, **Beata Dąbrowska** – Strzelin, **Irena Pruchnik** – Wrocław, **Anna Rychter** – Wrocław, **Adam Wilczyński** – Kąty Wrocławskie.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą. ●

# Anielskie gotowanie

SIOSTRA  
ANIELA GARECKA



## Roladki wołowe

### Składniki:

- ▶ grube mięso wołowe
- ▶ boczek wędzony
- ▶ cebula, musztarda
- ▶ sól, pieprz, mąka, tłuszcz

### Wykonanie:

Mięso pokroić w plastry, dobrze rozbić, posolić i oprószyć pieprzem. Cebulę i boczek pokroić w drobną kostkę, wymieszać z musztardą. Na rozbite mięso położyć po łyżce farszu, zwinąć je i obwiązać nicią. Opiec na rozgrzanym tłuszczu na rumiano. Podlać wodą i dusić, dolewając wody w miarę wyparowania. Miękkie roladki po wyjęciu odwinąć z nici. Wywar zatrzepać mąką, by powstał sos, można dodać do niego łyżkę śmietany.



## Mazurek makowy z kajmakiem

### Składniki:

- ▶ 1,5 szklanki mąki
- ▶ 10 dag masła
- ▶ 10 dag cukru pudru
- ▶ 0,5 łyżeczki proszku do pieczenia
- ▶ 1 jajko
- ▶ 1 żółtko
- ▶ 1 łyżka śmietany
- ▶ 1 puszka masy makowej
- ▶ 1 puszka kajmaku + 10 dag masła

### Wykonanie:

Mąkę wymieszać z proszkiem do pieczenia, dodać masło, cukier puder, jajko, żółtko i śmietanę, zagnieść ciasto. Schłodzić, rozwałkować i wyłożyć na posmarowaną blaszkę. Nałożyć masę makową, rozsmarować i piec w temperaturze 180°C ok. 50 minut. Po upieczeniu wystudzić. Masło utrzeć z kajmakiem i posmarować wierzch ciasta. Udekorować według uznania (foremka na ciasto może być w kształcie jaja lub prostokątna).



dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

# Mojżesz – święto Paschy

To jest **ofiara na cześć Pana**, który w Egipcie ominął domy Izraelitów.

(Księga Wyjścia 12, 27)

**M**ojżesz był wielkim przywódcą narodu izraelskiego, nazywa się go nawet największym prorokiem. To on na polecenie samego Boga wyprowadził Izraelitów z Egiptu, gdzie byli zmuszani do ciężkiej pracy dla faraona. Wydarzenie to miało miejsce prawdopodobnie w XIII wieku przed Chrystusem. Opisuje je szczegółowo Księga Wyjścia (druga księga Pisma Świętego). W tym miesiącu przyjrzymy się temu, co stało się tuż przed opuszczeniem przez Żydów tej „ziemi niewoli”, a co rokrocznie uroczyste obchodzą jako święto Paschy.

**Z**godnie z rozkazem Bożym każda rodzina na czternasty dzień pierwszego miesiąca roku (według kalendarza żydowskiego wypadało to na wiosnę) przygotowała rocznego baranka bez żadnej skazy czy wady. Wszyscy Izraelici zgromadzili się wieczorem i zabili przyprowadzone zwierzęta, a ich krwią pokropili drzwi swoich domów. Potem upiekli baranki na ogniu i zjedli szybko w swoich domach, z gorzkimi ziołami i praśnymi chlebami (czyli bez

zakwasu, nadającego ciastu pulchność). Byli przygotowani do podróży, która miała się wkrótce zacząć.

**K**iedy oni spożywali tę wieczerę, przez Egipt przeszedł anioł śmierci – omijając oznaczone krwią domy. Natomiast w każdej rodzinie egipskiej tej nocy zmarł najstarszy syn i najstarsze z młodego bydła (czyli to, co pierworodne).

Mojżesz tak nakazał swoim rodakom: *Aż do rana nie powinien nikt z was wychodzić przed drzwi swego domu. Gdy zaś Pan będzie przechodził, aby porazić Egipcjan, a zobaczy krew na progu i na odrzwiach, to ominie takie drzwi i nie pozwoli Niszczycielowi wejść do tych domów* (Wj 12, 23).

Po tej strasznej pladze faraon i wszyscy Egipcjanie prosili, by Żydzi opuścili ich kraj. *I nalegali Egipcjanie na lud, aby jak najprędzej wyszedł z kraju, gdyż mówili: „Wszyscy pomrzemy”* (Wj 12, 33).

Naród izraelski wyszedł pod opieką samego Boga w kierunku obiecanej im ojczyzny: *Tej nocy czuwał Pan nad wyjściem synów Izraela z ziemi egipskiej. Dlatego noc ta winna być czuwaniem na cześć Pana dla wszystkich Izraelitów po wszystkie pokolenia* (Wj 12, 42).

**K**toś może powie: To ciekawa historia, ale dlaczego mamy ją poznawać? Co ona ma wspólnego z nami, z naszym życiem? Okazuje się, że bardzo dużo. Wyjście Izraelitów z Egiptu jest zapowiedzią naszego wyzwolenia od zła, grzechu i śmierci. Jezus jest tym nieskazitelnym Barankiem, który ratuje nas od śmierci; za nas – za ciebie i za mnie – oddaje życie. Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie nastąpiły właśnie w okresie świętowania Paschy przez Żydów. Zatem ta pierwsza Pascha żydowska symbolizuje i wskazuje na Paschę Chrystusa – Jego ofiarę za każdego człowieka. Dziś, poznając zwyczaje związane z obchodami Paschy, możemy lepiej zrozumieć wydarzenia Okresu Wielkanocy. Przekonujemy się, że słowa proroków izraelskich zapisane na kartach Biblii (a wypowiedziane kilka stuleci wcześniej) spełniają się w Osobie Jezusa Chrystusa, naszego Pana. Bóg potwierdza i wypełnia obietnice dane w Starym Testamencie. Upewniamy się, że jest wierny temu, co powiedział.

**T**o ważne również dla nas – wobec ciebie i mnie Bóg także dochowuje wszystkich obietnic. Dlatego już dziś cieszymy się ze Zmartwychwstania Chrystusa, które zapowiada nasze zmartwychwstanie na końcu czasów.

EWA CZERWIŃSKA



ILUSTRACJA MWM



# Z pamiętnika pluszowego Mnicha

## GIENEK, FRYDERYK I KŁÓTNIA

– Ale naprawdę musimy wychodzić z domu? – Fryderyk, jak to miał w zwyczaju, zaczął rozmowę od marudzenia.

– Przyzwyczaiłem się już do twojego narzekania, ale dzisiaj narzekasz jakoś wyjątkowo wytrwale – zwrócił uwagę Gienek. – Stało się coś nadzwyczajnego?

– Ależ skąd – bronił się Szop Prac. – Nic takiego się nie stało. Ot, po prostu znowu wychodzimy na niedzielny popołudniowy spacer, jakby tam na dworze od zeszłego tygodnia coś się zmieniło. Znow będziemy się gapić na fale zatoki, jak zawsze zastanawiając się, czy tym razem nam zaleje łapki, czy znowu stoimy za daleko przypływu, i jak zawsze okaże się, że nam nie zaleje łapek, bo stoimy za daleko przypływu. Będziemy nasłuchiwać, czy przypadkiem ptaki nie śpiewają, tylko po to, by przekonać się, że jeszcze ciągle nie śpiewają. I będziemy szukać liści na drzewie, tylko po to, by i tak niczego nie znaleźć – Freddy zaczął podnosić głos.

– Ale dlaczego... – Gienek próbował oponować.

– Bo wszystko jest źle. Nigdy mi nie pozwalacie robić tego, co chcę robić. I zawsze muszę robić to, co wy zaplanowaliście. Obrażam się i tyle – krzyknął Szop i zniknął w swoim pokoju.

\* \* \*

– Mam go dosyć – Gienek nie posiadał się ze złości. – Ile razy można mu tłumaczyć, że nie ma racji. Że to niezdrowo tak siedzieć ciągle przy komputerze, że trzeba uprawiać sporty, dobrze się odżywiać i tak dalej. A on jeszcze mówi: że ja to tak zawsze. To niesprawiedliwe. On zawsze jest niezadowolony!

– A właśnie że to ty jesteś niezadowolony i nigdy mi na nic nie pozwalasz! – Fryderyk postanowił bronić się atakiem.

– Ciekawe, że tak mówicie: „zawsze”, „nigdy” – zauważył ksiądz, do którego obaj przyjaciele przyszli po pomoc. – A przecież i Fryderykowi zdarza się zrobić bez narzekania to,



ILUSTRACJA MWMM

co należy, i Gienek też pozwala robić wiele rzeczy tak, jak sam zaproponujesz. Podobny problem mieli Adam i Ewa w raj. Mimo że mogli jeść ze wszystkich innych drzew ile chcieli, to i tak szatan im wmówił, że Bóg jest niedobry, bo z tego jednego drzewa nie pozwala jeść. Z nami też tak jest. Kiedy przychodzi pokusa, to już nie pamiętamy, jak było wcześniej. Tylko akurat w tym momencie chcemy, by było tak, jak chcemy, żeby było.

– No niestety, właśnie tak mi się zrobiło – Gienek trochę zmarnotniał. – Przepraszam.

– To bardzo dobra decyzja. W Piśmie Świętym jest wiele takich momentów, gdzie ludzie się zniechęcają, że świat nie jest taki, jaki chcieli, żeby był. A Jezus mówi o cierpliwości. Bądźcie jak Ojciec w Niebie, który zsyła deszcz na dobrych i niedobrych. Nie wyrzucajcie chwastów, poczekajcie do żniw. Kochajcie się wzajemnie, jak Ja was kocham.

– No to co zrobić? – Freddy popatrzył spode łba na Gienka, ale jego

plastikowe oczy już nie były takie groźne, jak jeszcze przed chwilą.

– Najlepiej to się po prostu poprzeproszać – podsumował ksiądz. – A jak już to zrobicie, to zapraszam was na mały przedwieczorny spacer. Słońce dziś pięknie świeci, zachód słońca nad zatoką będzie na pewno piękny i będzie bardzo fajnie.

– Czyli stanie na tym, że Gienek ma rację? – Fryderykowi znow sierść zaczęła się marszczyć nad czołem.

– I nie możesz tego przeżyć, prawda? – ksiądz spojrzał na niego łagodnie. – A pamiętasz jeszcze, że dziś rano to ty sam chciałeś sprawdzić, czy kwiatki na polu przy zatoce już kwitną?

– Ja? No... yyy... ten, tego... – Szop zmieszał się nieco. – Czyli wychodzi na to, że cała ta afera poszła tylko o to, kto ma rację, a nie o to, jak będzie lepiej?

– Tak właśnie. Ale cóż. Niestety ludziom zdarza się to bardzo często. Więc nie ma co się dalej kłócić. Zostawiam was na 5 minut, żebyście się pogodzili, i wychodzimy!

KS. PIOTR NARKIEWICZ

Kolejna wielka i pasjonująca  
panorama dziejów  
chrześcijaństwa zachodniego  
autorstwa



# Henri Daniel-Ropsa!

Nowy tom obejmuje okres od około 1050 do 1350 roku. Te trzysta lat były, jak pisze autor, „najbogatszą, najplodniejszą i najbardziej harmonijną epoką ze wszystkich”. Autor ukazuje niezwykły ferment, twórczy zapał, rozkwit i gwałtowny postęp, dokonujące się wówczas we wszystkich dziedzinach, zarówno w sferze religijnej, umysłowej, kulturalnej, jak i materialnej.

„To czas wysokich gotyckich naw, Portalu Królewskiego Chartres, fasad Reims i Amiens, witraży Sainte-Chapelle i fresków Giotta; to czas, gdzie obok budowl z kamienia wznoszą się katedry mądrości – mistyka świętego Bernarda i świętego Bonawentury, *Suma teologiczna* św. Tomasza, *Chansons de geste*, profetyczne dzieło Rogera Bacona i Dantego”.



[www.iwpax.pl](http://www.iwpax.pl)